NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 266 (1409) — Rok 54 | WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 27 WRZEŚNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł

Idziemy do zjednoczonej partii pod sztandarami rewolucyjnego socjalizmu

Przemówienie tow. Józefa Cyrankiewicza na Radzie Naczelnej PPS



„Idziemy do Zjednoczonej Partii z rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnego socjalizmu — oświadczył tow. Józef Cyrankiewicz, przemawiając na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS w dniu 18 września r. b. Określając zadania pięciodniowej sesji Rady Naczelnej, tow. Cyrankiewicz stwierdził:

„Trzeba, ażeby w przededniu zbliżającego się zjednoczenia, dokonany został rozrachunek ze wszystkimi złymi tradycjami i ze wszystkimi fałszywymi teoriami, ze wszystkim tym, co opóźniało naszą drogę do jedności i co mogłoby hamować postęp polskiej rewolucji."

„Nie chodzi nam o błędy czy odchylenia w stosunku do teorii marksizmu - leninizmu, chodzi natomiast o błędy i odchylenia w stosunku do linii, która winna była prowadzić Partię poprzez zacieśniany jednolity front do jedności klasy robotniczej, opartej na zasadach marksizmu - leninizmu."

U podłoża tych błędów leżało przede wszystkim niezrozumienie istoty charakteru demokracji ludowej. Tow. Cyrankiewicz mówił o tym:

„Jedynym słusznym założeniem ideologicznym było przyjęcie zasady, że demokracja ludowa jest etapem na drodze do socjalizmu, etapem, w którym toczy się coraz ostrzejsza walka klasowa i tylko ta walka może doprowadzić do stopniowego — lecz nie pokojowego i nie automatycznego — przeobrażenia jej w socjalizm. Proces ten musi być kierowany przez partie robotnicze, a po ich połączeniu, przez zjednoczoną partię polskiej klasy robotniczej."

O związku socjalizmu polskiego z ruchem międzynarodowym powiedział tow. Cyrankiewicz:

„Socjalizm jest z samej swej istoty ruchem międzynarodowym. Ruch odcięty od twórczych źródeł międzynarodowej myśli socjalistycznej i doświadczeń innych partii rewolucyjnych, a zwłaszcza doświadczeń partii bolszewickiej, która torowała zwycięsko drogę największej w dziejach rewolucji socjalistycznej — musi zginąć."

Pełny tekst przemówienia tow. Cyrankiewicza drukujemy na str. 3. Artykuł wstępny p.t. „Po Radzie Naczelnej"— na stronicy 2.

Rząd radziecki odpowiedział na notę trzech mocarstw w sprawie Berlina

LONDYN (PAP). — Rzecznik Foreign Office oświadczył, że rząd radziecki odpowiedział w sobotę na ostatnią notę mocarstw Zachodnich w sprawie „kryzysu berlińskiego".

Odpowiedź radziecką wręczył w sobotę po południu ambasador radziecki w Londynie Zarubin zastępcy podsekretarza stanu w Foreign Office Sir Ivone Kirkpatrick'owi. Jak słychać, odpowiedź radziecka została niezwłocznie przekazana ministrowi Bevinowi do Paryża.

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, że w sobotę o godzinie 17 minister spraw zagranicznych Robert Schuman przyjął ambasadora ZSRR w Paryżu Bogomołowa.

Jak słychać, wizyta ambasadora Bogomołowa pozostaje w związku z wręczeniem odpowiedzi rządu radzieckiego na ostatnią notę mocarstw zachodnich.

322 miejscowości na Peloponezie pod władzą armii Markosa

PARYŻ (PAP). Agencja Elefteri Ellada ogłosiła komunikat dowództwa greckich wojsk demokratycznych, który donosi o zajęciu miasta Amaliada na Peloponezie. Ogółem na Peloponezie w ręku armii demokratycznej znajdują się 322 miasta i wsie. Jednostki wojsk demokratycznych, działające w rejonie Giona — Rumeli, zajęły miejscowość Perikopi. Sztab greckich wojsk demokratycznych ogłosił następujące zestawienie z wyników działań wojskowych w całej Grecji w okresie od 21 sierpnia do 21 września.

W okresie tym wojska monarchistyczne straciły 1970 żołnierzy w zabitych, 6.690 w rannych, oraz przeszło 1400 w jeńcach i dezerterach.

Wojska demokratyczne zdobyły na nieprzyjacielu 39 radiostacji nadawczych, 32 moździerze, 29 karabinów maszynowych, 190 pistoletów automatycznych i wielką ilość amunicji. Zniszczono 4 czołgi nieprzyjacielske i strącono 6 samolotów.

Rosną koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — Według oficjalnych danych statystycznych, opublikowanych przez amerykańskie ministerstwo pracy, koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych osiągnęły rekordowy poziom. Są one obecnie wyższe o 10% niż w 1947 r. i o 30% — niż w roku 1946.

Od faktów tych nie odwróci uwagi społeczeństwa amerykańskiego kampania przeciwko działaczom postępowym nie amerykańskiego pochodzenia, mieszkającym od długich lat w USA. W ostatnich dniach kampania ta przybiera na sile.

Władze emigracyjne aresztowały przewodniczącego nowojorskiego oddziału komitetu walki o niezależność Indonezji — Biddena, który mieszka w USA od 16 lat. W Nowym Jorku aresztowano również działaczkę związków zawodowych — Lipszyc, która przybyła do USA jeszcze przed 42 laty. Bidden i Lipszyc mają być wkrótce wydaleni ze Stanów Zjednoczonych.

Zagadnienie fabryk niemieckich powodem zaniepokojenia w Anglii

LONDYN (PAP). Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera donosi, że ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przedyskutują prawdopodobnie w Paryżu w ciągu soboty i niedzieli „krytyczne zagadnienie demontażu fabryk niemieckich".

Korespondent Reutera podkreśla, że problem ten uważany jest w londyńskich kołach politycznych za „najdrażliwszą kwestię", jaka wyłoniła się w stosunkach anglo-amerykańskich od czasu sporu na temat Palestyny.

LONDYN. Poważna grupa parlamentarna partii labourzystowskiej okazuje duże zaniepokojenie w związku z oświadczeniem Bevina w Izbie Gmin, który zakomunikował, że rząd brytyjski zgodził się już na wstrzymanie rozbiórki fabryk ciężkiego przemysłu niemieckiego, przeznaczonych na odszkodowania.

Zdaniem posłów Labour Party, wstrzymanie tej rozbiórki może doprowadzić do tego, że niemieckie zakłady przemysłowe mogą stać się znowu narzędziem agresji odrodzonego w części tego kraju faszyzmu.

Miliony prostych ludzi nie dopuszczą do nowej wojny

Wielka mowa delegata ZSRR na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ

PARYŻ (PAP). Kulminacyjnym punktem sobotniego posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego ONZ była wielka mowa delegata ZSRR wiceministra Wyszyńskiego, który zabrał głos po delegatce Hindustanu Vijayalakshmi Pandit, siostrze premiera Pandit Nehru. Wzywała ona do porozumienia mocarstw i do rozbrojenia w interesie pokoju światowego.

Mowę wicemin. Wyszyńskiego podajemy z bardzo nieznacznymi skrótami.

„Stało się tradycją, że każda sesja Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych rozpoczyna się od ogólnej dyskusji, której celem jest rzut oka na przebytą drogę, podsumowanie wyników prac minionego roku, analiza działalności ONZ i — co jest rzeczą zupełnie naturalną — analiza polityki zagranicznej poszczególnych krajów, a zwłaszcza krajów, które odgrywają w naszej Organizacji rolę przodującą.

Mam również zamiar dokonać tego przeglądu i na obecnej sesji w formie jak najbardziej zwięzłej, jeśli chodzi o okres pracy ONZ od poprzedniej sesji Zgromadzenia Generalnego

Niewypełnione zalecenia

Na ostatniej sesji delegacja radziecka zwróciła uwagę na zasadnicze braki w działalności ONZ, braki które polegają na niewypełnieniu całego szeregu ważnych zaleceń Zgromadzenia Generalnego. Tak więc nie zostały wypełnione zalecenia co do ogólnego ograniczenia zbrojeń, co do użytkowania energii atomowej jedynie dla celów pokojowych, i co do ogłoszenia zakazu używania broni atomowej. Nie zostały również wykonane zalecenia, dotyczące szeregu innych ważnych kwestii.

Jednocześnie należy zwrócić uwagę na absolutnie nienormalną sytuację, kiedy wpływowi członkowie ONZ używają swego autorytetu nie po to, by wprowadzać w życie zalecenia Zgromadzenia i zarządzenia, pozostające z nimi w związku, ale wręcz przeciwnie, by wprowadzać w życie zarządzenia, które w istocie swojej pozostają w sprzeczności z tymi zaleceniami Tak się rzeczy miały np. w sprawie Palestyny, Indonezji, w sprawie dyskryminacji rasowej w Unii Południowo - Afrykańskiej i w wielu innych ważnych kwestiach.

Bezprawne decyzje

Nie ma potrzeby podkreślać w sposób szczególny szkód jakie wyrządziły autorytetowi Zgromadzenia Generalnego i ONZ w ogóle akty naruszania Karty Organizacji, a zwłaszcza takie bezprawne decyzje, jak decyzja o utworzeniu tzw. „Małego Zgromadzenia" Komisji dla Korei i tzw. „Komisji dla Bałkanów".

Wszyscy przypominają sobie okoliczności, w których na propozycję Stanów Zjednoczonych zostało w zeszłym roku stworzone „Małe Zgromadzenie". Już wtedy nie było żadnej wątpliwości, że inicjatorzy utworzenia „Małego Zgromadzenia" zmierzali do utworzenia organu, uzurpującego kompetencje Rady Bezpieczeństwa.

Było już wówczas jasne, że „Małe Zgromadzenie" zostało pomyślane przez delegację amerykańską jako organ, posiadający rozleglejsze uprawnienia od Rady Bezpieczeństwa. Utworzenie „Małego Zgromadzenia" było ciosem wymierzonym przeciwko ONZ i przeciwko współpracy międzynarodowej.

Czym miało być „Małe Zgromadzenie"?

Propozycja amerykańska miała na celu przekazanie kompetencji „Małego Zgromadzenia" najważniejszych kwestii, dotyczących pokoju i bezpieczeństwa z pominięciem Rady Bezpieczeństwa i z pogwałceniem postanowień Karty ONZ. Miała ona na celu zniweczenie zasady jednomyślności 5 wielkich mocarstw. Nie ma wątpliwości, że przyjęcie propozycji amerykańskiej poderwałoby współpracę międzynarodową, opierającą się na wzajemnym zrozumieniu, na zaufaniu i na poszanowaniu interesów wszystkich krajów wielkich i małych, krajów, które dążą do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa.

Jednakże tzw. „Małe Zgromadzenie" nie spełniło nadziei jego organizatorów. Nie jest przypadkiem, że inicjatorzy stworzenia tego organu zastępczego nie ośmielają się obecnie zaproponować, by „Małe Zgromadzenie" przekształcone zostało w instytucję stałą.

Komisje dla Korei i Bałkanów

Utworzenie tzw. „Komisji dla Korei" miało zamaskować obcą ingerencję w wewnętrzne sprawy Korei, ułatwić utworzenie w Korei rządu, złożonego z ludzi, wygodnych dla amerykańskich władz wojskowych, bez brania pod uwagę interesów ludu koreańskiego.

Min. Wyszyński przeciwstawił samowoli i terrorowi, panującemu w Korei Południowej rozwój swobod-

(Dokończenie na str. 7-ej)

Wybory samorządowe we Francji zostały odroczone do marca 1949 r.

Zgromadzenie Narodowe odrzuciło uchwałę Rady Republiki

PARYŻ (PAP). — Francuskie Zgromadzenie Narodowe powzięło w sobotę uchwałę o terminie wyborów samorządowych.

298 głosami przeciwko 274 Zgromadzenie postanowiło ostatecznie, że wybory odbędą się w marcu 1949 r.

Sprawa terminu wyborów samorządowych była już od dość dawna przedmiotem dyskusji zarówno w Zgromadzeniu jak i w Radzie Republiki (Izba Wyższa).

Poprzednio 294 głosami przeciwko 291 Zgromadzenie Narodowe ustaliło termin wyborów samorządowych na marzec 1949 r. Jednakże Rada Republiki uchwaliła 57 głosami przeciwko 44, że wybory mają się odbyć w październiku 1948 r.

W myśl nowej konstytucji francuskiej uchwały Rady Republiki nie są dla Zgromadzenia Narodowego wiążące, gdyż Rada ta ma jedynie głos doradczy. Zgromadzenie Narodowe mogło więc odrzucić uchwały Rady Republiki zwykłą większością głosów i ustalić ostateczny termin wyborów na marzec 1949 r.

Po piątkowym strajku generalnym

PARYŻ. — W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Generalnej Konfederacji Pracy (CGT).

Ogłoszono komunikat, który stwierdza, że przebieg piątkowego strajku protestacyjnego stanowi nowy dowód całkowitej solidarności francuskich mas pracujących oraz ich woli prowadzenia w dalszym ciągu walki o polepszenie warunków bytu

Komitet wykonawczy CGT podkreśla, że w związku z ostatnią zwyżką cen będzie się domagał 36 procentowej podwyżki płac dla wszystkich kategorii robotników francuskich. Komitet wykonawczy zaznacza, że przyznana ostatnio przez rząd 15 procentowa podwyżka płac jest wobec rosnących stale kosztów utrzymania absolutnie niewystarczająca.

Przemówienie premiera rządu rewolucyjnego Indochin

PARYŻ (PAP). — Prasa holenderska komunikuje, że radio w Madiun nadało przemówienie premiera nowego rządu rewolucyjnego — Szarifuddina. Oświadczył on, że nie zamierza wyjechać do Dżogjakarty dla przeprowadzenia tam rozmów z rządem republiki indonezyjskiej, na którego czele stoi Hatta.

Szarifuddin poddał ostrej krytyce politykę rządu Hatta zaznaczając, że rząd ten oddala się coraz bardziej od narodu. Szarifuddin stwierdził, że nowe władze w Madiun reprezentują prawdziwe interesy ludności całej Indonezji.

Ludność południowej Korei domaga się wycofania wojsk USA

MOSKWA (PAP). — Wycofanie wojsk radzieckich z północnej części Korei spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony ludności obu części kraju.

Jak podała rozgłośnia w Seulu (stolica południowej Korei), ludność południowej Korei jednomyślnie aprobuje decyzję Najwyższej Rady ZSRR o wycofaniu z Korei wojsk radzieckich i żąda zdecydowanie wycofania wojsk amerykańskich. Pod naciskiem opinii publicznej, nawet przywódcy grup prawicowych, a także niektórzy deputowani tzw. „Zgromadzenia Narodowego" południowej Korei, są zmuszeni w swoich wystąpieniach do wyrażenia aprobaty dla uchwały Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Tak np. wiceprzewodniczący tzw. „Zgromadzenia Narodowego" południowej Korei — Kim Jak Su — złożył oświadczenie, w którym podkreśla, że wojska cudzoziemskie wkroczyły do Korei w celu rozbrojenia wojsk japońskich i zadanie to już dawno zostało wykonane. Przedłużenie pobytu cudzoziemskich wojsk w Korei jest podyktowane specyficznymi celami politycznymi. Wyrażając radość z powodu wycofania wojsk radzieckich, Kim Jak Su zaznaczył, iż ma nadzieję, że wojska amerykańskie uczynią to samo.

Inny przywódca prawicowy Kin Gu oświadczył, że nie może być mowy o prawdziwej niepodległości kraju, jak długo będą w nim wojska okupacyjne.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 266 Warszawa, 26 września 1948 r. Rok 54

Po Radzie Naczelnej

„NIE jest zadaniem tej Rady Naczelnej mówić o dorobku i osiągnięciach. Mówiliśmy o tym niejednokrotnie. Będziemy mówić o błędach, wahaniach i odchyleniach."

To słowa Sekretarza Generalnego PPS tow. Józefa Cyrankiewicza wyznaczyły od razu kierunek i charakter prac Rady Naczelnej PPS, która obradowała w Warszawie przez pięć dni, od 18 do 22 września r. b.

Rada Naczelna zebrała się w przededniu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Obradowała w atmosferze odpowiedzialności nie tylko za Polską Partię Socjalistyczną, ale i za przyszłą, Zjednoczoną Partię polskiej klasy robotniczej. Zadaniem jej stało się przeprowadzenie generalnego rozrachunku z przeszłością, nie tylko tą dawną, przedwojenną przeszłością reformistycznej i nacjonalistycznej PPS, ale i z tą bliższą, wojenną, i zupełnie niedawną, powojenną przeszłością odrodzonej, rewolucyjnej PPS. Oblicze ideologiczne odrodzonej PPS ustalone zostało wyraźnie wtedy, gdy Partia przyjęła rewolucyjne, lewicowo-socjalistyczne i jednolitofrontowe założenia. Oblicze to nabrało wyrazu ściśle określonego, gdy Partia stanęła oficjalnie na gruncie marksizmu - leninizmu. Ale na tej drodze, jaką Partia przebyła od wyzwolenia po dzień dzisiejszy, jej linia rozwojowa ulegała rozmaitym wygięciom i odchyleniom. Na te wygięcia i odchylenia złożył się szereg błędów, pomyłek i wahań, które wpływały zarówno na bieżącą politykę Partii, jak i na jej przeobrażenia ideologiczne.

Nie były to jednak tylko pomyłki, błędy i wahania, które występują w każdej partii rewolucyjnej o wyraźnie wykrystalizowanej ideologii i które w krańcowej postaci przybierają formę odchyleń od linii zasadniczej. Były to pomyłki, błędy i wahania zrodzone między innymi i na tle tego, że Partia, przyjmując ogólne założenia lewicowo-socjalistyczne, nie potrafiła od razu znaleźć drogi do nowoczesnej teorii naukowego socjalizmu — do marksizmu-leninizmu. Stąd w okresie tych kilku lat powojennych powstał w naszej Partii cały szereg fałszywych teorii i poglądów, które niejednokrotnie ciążyły na polityce Partii, hamowały jej pochód ku jedności, a w pewnych okresach groziły zepchnięciem na manowce prawicowości.

W OSTATECZNYM wyniku te fałszywe teorie i poglądy zostały przezwyciężone i Partia znajduje się dziś na etapie przedzjednoczeniowym. Ale przezwyciężanie ich szło opornie, kierownictwo partyjne nie zawsze wykazywało tu dostateczną energię i stanowczość, samo zresztą nie zawsze było wolne od reprezentantów tych teorii i od ulegania tym teoriom. Przezwyciężenie tych fałszywych teorii do końca, a przede wszystkim wyeliminowanie ich ze świadomości szerokich mas członków PPS wymagało, by zostały one w pełni ujawnione, by określone zostały ich źródła, by udowodniona była w pełni ich fałszywość i błędność, szkodliwość i wsteczność. Bez takiej gruntownej rozprawy z błędami i pomyłkami najbliższej przeszłości groziło nam, że przeniesiemy z sobą do nowej zjednoczonej Partii resztki własnych złych obciążeń ideologicznych.

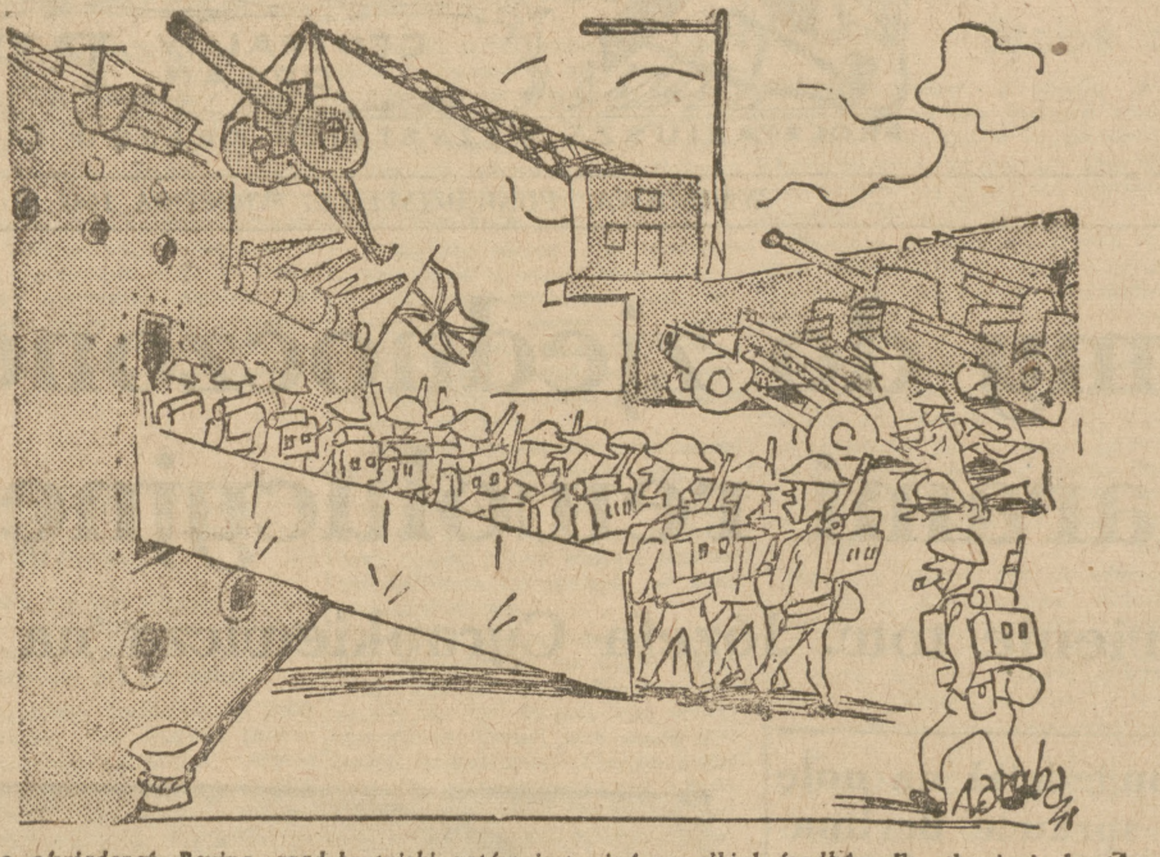
Po raz pierwszy chyba w historii PPS przeprowadzona została na Radzie Naczelnej tak gruntowna analiza ideologicznego dobytku Partii. I po raz pierwszy zastosowano tu metodę marksistowskiej krytyki i samokrytyki. Jawnie i otwarcie wiązano błędy z ich winowajcami, fałszywe teorie z ich twórcami i szerzycielami. Odrzucając stare przesądy polityczne z reformistycznego okresu naszej Partii, przyjęliśmy zasadę wykrywania błędów u źródła i odsłaniania tego źródła przed Partią. Metoda samokrytyki oddała tu Partii ogromne usługi. Szereg bowiem fałszywych teorii i błędów ujawniono właśnie dzięki temu, że ich autorzy i rzecznicy, zrozumiawszy ich właściwy sens, sami pomogli nam dotrzeć do sedna rzeczy.

Tą drogą ustalony został bezspornie cały szereg najważniejszych obciążeń ideologicznych i politycznych, które zostały już wprawdzie przez Partię potępione, ale które do chwili ich dokładnej analizy nie mogły być w pełni przezwyciężone. Przyjdzie nam o tych sprawach obszernie i wyczerpująco pisać. Wiele rzeczy wyjaśni ogłoszenie tekstów referatów, uchwał i przemówień z Rady Naczelnej, co nastąpi w najbliższym czasie.

RADA Naczelna nie odbywała się w atmosferze tradycyjnego „kochajmy się". W ślad za dyskusją i uchwałami poszły przesunięcia personalne.

Zarówno bieg obrad jak i te przesunięcia miały na celu jedno: by Partia ideologicznie i organizacyjnie dojrzała w pełni do połączenia z Polską Partią Robotniczą w Zjednoczoną Partię polskiej klasy robotniczej.

Towary kolonialne
(Największy eksport angielski)



Według oświadczeń Bevina, rząd brytyjski gotów jest użyć wszelkich środków dla stłumienia buntów w koloniach.

Rys. Jerzy Zaruba

Apetyty Anglosasów w Afryce rozczarowały włoskich sojuszników

(KORESPONDENCJA WŁASNA „SAP")

Konferencja przedstawicieli czterech mocarstw w Paryżu, poświęcona sprawie dawnych kolonii włoskich zakończyła się niepowodzeniem, wskutek stanowiska mocarstw zachodnich, które pragną podzielić między siebie dawne posiadłości włoskie w Afryce Północnej. Poniżej zamieszczamy artykuł rzymskiego korespondenta Socjalistycznej Agencji Prasowej, który oświetla reakcję włoskiej opinii publicznej na zaborcze planu rzekomych przyjaciół Włoch.

Rzym, we wrześniu.

Od poniedziałku, 13 września toczą się w Paryżu rozmowy przedstawicieli Wielkiej Czwórki w sprawie przyszłości dawnych kolonii włoskich. W chwili, gdy korespondencja ta dojdzie do rąk czytelników w Polsce — wiadomy już będzie wynik konferencji. Jeśli — do czego zdecydowanie dążą Anglosasi — nie dojdzie do porozumienia w przepisanym terminie do 15 września — przyszłością b. kolonii włoskich zająć się ma Ogólne Zgromadzenie ONZ.

W konferencji przedstawicieli Wielkiej Czwórki tylko jeden z jej uczestników — Robert Schuman — jest urzędującym ministrem spraw zagranicznych. Związek Radziecki reprezentuje wiceminister Andrzej Wyszyński, Wielką Brytanię — najbliższy współpracownik Bevina — Hector Mac Neil, Stany Zjednoczone — amerykański ambasador w Londynie Lewis Douglas.

Stanowisko Związku Radzieckiego było jasne od pierwszej chwili. Sprecyzował je w poprzednich miesiącach min. Molotow stwierdzając, iż popierać będzie dążenie Włoch do przejęcia administracji ich dawnych kolonii, z zastrzeżeniem pełnej demilitaryzacji i neutralizacji tych terytoriów.

Stanowisko rządu amerykańskiego daleko odbiega od myśli „dobrotliwego" potraktowania Włoch. Opanowawszy arabskie złoża naftowe, Stany Zjednoczone stały się państwem śródziemnomorskim, gdyż poprzez morze Śródziemne odbywać się może tani transport arabskiej nafty. To tłumaczy amerykańskie dążenia do rozbudowy baz na morzu Śródziemnym, między innymi w Cyrenaice i Trypolitanii. Według wiadomości nadchodzących do Rzymu emir Idris el Senussi, wódz fanatycznego plemienia północnoafrykańskiego, ma zostać w najbliższym czasie proklamowany suwerenem przyszłego państwa libijskiego, pozostającego pod protektoratem Departamentu Stanu.

W rzymskich kołach politycznych szeroko komentowane jest dążenie Francji do zachowania dla siebie Fezzanu, okupowanego przez wojska francuskie od roku 1944. Pozostający w bliskich stosunkach z ambasadą Brytyjską, Włosi twierdzą, że Anglia wysunie projekt wspólnej administracji Libii przez mocarstwa zachodnie. Jak donoszą ostatnie depesze Związek Radziecki w dążeniu do znalezienia kompromisu wysunął wniosek przekazania mandatu Libii wspólnemu zarządowi Wielkiej Czwórki.

Odnośnie Somalii panuje na ogół przekonanie, że kolonia ta zwrócona zostanie Włochom. Znacznie trudniejsza sprawa jest z Erytreą, do której rości sobie pretensje Abisynia, gorąco popierana przez Stany Zjednoczone. W kołach rzymskich panuje przekonanie, że jeśli nie cała Erytrea, to w każdym razie wyżynna jej część, zamieszkała przez Koptów etiopskich będzie przyznana Abisynii. Na resztę kraju wielką ochotę mają Anglicy.

Nieprzejednane stanowisko Anglosasów w sprawie b. kolonii włoskich spowodowało ostrą reakcję całej włoskiej prasy prawicowej, nie wyłączając rządowej (prasa lewicowa od początku stała na stanowisku, że tylko ze strony Związku Radzieckiego mogą Włosi spodziewać się prawdziwego poparcia i pomocy). Duży dziennik prawicowy „Il Tempo" oświadcza wręcz: „Podczas gdy prezydent Truman przeciwstawia się Dewey'owi (który w jednej ze swych ostatnich mów przedwyborczych obiecywał Włochom zwrot wszystkich kolonii — przyp. R. A.) — Anglicy ostrzą sobie zęby na Erytreę.

Organ Akcji Katolickiej „Il Quotidiano", rozważając w artykule wstępnym przyszłość byłych kolonii włoskich — zdecydowanie popiera powrót Włoch do dawnych kolonii, gorąco wychwalając zbożne dzieło! kolonizatorów włoskich tak w Libii, jak i w Afryce Wschodniej. Prawicowy „Il Giornale d'Italia" pisze: „Jednym logicznym rozwiązaniem byłoby oddanie administracji kolonii Włochom". Doszedłszy do takiej konkluzji pismo stwierdza dalej, że Włochy przegrały wojnę i w konsekwencji będą przez Anglosasów „upokorzone politycznie i gospodarczo".

Doprowadzając rozumowanie do końca, organ ciężkiego przemysłu mediolańskiego, wielki dziennik Włoch północnych „Corriere della Sora" stwierdza, że w obecnej sytuacji *usunięcie Włoch z ich dawnych kolonii, zwłaszcza z Libii, byłoby najlepszym sposobem utrudnienia życia w kraju partiom popierającym mocarstwa zachodnie. Kto umożliwia dziś powrót Włoch do Afryki, zapewnia sobie bowiem znacznie więcej niż wdzięczność włoskiej opinii publicznej.*

Niezależnie od wyników rozmów paryskich stanowisko Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej (szeroko komentowana we Włoszech wypowiedź min. Modzelewskiego!) spotkało się z bardzo gorącym przyjęciem społeczeństwa włoskiego.

„Bo prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie" — oświadczył mi dzisiaj znajomy kelner z trattorii na Piażża del Popolo.

Richard Andree.

Fakty demaskują frazesy

Jerzy Winnicki

Sprawa Korei rzuca snop jaskrawego światła na to, co rozgrywa się obecnie na naszych oczach w skali światowej. Z gmatwaniny zakłamanych słów, obłudnej propagandy, szerzonej przy pomocy znanej metody „łapaj złodzieja", wyłania się bezsporny fakt: oto nastąpiła polaryzacja moralności międzynarodowej. Z jednej strony mamy do czynienia z jawnym imperializmem, którego w oczach najbardziej naiwnego konsumenta propagandy reakcyjnej nie potrafią już osłonić nędzne strzępki wyświechtanych haseł „wolności i demokracji zachodniej" — z drugiej zaś strony mamy do czynienia z realnymi dowodami szacunku dla prawdziwej wolności i suwerenności narodowej innych państw, okazanej przez Związek Radziecki.

Fakty są znane. Najwyższe Zgromadzenie Narodowe Korei, wybrane w powszechnym głosowaniu, przeprowadzonym jednocześnie w amerykańskiej i radzieckiej strefach okupacyjnych, zwróciło się do obu rządów okupujących Koreę z prośbą o jednoczesne wycofanie wojsk okupacyjnych z Korei. Związek Radziecki niezwłocznie odpowiedział na tę prośbę pozytywnie, wyznaczając termin rozpoczęcia wycofania wojsk na 15 października r. b. z tym, że ostatnie oddziały wojsk radzieckich opuszczą Koreę na Nowy Rok 1949. Natomiast rząd Stanów Zjednoczonych odmówił wycofania wojsk amerykańskich z południowej części Korei.

Sprawa jest tak prosta, że wydaje się, iż właściwie nie wymaga żadnych dodatkowych wyjaśnień. Dla uniknięcia jednak najmniejszych możliwości posądzenia o upraszczania zjawisk politycznych, dodajmy parę szczegółów, które jeszcze bardziej demaskują jawnie złą wolę i nieuczciwe zamiary rządu amerykańskiego.

Po pokonaniu Japonii wojska amerykańskie i wojska radzieckie wkroczyły na terytorium Korei, uwalniając ją od okupantów japońskich. Na podstawie wzajemnego porozumienia, wojska amerykańskie zajęły część Korei położoną na południe od 38 równoleżnika, zaś wojska radzieckie na północ od tej linii. Jak widzimy — podział był zupełnie mechaniczny, przeprowadzony mniej więcej w połowie terytorium Korei i nie był uzasadniony jakimikolwiek względami natury politycznej, czy ekonomicznej. Po obu stronach linii demarkacyjnej, oddzielającej strefy okupacyjne, żyje ludność należąca do tej samej narodowości, mająca te same obyczaje i prowadząca ten sam tryb życia.

Związek Radziecki traktował okupację wojskową jako konieczność przejściową, związaną z potrzebą usunięcia śladów okupacji japońskiej i dopomożenia narodowi koreańskiemu w odzyskaniu samodzielności politycznej i administracyjnej po długotrwałej okupacji japońskiej. Zgodnie z tymi założeniami, rząd radziecki już we wrześniu 1947 roku zwrócił się do rządu amerykańskiego z propozycją jednoczesnego wycofania okupacyjnych wojsk amerykańskich i radzieckich z terytorium Korei. Rząd amerykański uchylił się od wykonania tej propozycji, natomiast wzmógł nacisk w swojej strefie okupacyjnej w celu zapewnienia władzy koreańskim kołom kapitalistycznym i reakcyjnym.

Tymczasem nastąpiły wybory do Najwyższego Zgromadzenia Narodowego w Korei, przeprowadzone oddzielnie w każdej strefie okupacyjnej, ale w jednym i tym samym czasie. W radzieckiej strefie okupacyjnej wybory odbyły się z zachowaniem wszelkich swobód demokratycznych i obywatelskich, natomiast w amerykańskiej strefie okupacyjnej głosowanie odbyło się przy użyciu metod znanych nam z wyborów we Włoszech.

I właśnie to Najwyższe Zgromadzenie Narodowe złożone z wybrańców obu stref, zwróciło się z prośbą o jednoczesne wycofanie wojsk okupacyjnych z obu stref. Reprezentatywność koreańskiego Zgromadzenia Narodowego nie może budzić wątpliwości. Frekwencja wyborcza w radzieckiej strefie okupacyjnej wyniosła około 90 proc. uprawnionych do głosowania, w amerykańskiej — około 75 proc. Są to cyfry, o jakich nigdy nie śniło się Amerykanom podczas jakichkolwiek wyborów w ich własnym kraju, gdzie frekwencja rzadko przekracza 50 proc. wyborców. Cyfry te świadczą o wysokim poziomie uświadomienia politycznego Koreańczyków, przewyższającym, jak widzimy, uświadomienie polityczne wyborców amerykańskich.

Odmawiając wycofania amerykańskich wojsk okupacyjnych z południowej Korei, imperializm anglosaski pozostał wierny swym zaborczym metodom. Imperialiści anglosascy nie chcą przecież opuścić cudzych terytoriów również w Indiach, w Egipcie, w Palestynie, w Grecji, w Indonezji, w Panamie, w Chinach i w ogóle wszędzie, gdzie uda się wcisnąć imperializmowi anglosaskiemu pod jakimkolwiek pozorem.

Na tle tego ponurego obrazu kolonialnej zaborczości lojalna postawa rządu radzieckiego wobec prośby Najwyższego Zgromadzenia Narodowego Korei wybija się jasną plamą szacunku dla suwerenności i niepodległości innych narodów.

W okresie bieżącej sesji Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, gdy świat będzie znów zalewany potokami czczej gadaniny o „wolności i demokracji zachodniej", sprawa Korei podkreśla grubą linią granicę, dzielącą obłudną frazeologię imperialistów od szlachetnych zasad moralnych w życiu międzynarodowym, znajdujących pokrycie w realnej polityce Związku Radzieckiego.

Na marginesie

Na punkcie zsypu

W całej Polsce obecnie trwają dostawy zboża przez rolników na poczet podatku gruntowego, którego drugą ratę, jak wiadomo, zamożniejsze gospodarstwa opłacają częściowo lub całkowicie w zbożu.

Któregoś dnia zabrałem się i pojechałem do jednego z podwarszawskich powiatów obejrzeć taki punkt zsypu, pogawędzić z ludźmi, popatrzeć na długi sznur furmanek, wolno podjeżdżających do magazynu, gdzie trwa od wczesnego świtu niezmordowana, wcale niełatwa praca przyjmowania podatkowego zboża.

Wnioski z obserwacji: w zeszłym roku szło trudno, niejednokrotnie opornie. A w tym roku idzie łatwo. Nie tylko dlatego, że plony są od 40 do 50 proc. większe. Ale również i dlatego, że ludzie przywykli już do płacenia podatków, uważają je za obowiązek.

Najciekawsze jest to, że część rolników poczęła zwozić zboże do punktów zsypu, samorzutnie jeszcze w sierpniu. W zeszłym roku byłoby ono zostało przyjęte z wdzięcznością. Ale teraz sytuacja jest inna. Zboża mamy tak wiele, że musimy unikać zatorów w magazynach. Dlatego każda gmina, każda gromada winna przestrzegać uwidocznionych w nakazach terminów dostaw. Bo przecież równolegle odbywa się skup zboża przez spółdzielczość po ustalonych cenach.

Rozmawiałem z rolnikami, którzy oddawali zboże. Wynikało z tych rozmów, że dostawy nie są nadmierne. Że zostanie jeszcze w stodołach i gumnach dość zboża na własny użytek, na siew, na sprzedaż.

Około 3 milionów ton nadmiaru zbóż dostarcza wieś w tym roku po zaspokojeniu swoich potrzeb miastom. Ilość wystarczająca na wyżywienie ludności nierolniczej pozwoli nam spokojnie przetrwać i zimę i wiosnę przyszłego roku, bez dotychczasowych, przednówkowych trudności, pozbyć się reszty odłogów.

Długo patrzyłem na podjeżdżające pod magazyn furmanki. Stojący obok wójt zapewnił mnie gorąco, że w jego gminie nie będzie takich, którzy by się wymigiwali od dostaw mimo, a może właśnie dlatego, że gmina niebogata, większość średniaków.

Pełno było ziarna w magazynie. Złotego ziarna z tegorocznych zbiorów, gwarantujących krajowi brak towarzyszącej nam w latach minionych, troski o chleb codzienny.

ALFA.

29 pociągów specjalnych ze Śląska na W.Z.O.

KATOWICE. Nasilenie wycieczek opuszczających województwo śląsko-dąbrowskie w celu zwiedzenia wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu wzrasta nieustannie. Do dnia 25 bm. ze śląskiego okręgu przemysłowego wyjechało na Wystawę 29 pociągów specjalnych z wycieczkowiczami. 24 dalsze pociągi specjalne zostały już zamówione na najbliższy okres.

Podkreślić należy, że w wycieczkach biorą masowy udział robotnicy ciężkiego przemysłu oraz młodzież szkolna.

Pomoc młodzieży polskiej dla ludów walczących o wolność

Centralny Komitet Młodzieży Walczącej o Wolność i Demokrację w Warszawie prowadzi szeroko zakrojoną działalność na rzecz młodzieży krajów walczących o wolność.

Jak informuje sekretarz generalny Komitetu, tow. Marian Kaskiewicz, młodzież polska organizuje w całym kraju szereg wieców protestacyjnych przeciwko faszystowskim rządom Franco w Hiszpanii. Przeszło tysiąc rezolucji przesłano do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, która interweniować będzie w sprawie Hiszpanii w ONZ. Oprócz tego Związek Młodzieży Polskiej przesłał w swoim imieniu uchwałę protestacyjną na ręce sekretarza generalnego ONZ — Trygve Lie.

Komitet udzielił walczącej młodzieży hiszpańskiej znacznej pomocy materialnej. Na ręce przewodniczącego Zjednoczonej Organizacji Młodzieży Socjalistycznej w Hiszpanii (ISU), tow. Ignacio Gallego, przekazano milion złotych, zebranych z dobrowolnych składek.

Podobną akcję przeprowadza się również na rzecz walczącej o wolność młodzieży w krajach kolonialnych, Vietnamie, Indonezji. W najbliższym czasie Komitet przeprowadzi zbiórkę pieniężną na rzecz pomocy dla walczącej młodzieży krajów kolonialnych.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie.

Nr 111a 25 WRZEŚNIA 1848 R.

Madryt, 16 września. Ubiegłej nocy doszło w Madrycie ponownie do aresztowań. Policja ogłasza, że jest na tropie organizacji komunistycznej, stąd też aresztowania dotyczą przeważnie najniższych warstw wśród mieszkańców stolicy Hiszpanii.

Idziemy do zjednoczonej partii z rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnego socjalizmu

Przemówienie tow. Józefa Cyrankiewicza na Radzie Naczelnej PPS

Dzisiejsza Rada Naczelna zwołana została u progu zbliżającego się zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Zjednoczenie to dokonywa się na jedynie słusznej platformie ideologicznej, platformie rewolucyjnego socjalizmu, który znalazł najpełniejszy wyraz w marksizmie-leninizmie.

Zbliżamy się do tego zjednoczenia poprzez wciąż zacieśniającą się współpracę z Polską Partią Robotniczą. A realizujemy jedność, poprzez przezwyciężanie błędnych, niesłusznych i fałszywych poglądów, idei i teorii, które odziedziczyliśmy w spadku po dawnej, przedwojennej PPS, oraz tych, które zdążyły przeniknąć do naszego ruchu już w czasie działania odrodzonej PPS powojennej.

Trzeba, ażeby w przededniu zbliżającego się zjednoczenia, dokonany został rozrachunek ze wszystkimi złymi tradycjami i ze wszystkimi fałszywymi teoriami, ze wszystkim tym, co opóźniało naszą drogę do jedności i co mogłoby hamować postęp polskiej rewolucji.

Na nowym etapie polskiej rewolucji i na nowym etapie polskiego ruchu robotniczego, w przededniu zjednoczenia zbiera się Rada Naczelna PPS, by takiego rozrachunku dokonać.

Nie jest zadaniem tej Rady Naczelnej mówić o dorobku i osiągnięciach. Mówiliśmy o tym niejednokrotnie. Będziemy mówić o błędach, wahaniach i odchyleniach.

Nie chodzi nam o błędy czy odchylenia w stosunku do teorii marksizmu - leninizmu, chodzi natomiast o błędy i odchylenia w stosunku do linii, która winna była prowadzić Partię poprzez zacieśniany jednolity front do jedności klasy robotniczej, opartej na zasadach marksizmu - leninizmu.

Były to przede wszystkim błędy, które — gdyby się logicznie ze sobą wiązały i w tym samym kierunku narastały — mogły się przerodzić, jakkolwiek się nie przerodziły, w odchylenie spychające Partię na prawicowe pozycje. Nie wywołując tego katastrofalnego skutku, dzięki postawie trzonu kierownictwa Partii, błędy te spowodowały w każdym razie, na różnych etapach, osłabianie jednolitego frontu, a więc powodowały oddalanie perspektywy jedności.

Powtóre były to błędy, wahania i naciski prawicowe, które wpływały na linię trzonu kierownictwa partyjnego i wyginały tę linię.

Były to wreszcie błędy, wahania i niedociągnięcia organizacyjne samego kierownictwa partyjnego, wynikające między innymi z jego niejednolitości.

Od reformizmu do marksizmu-leninizmu

W procesie rozwojowym rewolucji polskiej Partia nasza bierze udział dwojaki. Po pierwsze — jest wraz z Polską Partią Robotniczą czynnikiem współkształtującym losy tej rewolucji, jedną z głównych sił motorycznych tej rewolucji. Po wtóre — Partia nasza w procesie tej rewolucji ulega przeobrażeniom wewnętrznym, dojrzewa niejako w ogniu przemian zachodzących w Polsce. Proces tego dojrzewania naszej Partii jest z kolei procesem złożonym. W zasadzie każda partia rewolucyjna podlega przemianom w trakcie procesu rewolucyjnego. Przykładem takich przemian były niewątpliwie ostatnie wydarzenia w łonie Polskiej Partii Robotniczej. Ale u nas te procesy przebiegają w sposób znacznie bardziej skomplikowany. Albowiem Polska Partia Socjalistyczna nie tylko przetwarza się w bieżącym procesie przemian rewolucyjnych, lecz wciąż jeszcze zmaga się ze starymi pozostałościami dawnej tradycji, oddziedziczonymi z czasów, kiedy dawne prawicowe, nacjonalistyczne i oportunistyczne kierownictwo prowadziło naszą Partię na antyrewolucyjne manowce.

Podjęliśmy rzadką w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego próbę przeprowadzenia masowej partii socjalistycznej, obciążonej całym balastem reformistycznej, oportunistycznej, niemarksowskiej tradycji, ideologii i praktyki zdemoralizowanej w dodatku wyjątkowo silnie rozwiniętym nacjonalizmem i antyradzieckim kompleksem oraz przeżeranej latami przez agentury faszystowskie — na platformę rewolucyjnego socjalizmu, marksizmu - leninizmu.

Próba ta na tyle została uwieńczona powodzeniem, że zbliżamy się do okresu ostatecznej likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym. A likwidacja tego rozłamu ma się dokonać właśnie na platformie marksowsko-leninowskiego, rewolucyjnego socjalizmu.

Balast prawicowości i centryzmu

Okres obecny, okres bezpośrednio poprzedzający zjednoczenie ruchu robotniczego musi być okresem podwójnej czujności. Czujność ta zwrócona być musi na elementy obce nam klasowo w mieście i na wsi i na elementy obce i wrogie nam ideologicznie. Przez cały okres przetwarzania odrodzonej PPS w partię rewolucyjną musieliśmy toczyć walkę z prawicą socjalistyczną i toczyliśmy ją, choć nie zawsze z wystarczającą stanowczością i wystarczającym uzbrojeniem ideologicznym.

Prawica ta nieustannie dawała znak życia, krzyżując naszą politykę i opóźniając nasz pochód ku socjalizmowi. W tej walce, prawica coraz to zmieniała taktykę. Pamiętamy, jak prawicowcy zwalczali jednolity front wtedy, kiedy partia dążyła do jego pełnej realizacji. Mówili wtedy jednolity front, dobrze, ale... i tu następowały różne „ale", sprowadzające się do praktycznego zaprzeczenia jednolitego frontu w ogóle. Potem, kiedy weszliśmy w etap przygotowywania jedności organicznej prawica mówiła — jednolity front, owszem, ale jedność nigdy. Potem, gdy zaczęliśmy tę jedność realizować praktycznie — prawica wszczęła krzyk, że likwidujemy Partię, że skazujemy ją na pożarcie... Słowem, mieliśmy ich zawsze za sobą, gdy starali się powstrzymać nieustający proces rewolucjonizowania się i jednoczenia, scalania polskiego ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu.

Po 17 marca nastąpiły w Partii poważne przesunięcia personalne na stanowiskach organizacyjnych. Motywem przewodnim tych przesunięć było odsunięcie od bezpośredniego wpływu na aparat i na masy elmentów prawicowych, grawitujących ku prawicy lub też niedojrzałych politycznie na tyle, by mogły kierować partią na nowym etapie.

Jak wiecie — przesunięcia te nie ograniczyły się do niższych szczebli aparatu partyjnego, ale nie ominęły Komisji Politycznej, CKW i Rady Naczelnej.

Walka z prawicowym „podziemiem"

Sens tych zmian personalnych był oczywiście jasny i zrozumiały dla każdego. Zakres tych zmian niewątpliwie jednak nie był dostateczny, aby z Partii zrzucić balast prawicowości i centryzmu. W niektórych wypadkach zmiany te miały wpływ dodatni na tych, którzy odeszli ze stanowisk. Bo po pierwsze — dało im to dużo do myślenia, a powtóre umożliwiło pracę nad sobą i zrozumienie dawnych błędów. Byli ludzie, którzy zrozumieli, dlaczego musieli odejść i zużyli zyskany czas na pracę nad sobą, by móc dopędzić ruch nasz i w przyszłości znowu znaleźć się w jego czołówce — aby w pełni służyć klasie robotniczej. Ale znaleźli się wśród tych usuniętych i tacy, którzy wynieśli tylko poczucie krzywdy i podrażnionej ambicji, albo tacy, którzy jeszcze silniej zagrzęźli w błędach prawicowych. Tacy ludzie nie mają żadnej przyszłości w ruchu robotniczym i prędzej czy później znajdą się poza jego nawiasem.

Wśród żywiołów prawicowych w naszej Partii wytworzył się nowy styl walki. Nazwałbym to biernym oporem. Ludzie ci unikają dziś walki jawnej, zdając sobie sprawę, jak nierówne są siły. Nie przejawiając jednak pozornie aktywności na powierzchni życia partyjnego, ludzie ci nie zaniechali bynajmniej działalności, że tak powiem, „podziemnej".

To nowe „podziemie" w naszej Partii posługuje się tą samą bronią, jaką posługiwało się podziemie reakcyjne w latach 1944 — 1946. Walczą podstępnie, przy pomocy szeptanej propagandy, plotki, kalumnii, oszczerstwa, obgadywania ludzi i spraw, podrywania zaufania, przeinaczania prawdy politycznej, budzenia zawiści do PPR, podkopywania wiary w Związek Radziecki. Ci z prawicowej partyzantki wyżywają się dziś w „Schadenfreude" z powodu wydarzeń w PPR. Oni właśnie szukają dziś alibi dla swych grzechów w grzechach błądzących PPR-owców, objętych krytyką Plenum KC PPR. Jak gdyby istotnie mogło istnieć jakieś powinowactwo pomiędzy kołtuństwem prawicy PPS-owskiej, wyrosłej na pożywce starego reformizmu, nacjonalizmu, szowinizmu i drobnomieszczańskiej kołtunerii, a tym co w rezolucji KC PPR określane jest mianem prawicowego odchylenia.

Metodą tego właśnie „podziemia" są rozmówki, rzekomo prywatne, które zatruwają atmosferę, sieją rozkład i niewiarę, rozmowy prywatne prowadzone bez poczucia odpowiedzialności za słowa — bez powagi, a czasem wręcz celowo siejące zgniliznę polityczną, pokazujące prawdziwą duszę pełną najczęściej osobistych zawiści, przeradzających się we wrogość ideologiczną. Istnieje cały zakres rozmów tzw. prywatnych, które mają na celu — zwiększone właśnie pozorem intymności zwierzeń — oddziaływanie publiczne. Są więc faktem politycznym i są ekspose politycznym mimo, że nie głoszą się z trybuny np. Rady Naczelnej. Zasługują na potępienie i na walkę w jeszcze większym stopniu niż publiczne występowanie prawicowej ideologii, ponieważ są to strzały wymierzone w linię partyjną nie tylko prawicowe, ale i zatrute.

Zdrowy rozwój Partii i całego ruchu robotniczego wymaga likwidacji tego „podziemia". Skoro panowie partyzanci prawicowi nie raczą wyjść do walki, sięgniemy do ich nor. Niechaj się nie dziwią, kiedy spotka ich zasłużony los. Wykręt „ja przecież nic nie robiłem!" nie będzie usprawiedliwieniem. Partia nie potrzebuje ludzi, którzy „nic nie robią..." A już na pewno takich, którzy robią, ale w ukryciu. Potrafimy tych „konspiratorów" prawicowych rozkonspirować.

Nasza nie zawsze dotychczas dostateczna troska o ideologiczną czystość Partii musi być teraz zdwojona, bo dziś staje się równocześnie troską o przyszłość zjednoczonego ruchu robotniczego, o jego zwartość ideologiczną, o jedność przyszłej Partii, o jej siłę do walki.

Nie chcemy, by PPS stała się podwodą, na której przeprawią się do zjednoczonej partii wszystkie prawicowe i nacjonalistyczne elementy, które chwilowo przycichły w oczekiwaniu na lepszą koniunkturę. A dbałość o czystość ideologiczną — to przede wszystkim dbałość o czystość ideologiczną wśród kierownictwa partyjnego, wśród aktywu i wśród tych, którzy wywierają wpływ duchowy na kształtowanie się świadomości politycznej mas, zorganizowanych w Partii.

Szczególną uwagę zwrócić trzeba na należącą do Partii inteligencję. Ona bowiem, nie zajmując nawet partyjnych stanowisk, często poprzez szeregową, niewidoczną tak, jak aktywiści partyjni — jest niejednokrotnie w aparacie czy to państwowym, czy samorządowym, czy gospodarczym — niekontrolowanym terenem prawicowości. Inteligencja taka powiązana jest nieraz środowiskowo z drobnomieszczaństwem, ulega oddziaływaniu tego środowiska, a nabyte wykształcenie powoduje u niej — jakże niesłusznie — poczucie umysłowej wyższości we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając naturalnie, politycznej.

A przecież decydującym sprawdzianem postawy ideologicznej jest stosunek do wrogich klas — albo nieprzejednany albo kapitulancki lub pojednawczy.

Konieczne jest więc nie tylko zwiększenie czujności na tym odcinku, ale także odpowiednie kroki organizacyjne.

Pierwszy etap powojennej PPS

Jeżeli poświęciliśmy tyle uwagi zagadnieniu ideologicznego oblicza Partii i jej klasowego składu i stwierdziliśmy szereg ujemnych zjawisk w tej dziedzinie, to z kolei, jako marksiści powinniśmy zadać sobie pytanie, jakie jest źródło tych zjawisk. Bo niewątpliwie, skoro zjawisko jakieś występuje w szerszej skali, nie jest tylko wyrazem indywidualnych wyskoków, to musi mieć jakąś genezę społeczną. Wydaje mi się, że geneza tych zjawisk da się bez trudu wyprowadzić.

PPS wyszła z podziemi konspiracji wojennej z wolą przejścia na nowe, rewolucyjne pozycje ideologiczne. Zadanie było jednak podwójnie złożone. W masach robotniczych tkwiła niewątpliwie żywa legenda dawnej, przedwojennej PPS. Niezależnie od oceny politycznej i roli przedwojennego kierownictwa PPS, duży odłam polskich mas pracujących chciał widzieć i widział w dawnej PPS swego przewodnika w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe. Robotnicy nieraz walczyli pod sztandarami tej PPS, ścierali się z aparatem przemocy państwa faszystowskiego i zachowali pamięć tych walk. Błędna dwulicowa i niejednokrotnie zdradziecka polityka większości kierownictwa przedwojennej PPS oddzielała się w świadomości mas od ofiarnej walki robotników PPS-owskich, których właśnie uważały za tę prawdziwą PPS. Przed organizatorami odrodzonej Partii Socjalistycznej stanął tedy dylemat.

Było rzeczą niesłychanie ważną objęcie wpływami socjalistycznymi tych właśnie mas, przy równoczesnym odcięciu ich od wpływów WRN, która próbowała już żerować na swych związkach tradycyjnych z przedwojenną PPS. Walka o te masy była bezwątpienia najważniejszym zadaniem odradzającej się partii socjalistycznej.

Pierwszy etap powojennej aktywności PPS miał o tyle tylko sens, o ile taktowany był jako wstęp do wychowania tych mas w duchu rewolucyjnego socjalizmu, wyrwania ich spod wpływów nacjonalistycznej i reformistycznej tradycji dawnej PPS przedwojennej i zwyrodniałego w końcu wojny i po wojnie WRN-u.

Siłą rzeczy do szeregów odrodzonej PPS napłynęły wtedy elementy bardzo dalekie od lewicowego socjalizmu. Wielkim zadaniem naszej Partii było elementy te zasymilować do rewolucyjnego socjalizmu.

Tę rolę asymilacyjną Partia nasza chciała odegrać nie tylko w stosunku do klasy robotniczej, ale i w stosunku do dużego odłamu chłopstwa i inteligencji polskiej. Rzecz prosta, jednanie tych grup, dalekich od wszelkiego powinowactwa ideologicznego z socjalizmem, a często nawet nieufnych i wrogich wobec nowej rzeczywistości polskiej, nakładało na Partię pewne hamulce rozwojowe, a równocześnie stwarzało swoiste niebezpieczeństwa. Chodziło, krótko mówiąc o to, czy Partia potrafi zasymilować te masy i wszczepić w nie ideologię rewolucyjnego socjalizmu, czy też w procesie tym zagubi swój pion ideowy i z zapału asymilacyjnego sama ulegnie wpływom owych mas, dość pod względem ideowym rozmaitych.

Zadaniem kierownictwa partyjnego było w tej sytuacji baczenie, by konieczności taktyczne nie złamały trzonu ideologicznego Partii. By pod naciskiem napływających do Partii żywiołów, obcych ideowo lewicowemu socjalizmowi — nie nastąpiło zachwianie równowagi i przechwycenie Partii przez żywioły prawicowe. Rzecz jasna, że nie działaliśmy w próżni, że w tym okresie toczyła się w Polsce niesłychanie ostra walka klasowa, że wróg działał pod ziemią i na ziemi, zarówno w szeregach band faszystowskich, jak i przenikał do legalnych partii demokratycznych. Że do Partii napłynęły obok mas robotniczych także inne chwiejne grupy społeczne.

Napłynęły więc żywioły ideologicznie obce, które w wytworzonej sytuacji widziały dla siebie dogodne pole działania, możliwość kontynuowania kontrrewolucyjnej roboty pod osłoną partyjnej legitymacji. I napłynęli też reprezentanci prawicy socjalistycznej i reprezentanci centryzmu. Stąd walka o zachowanie właściwej linii partyjnej i właściwe pojmowanie jej zadań, stała się szczególnie istotna.

Rewolucyjna istota demokracji ludowej

Nie ulega wątpliwości, że nacisk tych żywiołów był dość silny, by w wielu momentach wywrzeć piętno, jeżeli nie na linii zasadniczej, to na poszczególnych odcinkach polityki partyjnej i na poszczególnych terenach. Zwłaszcza, że nacisk tych żywiołów spowodował także szereg wahań w kierownictwie partyjnym i wszyscy w różny sposób ulegaliśmy temu naciskowi. Zwiększył się ten nacisk w dodatku na skutek naszej niedostatecznej czujności przy werbowaniu członków i, co gorzej, przy obsadzaniu stanowisk partyjnych.

Zachowanie właściwej linii politycznej byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby Partia miała w tym czasie zupełnie jasno wykrystalizowany pogląd na sprawy tak zasadnicze, jak istota demokracji ludowej, jak charakter trójsektorowej gospodarki, jak, wreszcie, zagadnienie walki klas w ustroju demokracji ludowej.

Jedynym słusznym założeniem ideologicznym było przyjęcie zasady, że demokracja ludowa nie jest ostateczną formą ustrojową, lecz etapem na drodze do socjalizmu, etapem, w którym toczy się coraz ostrzejsza walka klasowa i tylko ta walka może doprowadzić do zmiany wzajemnego stosunku elementów kapitalistycznych, drobnotowarowych i socjalistycznych w demokracji ludowej na korzyść socjalistycznych, to znaczy może doprowadzić do stopniowego — lecz nie pokojowego i nie automatycznego — przeobrażenia jej w socjalizm.

Że proces ten musi być kierowany przez partie robotnicze, a po ich połączeniu, przez zjednoczoną partię polskiej klasy robotniczej.

Tymczasem w Partii krzewić się poczęły na ten temat najprzeróżniejsze teorie i teoryjki, pomysły niekiedy zgoła fantastyczne, w każdym razie niewiele, a raczej nic z marksizmem nie mające wspólnego.

Fałszywa teoria „złotego środka"

Tak na przykład zrodziła się swoista teoria demokracji ludowej, pragnąca w niej widzieć „złoty środek" pomiędzy mieszczańskim parlamentaryzmem a rewolucyjną demokracją. Wyobrażano sobie, że ta swoiście pojmowana demokracja ludowa spokojnie, bez bólu, poprzez zamierającą stopniowo walkę klas doprowadzi nas kiedyś, w nieokreślonej przyszłości, — raczej dalszej niż bliższej — do jakiegoś socjalizmu. Wobec tego uważano, że stworzony przez państwo ludowe oręż walki klasowej w postaci choćby organów bezpieczeństwa publicznego, jest środkiem przejściowym, który można tolerować dziś czy jutro, ale który trzeba jak najszybciej zlikwidować, bo walka klasowa będzie stale łagodnieć. Że w ogóle należy jak najszybciej powrócić do „normalnych" form parlamentarnej republiki burżuazyjnej, od której odeszliśmy tylko z konieczności, w pierwszym okresie państwa ludowego.

Teoria ta znalazła szczególnie szeroki oddźwięk po wytępieniu faszystowskiego podziemia, kiedy zniknęło z pola widzenia bezpośrednie niebezpieczeństwo jawnej kontrrewolucji. Zdawało się już naszym domorosłym „rewolucjonistom", że odtąd droga do socjalizmu wiedzie przez sielankowy okres zgody narodowej i pokoju klasowego. Że wobec tego pojęcia wolności, demokracji, państwa — tracą już treść klasową i stają się pojęciami absolutnymi, poza klasowymi, ponadklasowymi.

Z tym fałszywym pojmowaniem charakteru demokracji ludowej łączyło się równie fałszywe pojmowanie trójsektorowej gospodarki. Zrodziły się tendencje do traktowania zakresu działania poszczególnych sektorów, jako czegoś stałego, raz na zawsze ustalonego, niezmiennego. Co gorsza, do traktowania pewnych sektorów, jak np. spółdzielczego, jako udzielnego, suwerennego państwa w państwie. Zapomniano na śmierć, że przy takim traktowaniu gospodarki trójsektorowej grozi nam nie tylko zatrzymanie się na obecnym etapie, ale grozi nam odwrót z pozycji dziś zajmowanych, grozi nam odradzanie się kapitalizmu. Innymi słowy, że zamiast kroczyć ku socjalizmowi, będziemy się odeń oddalać, cofać.

Teorie polityczne i gospodarcze tego pokroju wiodły w prostej linii do niebezpiecznych wykrzywień ideologicznych. Dorabianie ideologii jest bowiem naturalnym następstwem odchodzenia od marksizmu.

Nie będę tu wymieniał tych wszystkich teoryjek. Błąkały się one po szpaltach różnych artykułów, rozsianych po różnych pismach partyjnych. Znajdowały nawet wyraz w sformułowaniach programowych.

Polityczne skutki tego były bardzo dotkliwe. Bo w końcu odbiło się to na fałszywym pojmowaniu roli Partii, na opóźnieniu procesów jednościowych, wyraziło się w próbach oddalenia jedności w daleką przyszłość, próbach utrwalania na nowo rozłamu w ruchu robotniczym.

Prawidłowe założenia ideologiczne w zakresie pojmowania demokracji ludowej uchroniłyby Partię od wielu odchyleń i błędów, ale — powiedzmy sobie otwarcie — te założenia przeniknęły do znacznej części aktywu naszej Partii dopiero pod wpływem rozwoju wydarzeń i w dużej mierze pod wpływem zacieśniającej się współpracy z PPR.

Niedocenianie zagadnień gospodarczych

W pewnym okresie spory odłam naszej Partii, nie wyłączając części kierownictwa, zupełnie nie zdawał sobie z nich sprawy. Traktował demokrację ludową jako formę statyczną i przy niej pragnął pozostać. A niewątpliwie był i taki odłam, który nie chciał w ogóle zdać sobie sprawy z dialektyki procesu dziejowego, przeobrażenia demokracji ludowej w socjalizm i wręcz przeciwnie, dążył do zahamowania tego procesu.

Stąd szereg wahań, błędów i pomyłek, które nie ominęły kierownictwa, wahań tym groźniejszych, że znowu nie rozgrywały się one w próżni, lecz w konkretnym układzie sił i walk społecznych. Elementy wrogie, niejednokrotnie liczyły właśnie na to, że zahamowanie rozwoju demokracji ludowej w kierunku socjalizmu da im możliwość przetrwania w mniej lub więcej znośnych warunkach do tak zwanych „lepszych czasów". Nasze wahania szły na korzyść tych elementów. Nasze błędy także.

Jednym z dużych błędów naszego kierownictwa, a w szczególności Sekretariatu Generalnego, było niedocenienie zagadnień polityczno - gospodarczych, przez pewien okres niezainteresowanie się tymi zagadnieniami, niewiązanie ich z linią polityczną, pozostawienie ich w pewnym sensie samopas, względnie pozostawienie monopolu na zajmowanie się zagadnieniami gospodarczymi zespołowi, w którym była przewaga ludzi niedostatecznie związanych nawet z Partią, cóż dopiero z ideologią socjalistyczną, cóż dopiero z marksizmem. Oczywiście, że zaniedbania te były wynikiem — tolerancyjnego, pojednawczego stosunku do prawicy, były także chęcią niewywoływania tarć, — były trochę chęcią świętego spokoju na tym odcinku.

Powstały z tego zaniedbania. Nim te zaniedbania zostały odrobione, wytworzyły one dużo zamieszania nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale zamieszania politycznego, a nawet groziły zwichnięciem linii partyjnej, groziły jednolitemuf rontowi. Niebezpieczeństwo to zostało na szczęście jeszcze na czas — skuteczną interwencją Sekretariatu — zażegnane i tym mocniej nakreślona została dalsza linia Partii. Niemniej szkody wyrządzone były znaczne. Czym bowiem charakteryzuje się rok 1947 i początek 1948?

Oto część prawicy partyjnej przegrała w wyniku wyborów w styczniu 1947 swoją ostatnią koncepcję języczka u wagi pomiędzy PPR, a PSL. Później tylko poprzez niepotrzebne usiłowanie galwanizowania takiej grupki, jak „Nowe Wyzwolenie" chciała posiadać własne pionki do gry o wieś.

Wynikiem umowy o jednolitym froncie było wspaniałe zwycięstwo klasy robotniczej w wyborach. Powyborcza stabilizacja polityczna zamknęła dla prawicy wiele możliwości manewrowania. Centrystyczne pozycje odnośnie zagadnień politycznych były zajmowane przez niektórych jeszcze albo z przyzwyczajenia, albo raczej z zawiści osobistej i z chęci zdobywania w części niewyrobionych politycznie dołów, wpływów najtańszym sposobem, ćwierć opozycyjnym frazesem lub grymasem, albo przybieraniem pozy potomka w prostej linii Rejtana, ostrzegającego partię i naród. Później z tych pozycji stoczyli się niektórzy wprost w bezmyślną negację, wypływającą nie u wszystkich z wrogości klasowej, ale trzeba to dodać na usprawiedliwienie, z kompletnego niezrozumienia tego wszystkiego co się naokoło dzieje. Z tych pozycji negacji coraz mocniej obrastającej ideologicznie trzeba ich teraz powyłuskiwać.

W płaszczyźnie zagadnień gospodarczych rzecz przedstawiała się napozór bardziej skomplikowanie. Dochodziło bowiem do tego nasze mniejsze zainteresowanie się zagadnieniami gospodarczymi i zawierzenie ich za wysoko wywindowanym politycznie „specom". Oni to, za aprobatą części kierownictwa i przy naszej bierności, zaczynali nawet wpływać na naszą linię polityczną, często ją przesądzać i nawet określać, aż do momentu, w którym zabraliśmy się do porządkowania tego odcinka. Tutaj jest niewątpliwie nasza wina. Trzeba było po prostu — nie zważając na ciągłą gadaninę o rzekomej dyktaturze Sekretariatu nad uciśnioną masą członków CKW czy Rady Naczelnej, gadaniną, która miała pokryć własne aspiracje i utrzymać Partię podzieloną na autonomiczne folwarki — zrobić z tym wcześniej porządek. Przeszkadzało w tym pojednawcze nastawienie, nawet wobec tych, z którymi nie zgadzaliśmy się merytorycznie.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Błędna koncepcja spółdzielczości

Głębszym korzeniem prawicowości w naszej Partii na odcinku gospodarczym, była źle zrozumiana, przeciwstawiona państwu ludowemu — spółdzielczość.

Można śmiało powiedzieć, że tak, jak w pewnych okresach żyliśmy pod dużym naciskiem WRN-owców na odcinek polityczny, a oswobodziliśmy się od tego nacisku z dużym trudem, tak na odcinku gospodarczym formą prawicowego nacisku na koncepcję państwa ludowego stała się ta źle rozumiana spółdzielczość. Stało się nawet tak, że gdy WRN-owcy nie mogli się już wyżywać politycznie i nie mogli krzyczeć „niech żyje WRN", to w odpowiedzi na niektóre przemówienia wznosili z wiadomą intencją okrzyk: „Niech żyje spółdzielczość!" Była to próba okopania się prawicy na dogodnych pozycjach obrony rzekomo zagrożonej spółdzielczości.

W jakim stopniu ta spółdzielczość była zagrożona? O co chodziło w tym całym tzw. sporze o spółdzielczość, toczonym moim zdaniem, ze znacznie większą konsekwencją, niż jakiekolwiek inne prawicowe zmagania? Dla jakiejż to sprawy instruowano w specyficzny sposób cały szereg działaczy partyjnych i spółdzielczych w terenie, roznamiętniano ludzi?

Trwało dość długo zanim większość zasłużonych skądinąd działaczy spółdzielczych, członków naszej Partii zrozumiała, czym jest i czym być powinna spółdzielczość w ustroju demokracji ludowej, czym ma być w okresie walki klasowej na etapie wzmacniania ustroju demokracji ludowej elementami socjalistycznymi i czym ma być spółdzielczość na dalszym etapie walki o socjalizm. Swojego rodzaju centrystyczna (a właściwie egocentryczna) postawa części spółdzielców była w gruncie rzeczy — poprzez nieufność do sojuszu z sektorem państwowym, a czasem przez chęć supremacji nad tym sektorem — sojuszem z sektorem prywatnym przeciw sektorowi państwowemu. Znalazło to wyraz zarówno gospodarczy, jak i polityczny. Mówiłem o tym między innymi na pierwszym posiedzeniu Naczelnej Rady Spółdzielczej w czerwcu 1948 r., gdy zreorganizowana spółdzielczość wchodziła w nowy etap twórczej działalności.

Posiedzenie tej Rady pozwalało już zbilansować cały spór o spółdzielczość, ale trzeba pamiętać o tym, ile trudności i kłopotów mieliśmy przez cały prawie okres trzech lat z tymi wszystkimi, którzy niewłaściwie, niesłusznie, reformistycznie oceniali rolę spółdzielczości w ustroju demokracji ludowej. Wypływało to, jak powiedziałem z niezrozumienia demokracji ludowej, jako etapu do dalszych przemian ustrojowych.

Z tego fałszywego stanowiska wyrosły także błędy wobec zagadnienia „bitwy o handel" i nawet próba rozkołysania na tym tle antyjednolitofrontowych nastrojów przez prawicę partyjną. Dopiero zdecydowana akcja Sekretariatu łącznie z resztą Prezydium CKW spowodowała ogłoszenie znanej uchwały Prezydium CKW z maja 1947 r. Ta uchwała dopiero położyła kres wahaniom jednych, manewrom innych i sparaliżowała dalsze antyjednolitofrontowe plany strategiczne prawicy. Ta uchwała dopiero przywróciła pewną równowagę rozkołysanej Partii. Z tego nie wynika, że naprawione zostały wszystkie szkody. Ta uchwała wywołała oczywiście niezadowolenie i ostrą krytykę ze strony tych, którym odcięliśmy możliwości manewrowania. Takie niezadowolenie przybierało znowu polityczne formy antyjednolitofrontowe. Niedługo potem na Radzie Naczelnej 30 czerwca 1947 r. stosunek Partii do zagadnień jednolitofrontowej współpracy z PPR na odcinku gospodarczym sformułowany został jeszcze mocniej i wyraźniej i dał podstawę do pewnego okiełzania prawicy na odcinku gospodarczym, aż do Kongresu.

Koniec fałszywych teorii gospodarczych

Po Kongresie Wrocławskim postawiliśmy postulat skończenia z niesłusznym podziałem organizacyjnym na zagadnienia polityczne i gospodarcze. Skutki tego błędnego podziału kompetencji ujawniły się jaskrawo na dyskusji międzypartyjnej z PPR w sprawie CUP-u w lutym br. Wtedy po raz ostatni mieliśmy do czynienia z próbą ustawienia całej Partii na niesłusznej prawicowej niemarksistowskiej pozycji.

Były nawet usiłowania niedopuszczenia do głosu tych działaczy gospodarczych naszej Partii, jak np. tow. Jastrzębskiego, Dietricha, czy Dąbrowskiego, którzy oddawna mieli krytyczny stosunek zarówno do metody planowania, reprezentowanej przez CUP, jak i w ogóle do braku jasnej, marksistowskiej koncepcji w dziedzinie gospodarczej. Były wreszcie próby inspirowania całego szeregu towarzyszy do niesłusznych wystąpień. Próby te zostały jednak udaremnione przez Sekretariat. Do słusznego stanowiska Partii przyłączyła się potem partyjna prawica gospodarcza z tow. Szwalbem na czele.

Od czasu sprawy CUP-u inaczej postawione zostały zagadnienia gospodarcze w Partii. Ciężko było nadrobić zaniedbania i opóźnienia powstałe ze zbyt słabej ingerencji kierownictwa politycznego w sprawy gospodarcze. W tej słabej ingerencji przebijał się pojednawczy stosunek większości kierownictwa wobec prawicy.

Związki zawodowe i młodzież

W pewnym okresie ujawniły się w naszej Partii, zwłaszcza wśród niektórych działaczy zawodowych, fałszywe poglądy na zadania związków zawodowych. Działacze ci, wychowani w duchu walki ekonomicznej z przedsiębiorcą w ustroju kapitalistycznym, nie potrafili od razu pojąć charakteru państwa ludowego, ani ocenić we właściwy sposób warunków, jakie stwarzała odbudowa kraju. Na tym tle zrodziły się fałszywe koncepcje o roli związków zawodowych, miały miejsce nieodpowiedzialne wystąpienia, zabarwione wyraźnie nawet demagogią. Kierownictwo partyjne musiało zużyć wiele energii na zwalczanie tej fałszywej postawy i fałszywego ustosunkowania się do zadań związków zawodowych w demokracji ludowej.

Dużym błędem ze strony kierownictwa był tolerancyjny z początku stosunek do linii, realizowanej w OM TUR. To zagadnienie należy w tej chwili do przeszłości, ale trudno pominąć fakt dość długiego demoralizowania młodzieży przez jej prawicowe kierownictwo z tow. Obrączką na czele, opierające się o prawicową część kierownictwa partyjnego. Niektórzy bowiem z kierownictwa partyjnego usiłowali z lubością żerować na zdrowym patriotyźmie młodzieży, przeradzając go w nacjonalizm, próbując rozwijać nieufność do PPR, próbując na najwrażliwszym, wymagającym najczulszej opieki elemencie młodzieżowym, zbijać kapitał polityczny do rozgrywek najróżniejszego rodzaju, albo dla bezmyślnego pławienia się w najtańszej popularności.

Swoista interpretacja hasła równorzędności partii w okresie etapu jednolitego frontu i zagadnienia klucza partyjnego, niewątpliwie na skutek braku czujności i należytej postawy ze strony kierownictwa, wykorzystane zostało również przez prawicę i koniunkturalistów dla wytworzenia stałego nacisku na kierownictwo partyjne, powodowało ustawiczne spory i osłabiało jednolity front.

Kierownictwo zdołało się z tego po pewnym czasie otrząsnąć i zdało sobie sprawę o co, w przeważającej ilości wypadków, chodzi.

Marksowska analiza przeszłości

Niewątpliwie za późno podjęliśmy systematyczną krytykę przeszłości naszego ruchu, krytykę oportunistycznych, reformistycznych i nacjonalistycznych prądów, jakie określały w przeszłości politykę Partii. Stosunkowo późno odgraniczyliśmy się od kampanii prawicy, zmierzającej do idealizowania tych właśnie oportunistycznych i nacjonalistycznych prądów. Czas podjęcia tej rewizji przeszłości z jednej strony warunkowany był koniecznością szerokiej mobilizacji mas wokół Partii, z drugiej zaś niewątpliwie opóźniony był wahaniami części kierownictwa.

A nawet, gdy już postawiliśmy zagadnienie gruntownej rewizji przeszłości, to przez niedostatecznie pracującą propagandę i szkolenie, nie zostało to zagadnienie dostatecznie przyswojonej całej Partii.

U podłoża tych wszystkich błędów kierownictwa partyjnego leżała między innymi tolerancja, pojednawczość w stosunku do żywiołów prawicowych. Wraz z napływem elementów WRN-owskich, a potem, w okresie rozkładu mikołajczykowskiego PSL przedostały się do naszej Partii żywioły prawicowe, które próbowały przeniknąć do aparatu partyjnego.

Niewątpliwie częściowo im się to udało. Zdając sobie sprawę z ich szkodliwości i zwalczając je w terenie, nie potrafiliśmy w pewnym okresie zaostrzyć tej walki dostatecznie i wyciągnąć z niej wszystkich konsekwencji personalnych.

Opóźniało to proces ideologicznego i politycznego dojrzewania Partii, hamowało przenoszenie słusznych decyzji organizacyjnych kierownictwa partyjnego w teren.

Było to niewątpliwie także wynikiem niejednolitości ideologicznej w kierownictwie, — szczególnie do Kongresu wrocławskiego.

Te wszystkie wahania, błędy, pomyłki polityczne, które wystąpiły w odrodzonej PPS, mimo przyjęcia przez Partię założeń lewicowo - socjalistycznych, mają swe głębokie źródło w przeszłości. I dlatego pełne ich przezwyciężenie możliwe jest dopiero po gruntownym przemyśleniu i zanalizowaniu tej przeszłości, po zajęciu właściwego, marksowskiego stanowiska wobec przeszłości.

Jeżeli bowiem zjawiska politycznie ujemne zaznaczały się w różnych etapach naszej powojennej działalności politycznej — to w dużej mierze dlatego, że nie wszyscy członkowie Partii, aktywu partyjnego, a nawet nie wszyscy członkowie kierownictwa partyjnego, zrozumieli fatalne obciążenia tego bagażu ideologicznego i politycznego, jaki tak silnie ciążył na nas, jako członkach przedwojennej i wojennej PPS.

Mówiłem o tych rzeczach wielokrotnie, ale zdaje się, że trzeba do nich ciągle wracać, aż wszyscy uświadomimy sobie istotę problemu.

Mówiłem o tym niedawno, w rocznicę śmierci towarzysza Stanisława Dubois. Podkreślałem wtedy fakt istnienia dwóch tradycji w PPS — tradycji dobrej, rewolucyjnej, lewicowej i tradycji złej — nacjonalistycznej, oportunistycznej, reformistycznej, anty - rewolucyjnej, nawet kontrrewolucyjnej. Podkreślałem również fakt istnienia w naszej Partii dwóch nurtów ideowych — prawicowego i lewicowego. Nakreśliłem rolę jednego i drugiego. Stwierdziłem wreszcie, że my, odrodzona PPS, wywodzimy się z tego nurtu lewicowego, który dokonał wielkiego wysiłku, by nawrócić Partię przedwojenną na inne tory, by sformułować marksistowskie i rewolucyjne założenia polskiego ruchu socjalistycznego. Ale ani lewica przedwojenna, ani jej wojenne kontynuacje, ani wreszcie powojenna PPS nie przemyślały do końca sprawy swego stosunku do owej złej tradycji prawicowej i nacjonalistycznej w dawnej PPS. A jednak rzecz ta musi być zrobiona.

Spróbujemy sprawę tej złej tradycji ująć krótko od strony jej następstw politycznych.

Piłsudczyzna i WRN

Nie jest przecież rzeczą przypadku, że dawna PPS wydała z siebie Piłsudskiego i piłsudczyznę, że z jej łona wyszedł polski militaryzm i sanacyjna odmiana faszyzmu okresu drugiej niepodległości i że kierownictwo ówczesnej PPS przez całe dziesiątki lat nie potrafiło, nie umiało, bo w gruncie rzeczy nie chciało wyswobodzić się z więzów zależności od piłsudczyzny.

I nie jest również rzeczą przypadku, że gdy w okresie drugiej wojny światowej, z łona przedwojennej PPS wyszło WRN, to ono z winy swego kierownictwa, personalnie identycznego z większością przedwojennego kierownictwa PPS, zwyrodniało w twór polityczny o charakterze agentury, już nie tylko polskiej, ale międzynarodowej reakcji, które stało się narzędziem kontr - rewolucji, przygotowującej się do złamania powojennej fali rewolucyjnej, do opóźnienia zwycięstwa nad Hitlerem, do ratowania zagrożonych pozycji kapitalizmu i reakcji światowej.

Już te dwa fakty — piłsudczyzna i jej nieodrodne dziecko — WRN wystarczają, by każdy socjalista zdał sobie sprawę z tego, jaką rolę w dziejach Polski i polskiego ruchu robotniczego odegrał prawicowy nurt w PPS.

Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że masy robotników PPS-owskich toczyły pod sztandarami Partii zajadły bój o swe prawa socjalne i o swe prawa narodowe. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że raz po raz pojawiały się w PPS prądy lewicowo-socjalistyczne, zmagające się z naciskiem prawicy. I ci robotnicy i ci lewicowcy sprawiali, że odrodzona po wojnie PPS mogła odegrać twórczą rolę w dziele budowy Polski Ludowej i kształtowania polskiej rewolucji. Bez ich wysiłku — PPS skończyłaby się niesławnie wraz z dawną Polską kapitalistyczno - obszarniczą, reakcyjną i sanacyjną. Bez nich, grobowcem PPS stałoby się pużakowskie WRN — wojenna agentura sanacji i reakcji, ramię niedoszłej polskiej kontr - rewolucji. Dzięki temu jednak, że obok prawicy istniała PPS walczących robotników i PPS-owska tradycja lewicowa — można było poprzez RPPS na tych fundamentach budować odrodzoną PPS.

Każdy wie, czym była dla Polski, dla polskiej demokracji i dla polskiego socjalizmu, — piłsudczyzna. Czym były rządy sanacyjne. I każdy powinien sobie uświadomić, jak ogromny stopień odpowiedzialności za piłsudczyznę, ciąży właśnie na dawnej PPS. Z jej szeregów wyszedł Piłsudski i cała jego kompania. Oni nadawali ton i oni nadawali kierunek tzw. Frakcji Rewolucyjnej.

A kiedy uznali, że ramy PPS im nie wystarczają i wyszli na szerszą arenę, jako jawni już nacjonaliści, wspólnicy imperializmu niemieckiego z czasów pierwszej wojny światowej, przyszli autorowie planu wielkomocarstwowej ekspansji polskiej na wschód, wtedy kierownictwo PPS starało się za wszelką cenę utrzymać w masach legendę Piłsudskiego i torowało mu drogę do władzy w przyszłej Polsce. I znowu, ile czasu minęło, zanim kierownictwo PPS widziało się zmuszone przejść do opozycji przeciwko Piłsudskiemu i jak bardzo większość tego kierownictwa hamowała walkę z dyktaturą. W gruncie rzeczy walkę tę kierownictwo PPS przyjęło z największym ociąganiem dopiero wtedy, kiedy Piłsudski mu ją narzucił i kiedy nie sposób było oprzeć się rosnącemu naciskowi mas,

A drugi przykład roli dawnej PPS — wyrosły z tego samego przeklętego posiewu piłsudczyzny — WRN?

Niechaj nam bohaterstwo podziemnego bojownika antyhitlerowskiego z WRN nie przesłania istotnej roli, jaką twór ten odgrywał w czasie okupacji, jaką ekspozytury jego odgrywały na terenie emigracji, a przede wszystkim roli, jaką twór ten odegrać miał w planach swych kierowników w decydującym momencie wyzwalania ziem polskich. Koncepcja polityczna WRN sprowadziła się w istocie rzeczy do powtórzenia w gorszym wydaniu roku 1918. Do zniweczenia szans polskiej rewolucji. Do ponownego otwarcia bram w odrodzonej Polsce — reakcji.

U podłoża tej polityki kierownictwa WRN leżała z jednej strony — obawa przed rewolucją polską, z drugiej — nienawiść wobec Związku Radzieckiego. Nie wiadomo, która z nich była silniejsza.

Realizując swą politykę, kierownictwo WRN sprzęgło się z całą reakcją polską. Współdziałało coraz mocniej z endecją, sanacją, prawicą ludowców, a przede wszystkim szło na pasku czynników wojskowych, rekrutujących się z kół sanacyjnej dwójki. Oddało się właściwie całkowicie na usługi tych czynników. Zgodnie z tą linią, kierownictwo WRN zwalczało zajadle politykę Sikorskiego, zmierzającą do porozumienia ze Związkiem Radzieckim. A w związku z tym obróciło całą swą energię na podsycanie i rozpętywanie w społeczeństwie nastrojów antyradzieckich.

Sztab WRN-owski ukuł teorię dwóch wrogów, zagrażających rzekomo równolegle Polsce. Następstwem tej teorii było budzenie w społeczeństwie polskim przekonania, że okupacja niemiecka jest w gruncie rzeczy mniejszym złem, niż wkroczenie Armii Czerwonej. Bo okupację niemiecką zlikwidują wkońcu alianci zachodni, a Armia Czerwona pozostanie w Polsce na zawsze. Ta zbrodnicza teoria paraliżowała walkę społeczeństwa polskiego z najeźdźcą, a przygotowywała je właściwie do walki z wyzwoleńczą Armię Radziecką.

Prasa i propaganda WRN-owska zamieniła się w końcu w tubę nagonki antyradzieckiej, zapominając całkiem, kto jest prawdziwym wrogiem Polski i demokracji polskiej.

Na wieść o zbliżaniu się wojsk radzieckich do granic polskich, organ WRN pisał, że ci, którzy cieszą się nadzieją rychłego wkroczenia Armii Czerwonej do Polski są zwolennikami „wypędzania diabła Belzebubem". Nawoływał do oporu wobec wojsk radzieckich i wobec maszerujących z Armią Czerwoną oddziałów Armii Polskiej. Wraz z całym reakcyjnym podziemiem. WRN nawoływał nawet Ukraińców i Białorusinów do zbrojnej walki z armią radziecką.

W polityce wewnętrznej zaś WRN zwalczał bezlitośnie wszelki odruch lewicowości w ruchu socjalistycznym. Metodami, o których może niedługo przyjdzie mówić, usiłowano uniemożliwić robotę lewicowo - socjalistyczną i robotę PPR-u w masach ludowych. W walce tej posługiwano się stojącym do dyspozycji WRN aparatem wojskowym londyńczyków, opanowanym przez sanacyjną dwójkę.

Nic dziwnego, że WRN zasłużył sobie na najwyższą pochwałę z ust czarnej reakcji polskiej. Organ podziemnej endecji „Walka" w numerze 43 z roku 1943 pisał:

„Ładny przykład stanowczości dają nam dzisiaj socjaliści. Walczą z wrogiem bez pardonu i bez rękawiczek. Trzeba być z całym uznaniem dla ich stosunku do komunizmu".

Na taką to laurkę zasłużył sobie WRN u naszych śmiertelnych wrogów. U tych samych, którzy na łamach innego ze swych pism podziemnych pisali:

„Od głodu, ognia, moru i demokracji zachowaj nas Panie. A wtedy sami już uchronimy się od Niemców z zachodu, od Moskali ze wschodu i od Żydów w środku."

Oto, w jakich kołach cieszył się WRN uznaniem. — Oto — jakie powinowactwo ideologiczne wytworzyli kierownicy WRN w swej obłędnej nienawiści do polskiej rewolucji i do Związku Radzieckiego.

Wiemy dobrze, jaką gotowała Polsce przyszłość polityka WRN — generał Anders, na czele swych czarnych sotni faszystowskich wjeżdżający do Warszawy i pogrom wszystkiego, co w Polsce postępowe, demokratyczne, socjalistyczne — oto jedyny możliwy cel tej polityki, którą polskiej klasie robotniczej zalecało kierownictwo WRN.

WRN nie doczekało się generała Andersa w dniu wyzwolenia, próbowało więc umożliwić mu wjazd w terminie późniejszym. Już po oswobodzeniu Polski agenci WRN współdziałali czynnie z reakcyjnym podziemiem, prowadzącym zbrodniczą walkę z młodym państwem ludowym skrytobójczo mordując bojowników polskiej rewolucji.

Taka była rola, którą WRN-owi wyznaczyło jego kierownictwo i którą w warunkach konspiracji mogło bez trudu realizować, bez wiedzy zorganizowanych w WRN robotników, inteligentów i pracowników. Bez wiedzy tych, którzy znaleźli potem, w ciężkim trudzie, własną drogę do polskiej rewolucji.

Ale atmosferą, która panowała w partii, co wydała z siebie piłsudczyznę i WRN — nie oddycha się bezkarnie. Ta atmosfera, ten balast ideowy i polityczny wywarły swój wpływ na bardzo wielu z nas choć wydaliśmy temu walkę.

Rola RPPS podczas wojny

Odbiło się to też i na tych, którzy w okresie wojny i okupacji, zerwali z WRN i próbowali tworzyć odrębną organizację, działać w myśl założeń lewicowo - socjalistycznych. Polityka tych grup lewicowych, polityka Polskich Socjalistów, a potem RPPS nie była wolna od wahań odwrotów, błędów i pomyłek.

W sytuacji—w której rząd londyński, jego siły zbrojne i agentury krajowe były wyraźnym narzędziem reakcji i niosły z sobą zapowiedź polskiego neofaszyzmu — obóz demokracji polskiej nie mógł szukać z nim żadnego kompromisu. Musiał oprzeć się na masach ludowych, tworzyć własny aparat państwowy i własną siłę zbrojną i być gotów do odparcia ewentualnych kontrrewolucyjnych zamachów ze strony londyńczyków. Dlatego jedyną słuszną koncepcją w tym okresie była koncepcja Krajowej Rady Narodowej. I w obozie polskiej lewicy socjalistycznej, w RPPS słuszność mieli ci, którzy związali się z KRN, tworząc podstawy pod przyszłą Polskę Ludową.

Ale znalazł się wśród RPPS-owców odłam, który usiłował powstrzymać RPPS od zajęcia słusznego stanowiska. W tej sytuacji był to ciężki błąd polityczny, recydywa złych tradycji PPS-owskich i jeszcze gorszych nałogów WRN-owskich.

Ci towarzysze, którzy w owym okresie odeszli od słusznej linii RPPS i KRN — winni się mocno zastanowić nad tym okresem i w pełni zrozumieć, jak fatalne następstwa dla całości polskiego ruchu socjalistycznego mogła mieć ich postawa, gdyby udało im się przeforsować w całym RPPS swe niesłuszne stanowisko.

Ta chwiejność i niepewność wielu lewicowych socjalistów, późniejsze błędy tych, którzy w owym okresie zachowali właściwe stanowisko, te błędy i niewłaściwe posunięcia, fałszywe sformułowania — słowem wszystko to, co ciążyło już na odrodzonej PPS — jest właśnie owocem nieprzemyślanej do końca i nieprzezwyciężonej w pełni złej tradycji dawnej PPS. Musimy wszyscy zdobyć się na najwyższy wysiłek, by z pęt tej złej tradycji wyswobodzić się ostatecznie. Nie jest to rzecz łatwa. Niechaj przewodnikiem w tej pracy będą nam wysiłki tych, którzy złożyli się na dobre tradycje PPS i polskiego socjalizmu.

Rewolucyjny program i rola Partii

Zagadnienie struktury klasowej Partii i jej oblicza ideologicznego wydawały się do niedawna jeszcze wielu członkom naszej Partii zagadnieniami nieco abstrakcyjnymi i teoretycznymi. Świadomość roli partii rewolucyjnej, jako partii — awangardy i znaczenie demokratycznego centralizmu, to były w naszej Partii pojęcia stosunkowo nowe, znacznie mniej oczywiste, aniżeli zrozumienie potrzeby programu rewolucyjnego.

Po prostu nie rozumiano, że najbardziej rewolucyjny i słuszny program musi pozostać na papierze, jeżeli nie ma partii, która byłaby zdolna wcielić go w życie. Nie zdawano sobie sprawy, że istnieje nierozerwalny związek pomiędzy programem a strukturą organizacyjną partii, która ma go realizować.

Geneza tego niezrozumienia tkwi w przeszłości naszej Partii, która w okresie drugiej niepodległości miała charakter stronnictwa parlamentarnego i takie wyobrażenie o Partii pozostało w świadomości wielu, jeżeli nie większości naszych towarzyszy. I tu trzeba było wykonać ogromną robotę uświadamiającą. Nie mówiąc już o przeprowadzeniu przez nas praktycznej pracy reorganizacyjnej, zmierzającej do przestawienia całej Partii na nowe tory i metody pracy zgodne z awangardowym pojmowaniem roli Partii i przystosowaniem jej do form organizacyjnych i struktury przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Zagadnienie struktury klasowej i oblicza ideologicznego Partii stało się jednak mniej abstrakcyjne i nabrało konkretnej i aktualnej treści politycznej na tle pewnych wydarzeń politycznych, które rozegrały się w ostatnich czasach. Smutne koleje losu czechosłowackiej socjalnej demokracji od Kongresu w Brnie do wypadków lutowych, uprzytomniły naszym towarzyszom w Partii, jak wielkie znaczenie dla partii socjalistycznej ma jej skład klasowy. Partia o dominującej przewadze elementów nierobotniczych, lecz drobnomieszczańskich musiała się całkowicie załamać w obliczu kryzysu rewolucyjnego i tylko maksymalny wysiłek lewicy partyjnej, zdołał wartościową część czeskiej socjalnej demokracji dla ruchu robotniczego i dla czechosłowackiej rewolucji społecznej uratować.

Odstraszający przykład KPJ

Inną i jakże jaskrawą ilustracją tego zagadnienia jest kryzys jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Tu już mieliśmy do czynienia nie z przejawami rozkładu starej socjaldemokratycznej partii, szamoczącej się w pętach bezsiły, na jaką skazał ją tradycyjny reformizm i drobnomieszczaństwo. Tu mieliśmy przed sobą groźne widowisko zwyrodnienia kierownictwa partii rewolucyjnej, partii, która położyła niewątpliwie zasługi dla obalenia w Jugosławii wielkiego kapitału i resztek feodalizmu. Partii, która ponadto otoczona była nimbem bohaterskich zmagań partyzanckich z najeźdźcą faszystowskim w czasie wojny.

A jednak, ani rewolucyjne tradycje, ani doświadczenia długoletnich walk, ani trwałe i głębokie sympatie mas ludowych Jugosławii dla Związku Radzieckiego, nie uchroniły kierownictwa KPJ od zejścia z pozycji rewolucyjnego socjalizmu i wkroczenia na drogę antymarksowską, nacjonalistyczną. wrogą międzynarodowemu ruchowi rewolucyjnemu, drogę wiodącą wyraźnie ku degeneracji jugosłowiańskiej demokracji ludowej.

Jugosławia znalazła się wskutek tej polityki w tragicznej izolacji. Kierownictwo KPJ odcięło ruch robotniczo - chłopski tego kraju od braterskiej i lojalnej współpracy z ruchem robotniczym Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W takiej sytuacji ruch jugosłowiański, jeśli nie zdoła zawrócić z fałszywej drogi, nie ma żadnych perspektyw rozwojowych i grozi mu uwiąd i zwyrodnienie.

Socjalizm jest bowiem z samej swej istoty ruchem międzynarodowym. Ruch odcięty od twórczych źródeł międzynarodowej myśli socjalistycznej i doświadczeń innych partii rewolucyjnych, a zwłaszcza doświadczeń partii bolszewickiej, która torowała zwycięsko drogę największej w dziejach rewolucji socjalistycznej —musi zginąć.

A w każdym razie przestaje być ruchem socjalistycznym, rewolucyjnym, marksowskim. Następstwem takiej izolacji musi być wynaturzenie ruchu socjalistycznego w nacjonalistyczny. W ten sposób zamyka się krąg błędów kierownictwa jugosłowiańskiej partii komunistycznej— nacjonalizm, który legł u źródeł jego grzechów, wyrasta z kolei ponad głowy jego twórców, deformując całkowicie charakter ruchu jugosłowiańskiego.

Wszystko to rozgrywa się oczywiście w świecie wciąż zaostrzającej się walki między siłami postępu, demokracji i pokoju z jednej strony, a siłami imperializmu, reakcji i wojny z drugiej. Obóz imperializmu i reakcji uważnie obserwuje wydarzenia w Jugosławii i czeka chwili, w której będzie mógł rękami Tita i

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

towarzyszy wyciągać dla siebie kasztany z ognia. Już sam fakt zerwania przez kierownictwo KPJ z Biurem Informacyjnym był powitany przez obóz imperializmu, z radością. Dziś już występuje zastanawiająca zbieżność pomiędzy głosami propagandy anglo-amerykańskiej, a wypowiedziami Tito i jego podwładnych. Tito w ujęciu propagandy krajów imperialistycznych występuje w roli szermierza jugosłowiańskiej niezawisłości, obrońcy urażonej rzekomo dumy narodowej i wystawionej jakoby na szwank suwerenności narodowej.

Podsuwają mu nawet panowie z „Głosu Ameryki" gotowe sformułowania „ideologiczne", powiadają, że jest on wyrazicielem narodowego komunizmu jugosłowiańskiego w przeciwstawieniu do międzynarodowego komunizmu Moskwy. Nawiasem mówiąc ta sama formułka używana była do oświetlenia niedawnego konfliktu politycznego w łonie kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej.

Propaganda naszych wrogów klasowych i ideowych jest oczywiście narzędziem ich polityki i nie należy się dziwić, że takie rzeczy mówi i pisze. Byłoby dziwne, gdyby tego nie robiła. Ale kiedy argumenty naszych wrogów zaczynają znajdować oddźwięk u przywódców jugosłowiańskiej partii komunistycznej i oni z kolei głoszą, że wynaleźli jugosłowiańską drogę do socjalizmu, która jest całkiem, ale to całkiem odmienna od drogi radzieckiej, polskiej, czechosłowackiej, węgierskiej i bułgarskiej, słowem od jednej wspólnej drogi międzynarodowego socjalizmu i jest wyłączną narodową drogą jugosłowiańską, która może być realizowana w zupełnej izolacji od międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego — to znaczy to, że Tito i jego podwładni stracili już całkowicie trwały grunt marksizmu pod nogami i zagrzęźli po kostki w jakimś nacjonalistycznym bagnie.

Ta ewolucja jugosłowiańskiej partii komunistycznej nie jest i nie może być dla nas obojętna. Nie tylko dlatego, że dotyczy pobliskiego nam kraju i że dotyczy jednej z rewolucyjnych do niedawna partii. Także i dlatego, że my powiadamy, iż nic co dotyczy międzynarodowego ruchu robotniczego nie jest nam obce i dlatego, że mimo całej odrębności warunków jugosłowiańskich, Jugosławia też znajdowała się na etapie demokracji ludowej i zjawiska, które tam wystąpiły, mogą wystąpić i u nas i trzeba być na nie czujnym i przeciwdziałać im z miejsca.

Fatalny posiew nacjonalizmu

U podłoża tych zjawisk leżał niewątpliwie nieprzezwyciężony, lecz wręcz przeciwnie, podsycany i podniecany nacjonalizm. Ten sam nacjonalizm, który jest jeszcze bardzo żywy w Polsce i któremu musimy się przeciwstawić z całą energią, zarówno w łonie naszej Partii i całego ruchu robotniczego, jak i w łonie całego społeczeństwa polskiego.

Ażeby zaś skutecznie temu nacjonalizmowi przeciwdziałać i zwalczać go, musimy dotrzeć do jego źródeł, uchwycić go w najbardziej klasycznych przejawach i zdemaskować jego krzewicieli.

O genezie i źródłach nacjonalizmu w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej mówiłem obszernie na akademii ku czci Stanisława Dubois.

Pomówmy teraz nieco szerzej o najważniejszych przejawach nacjonalizmu w naszej Partii i w całym społeczeństwie polskim, tak jak one występują dzisiaj. Jest tu niewątpliwie kilka nurtów tego nacjonalizmu. Żeby sprawę od razu postawić na właściwej płaszczyźnie i we właściwej perspektywie — powiedzmy sobie jasno, że jednym z przejawów tego nacjonalizmu jest niewłaściwy stosunek do Związku Radzieckiego.

Polska a Związek Radziecki

Że w społeczeństwie polskim tu i ówdzie istnieją jeszcze zadawnione urazy antyrosyjskie, zrodzone w okresie caratu — to wiemy wszyscy i zdajemy sobie świetnie sprawę ze spustoszeń, jakie polityka carskiej Rosji poczyniła w umysłach społeczeństwa polskiego. Że wobec tego należało zastosować specjalne środki leczenia tego społeczeństwa z urazu antyrosyjskiego i użyć subtelnych metod pedagogicznych — to także wiemy i rozumiemy. Ale na tym tle powstało w ruchu robotniczym, zwłaszcza na prawicy, pewne szkodliwe nieporozumienie. Bo co innego kurować kogoś subtelnymi metodami z nieufności wobec Rosji przenoszonej dziś chorobliwie i bezzasadnie na Związek Radziecki, a co innego ukrywać pod tą subtelną metodą nieufność własną. Lekarze okazali się tu niejednokrotnie równie mało odporni na chorobę, jak pacjenci. A swoją własną postawę usprawiedliwiali właśnie ową koniecznością wielkiej ostrożności. Rzecz jasna, że kto sam nie wierzy w słuszność danego stanowiska nie jest w ogóle w stanie nikogo o tej słuszności przekonać, choćby był najbardziej subtelny.

Musimy te sprawy raz na zawsze uporządkować. Musimy jasno i otwarcie postawić sprawę stosunku do ZSRR, do rewolucji rosyjskiej, do polityki radzieckiej i do radzieckiej partii komunistycznej.

Polska Ludowa powstała dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem i faszyzmem. Ziemie polskie wyswobodzone zostały od jarzma hitlerowskiego i faszyzmu, a naród polski od grozy całkowitej zagłady dzięki państwu radzieckiemu, dzięki jego armii, jego potencjałowi przemysłowemu, jego polityce zagranicznej. To zaś, że państwo radzieckie przyniosło nam wolność podczas, kiedy Rosja carska niosła nam niewolę i ucisk zawdzięczamy temu, że przed laty trzydziestu dokonała się na ziemiach dawnego imperium rosyjskiego zwycięska rewolucja socjalistyczna, kierowana przez partię bolszewicką. Jednym z pierwszych aktów tej rewolucji było proklamowanie prawa polskiego narodu do decydowania o swych losach. Po latach trzydziestu prawo to raz jeszcze zostało przez Związek Radziecki proklamowane, tym razem krwią, trudem i znojem żołnierza radzieckiego, który przyniósł nam wyzwolenie z hitlerowskiego jarzma. Słowa owej pamiętnej deklaracji Rady Komisarzy Ludowych z roku 1917 zostały wcielono w czyn przez Armię Radziecką w trzydzieści lat później.

Polityka Związku Radzieckiego zachowała tu konsekwentną linię, na którą stać tylko państwo, opierające się na niezachwianych zasadach socjalistycznych. Musimy bowiem pamiętać, że tak samo, jak naród polski ma uzasadnione powody nienawidzenia caratu, tak samo naród rosyjski, ukraiński i białoruski mają uzasadnione prawo nienawiści w stosunku do przedwojennej Polski. Prawo to jest zatem nieco bliższej daty.

Polska była bowiem tym krajem, który w momencie najkrwawszych zmagań chłopstwa i robotników rosyjskich, ukraińskich i białoruskich przeciwko kontrrewolucji i białym armiom rosyjskim i interwencji zagranicznej rozpoczęła zaczepną i napastniczą wojnę przeciwko rewolucji w Rosji. Piłsudski i jego kapitalistyczni i obszarniczy mocodawcy usiłowali wyzyskać chwile słabości państwa rosyjskiego dla zbudowania feudalno-kapitalistycznego imperium polskiego na ziemiach litewsko - białorusko - ukraińskich, wzniecili w kraju falę reakcji, która nie opadła już do końca drugiej niepodległości.

Przez dwadzieścia lat niepodległości polityka polska związana była stale z planami anty-radzieckimi. Wmontowano najpierw Polskę do słynnego kordonu sanitarnego, którym Lloyd George i Clemenceau pragnęli odgrodzić rewolucyjną Rosję od świata. Potem, kiedy do władzy dorwała się sanacja, polityka polska stała się agenturą faszystowskiej ofensywy anty-radzieckiej. Łamała próby stworzenia frontu pokojowego państw demokratycznych, popierała wszystkie akty agresji faszystowskiej, uznała zabór Abisynii, Austrii, Sudetów, Kłajpedy. Wzięła udział w rozbiorze Czechosłowacji. Wreszcie storpedowała projekt paktu wzajemnej pomocy między ZSRR, Anglią i Francją, odrzucając kategorycznie pomoc radziecką na wypadek agresji hitlerowskiej.

A w polityce wewnętrznej? Barbarzyński ucisk mniejszości narodowych, zbójeckie pacyfikacje Ukraińców, dławienie ruchu białoruskiego, podsycanie propagandy antyradzieckiej, wszystko to było logiczną kontynuacją grzechu pierworodnego: oparcia wyzwolonej w roku 1918 Polski na koncepcji antyradzieckiej.

Czy ten pobieżny rejestr przedwojenny nie wystarcza do usprawiedliwienia nieufności narodów radzieckich i państwa radzieckiego do Polski. Tak, tylko że nacjonaliści odznaczają się tym, że mają ogromnie krótką pamięć, kiedy chodzi o własne grzechy, a za to niesłychanie gruntowną znajomość grzechów cudzych.

A jednak mimo te wszystkie grzechy państwa polskiego z okresu drugiej niepodległości, Związek Radziecki proklamował wśród swych celów wojennych wyzwolenie Polski i uczynił wszystko, by to hasło urzeczywistnić. Bo polityka Związku Radzieckiego nie kieruje się nacjonalizmem, lecz zasadami socjalistycznymi. Bo w myśl tych zasad socjalistycznych naród polski nie może być pociągany do odpowiedzialności za zbrodnie dyktatury sanacyjnej i polskich faszystów. Tak samo jak naród radziecki nie może odpowiadać za grzechy i zbrodnie caratu, z pęt którego sam wyzwalał się długoletnią i niestrudzoną walką.

Związek Radziecki nie poprzestał jednak na przywróceniu Polsce niepodległości. Od samego początku rząd radziecki konsekwentnie stoi na gruncie naszych praw do ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Ziemie te przeszły w ręce polskie z rąk Armii Radzieckiej. W Poczdamie rząd radziecki był głównym szermierzem naszych postulatów terytorialnych na zachodzie. I od Poczdamu po Konferncję Warszawską zawsze i wszędzie rząd radziecki stoi na stanowisku, że granice na Odrze i Nysie są ostateczne i nienaruszalne. Są one granicą bezpieczeństwa i pokoju światowego.

Dalej, w okresie wstępnym odbudowy, a potem w okresie realizowania naszych planów gospodarczych, współpraca Związku Radzieckiego umożliwiła nam uzyskanie cennej pomocy, niezbędnej dla naszej gospodarki. I znowu, uzyskaliśmy tę pomoc na jakże odmiennych warunkach, od tych, jakie stawiają państwom marshallowskim Europy zachodniej, ich rzekomi dobroczyńcy amerykańscy. Związek Radziecki nie obawia się konkurencji naszego przemysłu i nie stawia nam żadnych warunków, ograniczających uprzemysłowienie kraju. Wręcz przeciwnie, dostawy radzieckie czynią to uprzemysłowienie szybszym i łatwiejszym. Pomoc marshallowska zmierza do ograniczenia potencjału przemysłowego i produkcji państw Europy zachodniej. Pomoc radziecka przyspiesza rozwój naszej potęgi przemysłowej i naszej produkcji. Pomoc marshallowska buduje nowe Niemcy kartelowe i kapitalistyczne, agresywne i reakcyjne. Związek Radziecki domaga się demokratyzacji Niemiec, obezwładnienia ich raz na zawsze jako napastnika, a wzmacnia potencjał przemysłowy krajów przez Niemcy zdewastowanych.

Wiemy wszyscy, jak straszliwe spustoszenia wyrządziła wojna na naszych ziemiach. Wiemy, jak ogromnym wysiłkiem usuwamy ślady tych zniszczeń. I wiemy, że cała nasza przyszłość, cały nasz rozwój i dobrobyt zależy od zabezpieczenia i utrwalenia pokoju. Prowadzimy też od chwili wyzwolenia politykę konsekwentnie pokojową. Ale nie łudzimy się, że Polska byłaby w stanie zabezpieczyć sobie pokój i zapewnić na własną rękę bezpieczeństwo.

Na szczęście mamy tu potężnych sojuszników i Związek Radziecki, który od chwili zakończenia wojny uporczywie i systematycznie walczy o zabezpieczenie pokoju światowego, o pokrzyżowanie zamiarów imperialistycznych podżegaczy wojennych. W sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej stanowimy potężny obóz pokoju, którego naturalnymi sprzymierzeńcami są masy ludowe całego świata, masy ludowe zarówno krajów kolonialnych i uciskanych, jak i państw kapitalistycznych i imperialistycznych.

Zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu: wolność, niepodległość, Ziemie Odzyskane, bezpieczeństwo i pokój.

To są prawdy elementarne, które muszą się stac fundamentem myślenia politycznego każdego Polaka. A cóż dopiero mówić o najbardziej politycznie uświadomionym odłamie społeczeństwa, grupującym się w partiach robotniczych.

Wyzyskana szansa historyczna

Czy to znaczy, że wysiłek własny narodu polskiego, walka jego z najeźdźcą, praca przy odbudowie i budowie nowej Polski, że walka i ofiarność polskiego ruchu robotniczego, że działalność polityczna tego ruchu — są w ogóle bez znaczenia? Nic podobnego. Ale walka narodu polskiego, walka polskiej klasy robotniczej i walka polskiego ruchu robotniczego poszłyby na marne, gdyby nie polityka Związku Radzieckiego z jednej strony, a właściwa racjonalna zgodna z naszym interesem narodowym polityka polskiego ruchu robotniczego z drugiej. Wiemy, ile razy krwawy wysiłek narodu polskiego, wiemy ile razy bohaterstwo klasy robotniczej zostało zmarnowane przez niewłaściwą politykę tych, którzy wysiłkiem tym i walką kierowali. W historii Polski nie brak kart wspaniałego bohaterstwa zaprzepaszczonego na skutek bezgranicznej głupoty, krótkowzroczności, egoizmu klasowego warstw i grup rządzących. Wspaniałą acz bolesną lekcję takiej właśnie bezprzykładnej nieodpowiedzialności sfer rządzących stanowi wrzesień sprzed lat dokładnie dziewięciu. Mniej może bolesną w skutkach na naszej skórze, bo w porę sparaliżowaną próbą politycznego hazardu była kariera rządu londyńskiego.

Pozostanie wiekopomną zasługą polskiego ruchu robotniczego, że umiał w pełni wyzyskać szansę historyczną jaka wytworzyła się w końcowej fazie drugiej wojny światowej dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad Niemcami hitlerowskimi.

Szanse te polski ruch robotniczy zdołał wyzyskać dla odbudowy niepodległego państwa polskiego na zasadach demokracji ludowej i skierowania go na drogę do socjalizmu.

To zaś było możliwe dzięki postawie zahartowanej w wieloletnich bojach polskiej klasy robotniczej, która potrafiła wyciągnąć wszystkie nauki z doświadczeń przeszłości i pod kierownictwem PPR i PPS zjednoczonych w jednolitym froncie poprowadzić masy ludowe Polski do walki o swe prawa.

Przodująca rola WKP (b)

W tej walce drogowskazem naszym był rewolucyjny socjalizm marksowski. Ale czerpaliśmy nauki nasze nie tylko z pism Marxa i Engelsa, czy ich kontynuatorów Lenina i Stalina. Czerpaliśmy nasze nauki z żywych doświadczeń walczącego ruchu robotniczego. Przede wszystkim z doświadczeń tylokrotnie zwycięskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Nie mamy powodu wstydzić się tej szkoły. Nie mamy powodu ukrywać wstydliwie faktu, że uznajemy przodownictwo tej partii i jej kierownictwa w walce, którą toczy międzynarodowy proletariat.

Był czas, gdy w końcu ubiegłego stulecia, kiedy ruch socjalistyczny w Rosji był młody i niedoświadczony, przywódcy rewolucyjnego, bolszewickiego odłamu tego ruchu z Leninem na czele nie wstydzili się uznawać przodownictwa teoretycznego innych partii międzynarodówki, które górowały nad partią rosyjską swoim doświadczeniem, wyrobieniem i rozwojem myśli socjalistycznej. To było zgodne z duchem prawdziwego internacjonalizmu, któremu obca była wszelka zaściankowość nacjonalistyczna.

Potem przyszła rewolucja 1905 roku, potem przewrót marcowy w 1917 roku wielka Rewolucja Październikowa 1917 r. i we wszystkich tych walkach partia bolszewicka wykazała, że potrafi zawsze sprostać sytuacji i niezachwianie dążyć ku swym rewolucyjnym i socjalistycznym celom. Potem przyszły ciężkie lata wojny domowej, trudności gospodarczych pierwszego okresu porewolucyjnego, wreszcie budowanie socjalizmu w kraju oblężonym przez wroga.

Partia bolszewicka wyszła zwycięsko i z tych prób. Nie tylko zrealizowała postulaty socjalistyczne swego programu, ale przetworzyła dawną Rosję, kolosa na glinianych nogach, w potężne mocarstwo, zdolne stawić czoła i rozbić całą potęgę Hitlera i jego satelitów.

Oczywiście takie przeobrażenie Rosji było możliwe właśnie dzięki temu, że odbywało się na platformie socjalistycznej i że kierowane było przez partię o tak wspaniałych doświadczeniach rewolucyjnych. Cóż więc dziwnego, że polski ruch robotniczy wstępując na trudną drogę budowy socjalizmu we własnym kraju, zapragnął kroczyć śladem wielkiej i zwycięskiej partii robotniczej sąsiadującego z nami i zaprzyjaźnionego państwa socjalistycznego. Rzecz to najnaturalniejsza pod słońcem. Dziwne byłoby inne w tej sprawie stanowisko. I my Polska Partia Socjalistyczna przyjmując rewolucyjne założenia programowe, uznajemy przodującą rolę Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, z doświadczeń której tyle jeszcze musimy się uczyć.

Mówiłem 1 maja 1948 roku o tym, że stolicą rewolucji, którą w końcu wieku XVIII i XIX był Paryż, stała się po roku 1917 Moskwa. Stąd promieniuje na cały świat ideologia rewolucyjnego socjalizmu. Uznanie tego faktu jest prostą konsekwencją wydarzeń historycznych. A skoro pragniemy być partią rewolucyjnego socjalizmu — wyciągamy z tego właściwe wnioski.

Polska droga do socjalizmu

Czy to oznacza, że porzucamy teraz polską drogę do socjalizmu i będziemy ślepo naśladować cudze wzory? Nic podobnego. Przede wszystkim byłoby to zaprzeczeniem wszelkiego myślenia w kategoriach marksizmu-leninizmu, gdybyśmy zapoznawali odrębność warunków polskich w czasie i przestrzeni. Po wtóre rzeczywistość polska i rzeczywistość innych krajów demokracji ludowej wskazuje, że realizujemy nasz program socjalistyczny w taki sposób, jaki dyktują nam nasze warunki.

Więc przede wszystkim odrębność naszej drogi od drogi radzieckiej polega na tym, że dzięki zwycięstwu rewolucji socjalistycznej w Rosji przed przeszło ćwierćwiekiem idziemy ku socjalizmowi przez demokrację ludową. Odmienny niż w okresie rewolucji rosyjskiej w 1917 roku układ stosunków wewnętrznych i międzynarodowych oszczędził nam konieczności zmagań z jawną kontrrewolucją w ogniu wojny domowej. To zaś zaoszczędziło nam z kolei konsekwencji takiej wojny. Fakt, że nie jesteśmy na naszej drodze do socjalizmu odizolowani, jak Rosja porewolucyjna, lecz, że jesteśmy otoczeni przyjaciółmi w Związku Radzieckim i innych krajach demokracji ludowej oszczędza nam wielu ofiar i wysiłku, który dał z siebie lud pracujący Związku Radzieckiego w latach porewolucyjnych.

Można by te różnice wyliczać przez dłuższy czas. Nie ma jednak potrzeby dla zrozumienia istoty zagadnienia. Te właśnie różnice upoważniają nas do mówienia o polskiej drodze do socjalizmu. Nie jest ona przecież identyczna nawet z innymi krajami demokracji ludowej np. z drogą czechosłowacką, która miała i ma swe specyficzne właściwości, narzucone warunkami lokalnymi.

Ale z tej odmienności usiłowano w swoim czasie stworzyć dziwoląg teoretyczny, podnosząc drogę polską do wyżyn czegoś, do czego przestają się stosować klasyczne sformułowania marksizmu-leninizmu. I przed takim pojmowaniem „polskiej drogi do socjalizmu" należy przestrzec wszystkich. Niechaj przykład jugosłowiański będzie tu dobrą nauczką.

Polska droga do socjalizmu jest na tyle polską, na ile warunki polskiej rewolucji różniły się od warunków rewolucji rosyjskiej. I na tyle, na ile warunki polskie różnią się od czeskich, węgierskich, czy bułgarskich, a w przyszłości od włoskich, francuskich, czy holenderskich. Ale polska droga do socjalizmu jest tak samo drogą rewolucyjną jak droga rosyjska, węgierska czy czeska, wiedzie tak samo poprzez walkę klas, poprzez wypieranie w walce elementów kapitalistycznych, burżuazyjnych i feodalno - obszarniczych z naszej rzeczywistości, poprzez umacnianie państwa ludowego i przeobrażenia całokształtu stosunków społecznych, politycznych i kulturalnych w duchu socjalistycznym, poprzez wykorzystanie w pełni doświadczeń Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej.

To dzieło przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu nie dokona się — jak się to wydawało niektórym domorosłym teoretykom fałszywie ujmowanej polskiej drogi do socjalizmu — automatycznie, dzięki pokojowemu wrastaniu jednego ustroju w drugi, ale będzie procesem świadomie kierowanym przez rewolucyjną partię robotniczą, partię awangardową, partię walki klasowej. I jeżeli polskość naszej drogi do socjalizmu miałaby polegać na zaprzeczaniu tych podstawowych praw naukowego socjalizmu — to nie byłaby ona żadną drogą do socjalizmu, tylko drogą do odrodzenia się w Polsce kapitalizmu i drogą upadku demokracji ludowej.

Takie powiedziałbym separatystyczne pojmowanie polskiej drogi do socjalizmu jest więc nowym wydaniem reformizmu, odradzającego się w nowych warunkach. A przy tym jest płodem nacjonalizmu i zaprzeczeniem międzynarodowości ruchu robotniczego i drogi do socjalizmu.

Przejawy nacjonalizmu polskiego nie wyczerpują się na sprawie stosunku do Związku Radzieckiego, do Rewolucji Październikow., do WKPb, czy do takiego lub innego pojmowania polskiej drogi do socjalizmu. Nacjonalizm występuje u nas w tysiącach różnych form i postaci. W nauce, a przede wszystkim w nauce historii, w literaturze, w życiu codziennym, w ustosunkowaniu się do ludzi innej narodowości.

Wciąż jeszcze pokutuje wśród nas prymitywna megalomania narodowa, która nakazuje ironicznie lub pogardliwie odnosić się do innych narodowości, do ich osiągnięć, kultury czy obyczajów. Mógłbym tu przytoczyć dziesiątki przykładów. Walka z tą megalomanią, z tym ciasnym kołtuństwem nacjonalistycznym, z tą utratą właściwych proporcji — musi wyjść od partii robotniczych. Ale by mogła być skutecznie prowadzona, partia musi się sama wyzbyć tego rodzaju postaw wśród swych członków.

Albowiem postawa nacjonalistyczna jest zaprzeczeniem nie tylko postawy socjalistycznej, ale uniemożliwia w ogóle myślenie w racjonalnych kategoriach politycznych. Wrzesień jest właściwym miesiącem do rozważań na ten temat.

Pseudohumanizm

W okresie kiedy partia nasza budowała się po wojnie, obok tych niebezpieczeństw, które już wymieniałem, zagrażało jej jeszcze jedno niebezpieczeństwo na odcinku ideologicznym. Partia była w tym wczesnym okresie ideologicznie nieokrzepła. Przyjęto ogólnikowe założenia, że jej bazą jest rewolucyjny socjalizm marksowski. Stare zahamowania nie pozwalały nam jeszcze szukać nowych źródeł twórczej myśli socjalistycznej w doświadczeniach zwycięskiej rewolucji rosyjskiej i zwycięskiej partii bolszewików. O leninizmie mówiło się wtedy jeszcze w naszej Partii z lekkim zażenowaniem.

Byliśmy dumni z tego, że wzięliśmy oficjalnie rozbrat z reformizmem. Ale byliśmy trochę bezradni wobec tego, że nie umieliśmy na to miejsce wprowadzić nowych źródeł myśli socjalistycznej. Usunięcie tego zahamowania wymagało czasu i planowej akcji wychowawczo-uświadamiającej. Doprowadziliśmy tę akcję — przy ścisłej współpracy z PPR do końca, wprowadzając leninizm oficjalnie do naszego arsenału ideologicznego w momencie, gdy praktyczne wnioski z nauk Lenina stały się już udziałem dużej części naszego aktywu partyjnego. Dziś ogromne zadanie polega na pogłębieniu i rozpowszechnieniu naukowego socjalizmu w jego nowoczesnym ujęciu.

W owym wczesnym okresie istniało niebezpieczeństwo, że w lukę, jaka się wytworzyła po zerwaniu z reformizmem i rewizjonizmem mogą się wedrzeć najróżniejsze mętniactwa ideologiczne, pozornie nawet bardzo radykalne, ale w gruncie rzeczy obce marksizmowi i rewolucyjnemu socjalizmowi. Oddziaływanie takich ideologii mogło nawet zahamować właściwą ewolucję ideologiczną naszej Partii i sprowadzić ją na groźne manowce. Objawy takiego zamętu ideologicznego dały się też zaobserwować zarówno w szeregach samej Partii, jak i związanych z nią organizacjach młodzieżowych.

Pamiętajmy, że wszystko to działo się wtedy, gdy dalecy byliśmy jeszcze od takiego trwałego ugruntowania świadomości marksowskiej nawet w aktywie partyjnym, a cóż dopiero mówić o szerokich masach członkowskich i młodzieży. Otóż przejawem takiego zamętu ideologicznego była między innymi sprawa tzw. humanizmu socjalistycznego, która zaciążyła szczególnie nad organizacją młodzieży akademickiej. Nie mamy oczywiście nic przeciwko temu, by w kołach partyjnych istniało zainteresowanie dla wszelkich kierunków myśli socjalistycznej i nie tylko socjalistycznej. Kto chce zwalczać reformizm — musi go przede wszystkim znać dobrze. Kto chce zwalczać rewizjonizm — musi go poznać. Ale żeby się do takiej pracy zabrać, trzeba mieć najpierw dobrze ugruntowaną metodę myślenia i badania, słowem trzeba być najpierw ideologicznie dostatecznie dobrze wyrobionym, by móc ocenić i osądzić fałszywe i błędne teorie socjalistyczne czy pseudo-socjalistyczne. Rzecz jasna, że akademicka organizacja socjalistyczna nadawała się szczególnie do dyskutowania wszelkich zagadnień ideologicznych.

Tymczasem cóż się stało w praktyce? Zanim jeszcze w młode umysły studentów socjalistycznych wniknęły jako tako zasady metody marksowskiej, wszczęła się gorąca dyskusja na temat tzw. humanizmu socjalistycznego. Sprawę postawiono tak, jak gdyby chodziło o wybór pomiędzy marksizmem, a socjalistycznym humanizmem, która z tych ideologii zasługuje na to, by stać się drogowskazem dla polskiego socjalizmu. Wyszło stąd ogromne zamieszanie. Częściowo tylko było ono powetowane faktem, że rozgorzała na tym tle dyskusja publiczna, która przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy i usunięcia fałszywych poglądów. Ale była to tylko częściowa korzyść, bo w umysłach znacznej liczby naszych towarzyszy pozostał na długo zamęt ideologiczny, który opóźnił ideologiczne dojrzewanie ruchu socjalistycznego, a już na pewne fatalnie zaciążył nad studentami socjalistami, którzy nigdy nie potrafili spełnić w okresie istnienia ZNMS powojennego tej twórczej roli, jaką spełnił przed wojną lewicowo-socjalistyczny o wyraźnym obliczu ideologicznym ZNMS ówczesny. Powojenny ZNMS można raczej nazwać Stowarzyszeniem Hamletów.

Niektórzy z kierownictwa partyjnego usiłowali w dodatku szukać u młodzieży popularności najprymitywniejszym bełkotem kołtuńsko-nacjonalistycznym. Inni sami zabłąkani w fałszywe teorie pogłębiali swoim autorytetem intelektualnym chaos ideologiczny wśród młodzieży.

Walka o socjalistyczną kulturę

Zagadnienie to ma jednak znaczenie o wiele szersze, niż by się mogło wydawać. Zazębia się ono bowiem o sprawę rozwoju całej nadbudowy ideologicznej w Polsce Ludowej. Nagromadziły się tu najróżniejsze przesądy, nieporozumienia, fałszywe poglądy. Nad wszystkim zaciążył balast pseudo-liberalizmu, wynikający z niezrozumienia twórczej roli ruchu robotniczego w kształtowaniu nauki i sztuki i kultury narodowej. Nawet przysięgli krytycy i wrogowie obcych nam ideologii nie wiedzą, jak się zabrać do rzeczy, by wyprzeć ze świadomości społeczeństwa polskiego nawarstwienie dawnych przesądów naukowych, artystycznych i kulturalnych. Najczęściej chcieliby się zdać na żywiołowość procesów społecznych, licząc na to, że nowe warunki społeczno-gospodarcze samoczynnie niejako wytworzą nową kulturę i nową naukę. A skoro tak, to należy — śladem mieszczańskiego liberaliz-

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

mu — pozostawić sprawę wolnej grze sił społecznych i nie ingerować w dziedziny zwane sprawami ducha. Bo to byłoby, o zgrozo, krępowaniem tzw. wolności nauki i wolności kultury. Jaskrawym dowodem tego było wsteczne stanowisko niektórych profesorów członków naszej Partii potępione przez kierownictwo.

W Partii naszej na odcinku polityki kulturalnej istnieje stosunkowo duże zaniedbanie. Powiedzmy sobie szczerze: na tym odcinku Partia, jako taka, uczyniła bardzo mało dla wyklarowania własnego stanowiska w zakresie spraw kulturalnych. Wskutek tego szerzy się w naszych szeregach z jednej strony indyferentyzm na tym odcinku, a z drugiej ów pseudo-liberalizm, połączony ze staropolskim, „Jakoś to będzie".

Placówki wydawnicze Partii wyraźnie nie spełniły na tym odcinku swego zadania. Nie dlatego, że kładły nacisk na wydawnictwa literatury pięknej, pozostawiając dział literatury politycznej wydawnictwu bratniemu „Książki". Taki podział ma swój sens i nie należało dublować roboty, skoro „Książka" już się w tej dziedzinie wyspecjalizowała. Ale w tym naszym programie wydawniczym „Wiedzy" nie widać było żadnego planu, żadnego programu wychowawczego. Po prostu wydawano książki jak popadło, bez zastanowienia się i rozmysłu, zapominając, że Spółdzielnia wydawnicza związana z Partią ma do spełnienia jakąś funkcję społeczną poza szukaniem dochodowej lokaty kapitału. I dlatego obok wartościowych pozycji wydawniczych, szeregu pożytecznych wznowień i nowych cennych utworów pisarstwa polskiego i obcego „Wiedza" wydawała tyle rzeczy przypadkowych, niepotrzebnych i nieuzasadnionych. Brak tu było jasnej polityki wydawniczej, bo brak było określonej koncepcji kulturalnej.

To samo da się powiedzieć o piśmie literackim, związanym z naszą Partią, o „Nowinach Literackich". Nastąpiło tu najwyraźniej pomieszanie taktyki i ideologii. „Nowiny Literackie" nie były pomyślane jako pismo partyjne i marksistowskie. Były przeznaczone dla szerokich rzesz inteligencji niewyrobionej ideologicznie. Ale tę inteligencję miały właśnie zasymilować przede wszystkim z Polską Ludową, potem z ruchem robotniczym, z ideologią postępu społecznego. To był określony cel wychowawczy. W społeczeństwie polskim tkwią takie pokłady przesądów, kołtuństwa, nacjonalizmu, szowinizmu, uprzedzeń narodowych i klasowych, konserwatyzmu we wszystkich dziedzinach, że pismo o jasnym obliczu postępowym, kroczące po obmyślonej linii wychowawczej mogło stać się terenem myśli postępowej, przełamującej opory myślowe i torującej z kolei drogę przenikania do inteligencji polskiej myśli marksistowskiej. Tymczasem „Nowiny Literackie" przez czas dłuższy marnowały po prostu swe możliwości i dopiero ostatnio zrobiły pierwsze bodaj, acz bardzo nieśmiałe, kroki w tym kierunku.

Próbę przewietrzenia atmosfery na odcinku nauki historii podjął ostatnio „Robotnik" występując z szeregiem artykułów w przeddzień kongresu historyków. Ale to nie może oczywiście zastąpić przemyślanej i planowej akcji na całym odcinku kultury, nauki i sztuki.

Sprawa właściwego podejścia do historii ma zresztą w całokształcie zagadnień kulturalnych szczególnie doniosłe znaczenie. Historia bowiem stwarza w świadomości każdego z nas owe nawarstwienia przeszłości, które potem ciążą na kształtowaniu się naszych poglądów politycznych, bardziej, niż jakakolwiek inna wiedza nabyta. To samo jednak odnosi się do wielu innych gałęzi nauki, które są wciąż jeszcze pod wpływem obcego i wrogiego nam światopoglądu epoki burżuazyjnej.

Ruch robotniczy na tym odcinku ma ogromne zadania do spełnienia. Na wielkie zaległości na tym odcinku zwracał z naciskiem uwagę tow Bierut na ostatnim zebraniu centralnego aktywu Polskiej Partii Robotniczej. PPR, która ma w tej dziedzinie znacznie większe osiągnięcia aniżeli my, nie uniknęła tu poważnych błędów i zaniedbań.

Nie jest moim zadaniem kreślenie tu programu kulturalnego naszej Partii. Pragnę jednak wskazać na błędność niektórych rozpowszechnionych w tej dziedzinie poglądów bez przezwyciężenia których partia robotnicza nigdy nie zdoła takiego programu wypracować. Chodzi mi tu właśnie o wspomnianą już wiarę w żywiołowość procesów kulturalnych i płynący stąd fałszywy liberalizm.

Jeżeli pragniemy istotnie przetworzyć społeczeństwo burżuazyjne w społeczeństwo socjalistyczne, to musimy rzecz prosta skończyć również z panowaniem burżuazyjnej ideologii w tym społeczeństwie. Nie wystarczy tu przetworzenie samych stosunków wytwórczych i obalenie dawnego układu klasowego i ustalenie hegemonii klasy robotniczej.

Tylko zwolennicy wulgarnego materializmu mogą zaryzykować twierdzenie, że skoro nastąpiły tak gruntowne zmiany w podbudowie ekonomiczno - społecznej, to nastąpi automatycznie przemiana nadbudowy ideologicznej. Marksista nie może żywić takich złudzeń. Ideologie mają żywot znacznie trwalszy aniżeli ustroje społeczne, w których się zrodziły.

Zapyta ktoś, dlaczego w takim razie nie pozostawić sprawy wolnej grze sił społecznych i nie czekać, aż w nowym ustroju wykluje się samorzutnie socjalistyczna kultura.

Odpowiem słowami Lenina:

„Zagadnienie stoi tylko tak: Ideologia burżuazyjna czy socjaldemokratyczna (wyjaśnię, że Lenin używał tego terminu w sensie socjalistyczna — partia bolszewików nosiła jeszcze wtedy nazwę „Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej") *nic pośredniego nie może być, ponieważ żadnej trzeciej ideologii ludzkość nie stworzyła, a i w ogóle zresztą w społeczeństwie rozdzieranym przez przeciwieństwa klasowe nie może być nigdy ideologii pozaklasowej czy ponadklasowej. Dlatego też wszelkie pomniejszanie ideologii socjalistycznej, wszelkie usuwanie się od niej oznacza tym samym wzmocnienie ideologii burżuazyjnej".*

Ale dlaczego — zapyta czytelnik — dlaczego ruch żywiołowy, ruch po linii najmniejszego oporu idzie właśnie ku planowaniu ideologii burżuazyjnej. Dla tej prostej przyczyny, że ideologia burżuazyjna jest z pochodzenia swego o wiele starsza, niż socjalistyczna, że jest o wiele wszechstronniej opracowana, że posiada bez porównania więcej środków do tego, by się szerzyć".

Od czasu gdy napisane zostały te słowa minęło wiele lat. Szanse ideologii socjalistycznej w kraju, gdzie władza należy do robotników i chłopów są większe, aniżeli w carskiej Rosji, w której powstało to sformułowanie Lenina. Ideologia socjalistyczna nie jest już dziś tak młoda i jest o wiele wszechstronniej opracowana, przede wszystkim dzięki trzydziestoletnim osiągnięciom budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i dzięki doświadczeniom i twórczej myśli socjalistycznej w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Niemniej jednak w walce dwóch ideologii, która toczy się w tej chwili w Polsce i będzie się coraz bardziej zaostrzać, ideologia socjalistyczna ma o tyle tylko szanse zwycięstwa, jeśli świadomie i planowo będziemy ją szerzyć w społeczeństwie polskim, wyzyskując fakt posiadania po temu środków, a przede wszystkim władzy politycznej.

Jeżeli zaś tego poniechamy lub pozostawimy wolnej grze żywiołowych procesów — to wynik może być tylko jeden: z dawna zakorzeniona w społeczeństwie naszym ideologia burżuazyjna, mocno zresztą przesiąknięta szlachetczyzną i feudalizmem, a podsycana świadomie przez klerykalizm — odniesie triumf nad młodą i walczącą o swe miejsce i prawa ideologią socjalistyczną na wszystkich odcinkach życia kulturalnego.

Dlatego uniwersytety polskie i pracownie naukowe, dlatego szkoły i prasa i instytucje wydawnicze powinny stać się kuźnią nowej kultury socjalistycznej, a zarazem arsenałem walki z przeżytkami dawnej ideologii burżuazyjno - szlacheckiej.

Znajdą się zapewne demagodzy reakcyjni, którzy spróbują tę myśl wypaczyć, przedstawiając nas jako wrogów kultury narodowej, pogromców osiągnięć kulturalnych dawnej Polski. Od razu wytrącamy im broń z ręki: jesteśmy spadkobiercami dawnej kultury polskiej, bierzemy w posiadanie wszystko, co ona wytworzyła wielkiego, pięknego, trwałego i niezniszczalnego w dziedzinie literatury, muzyki, sztuki, nauki — słowem we wszystkich dziedzinach twórczości duchowej. Co więcej, po raz pierwszy w historii jest w Polsce u władzy rząd, który pragnie uczynić wszystko, by te skarby kultury, ten dorobek geniuszu narodowego nie był tylko dostępny garstce uprzywilejowanych lecz, aby się stał własnością całego narodu, każdego robotnika, chłopa, inteligenta.

Ale warstwy kapitalistyczno-obszarnicze, które rządziły Polską przedwojenną, które hamowały rozwój sił wytwórczych w kraju, tak samo hamowały rozwój i postęp nauki, sztuki, kultury. Usiłowały uczynić z nich środek duchowego ujarzmienia mas ludowych, wprzęgnięcia ich w rydwan kapitalizmu, ogłupienia i ociemnienia. A faszyzm usiłował wszelki rozwój tej kultury i nauki w ogóle hamować, zakuć je w łańcuchy barbarzyństwa i cofnąć do ciemnego średniowiecza.

W tym okresie twórczość naukowa i kulturalna zaczęła ulegać degeneracji cofać się, wyrażać idee zacofania i reakcji, oddalać się od rzeczywistych potrzeb społeczeństwa. Te właśnie pozostałości okresu schyłkowego kultury burżuazyjnej i faszystowskiej — jeżeli w ogóle zasługują one na miano kultury — pragniemy przezwyciężyć, aby utorować swobodny rozwój nowej kulturze, zrodzonej w ogniu walki o nowy ustrój społeczny. To zaś wymaga akcji świadomej. Nie wiary w żywiołowość procesów i rzekomy automatyzm historii.

O właściwą strukturę klasową Partii

Na wstępie tego przemówienia wspomniałem o nowym etapie polskiej rewolucji, w który wstępujemy w tej chwili. Polski ruch robotniczy musi wejść w ten etap wzmocniony w obu swoich odłamach przezwyciężeniem szeregu błędów, zarówno odziedziczonych z przeszłości, jak narosłych już w okresie niepodległości. Musimy wejść w ten nowy etap przygotowani do czekających nas walk, lepiej uzbrojeni ideologicznie, bardziej zwarci organizacyjnie.

Kryzys polityczny w łonie partii rewolucyjnej — kiedy prowadzi do przezwyciężenia błędów i usunięcia ich przyczyn— jest zjawiskiem dobroczynnym. A w każdym razie znacznie zdrowszym, aniżeli próby klajstrowania i zamazywania istoty nieporozumień aniżeli tworzenie pseudo — jedności na gruncie niefrasobliwego „kochajmy się".

Przyjęliśmy za podstawę ideologiczną naszej Partii marksizm-leninizm. Ale byłoby naiwnością przypuszczać, że ideologia marksizmu-leninizmu i rewolucyjne zasady organizacyjnej struktury nowoczesnej partii rewolucyjnej stały się już własnością całej bez wyjątku Partii. Nie ulega wątpliwości, że przeniknęły one głęboko w masy, zwłaszcza w robotniczy trzon naszej Partii. Tutaj zasady rewolucyjnej ideologii marksowsko-leninowskiej nie natrafiły na sprzeciw, wręcz przeciwnie, znalazły właściwe audytorium, właściwy oddźwięk i zrozumienie.

I o ten trzon nie mamy się potrzeby obawiać. Jeżeli w szeregach robotników zorganizowanych w PPS znajdują się jeszcze tacy, którzy niedostatecznie zostali wyszkoleni ideologicznie — to jest to tylko kwestią czasu i dalszego wysiłku szkoleniowego. Jeżeli są tu jeszcze tacy, którzy żywią jakieś wątpliwości, albo nie rozumieją w pełni sformułowań naukowego socjalizmu — to jest zadaniem aktywu partyjnego rozproszenie tych wątpliwości i uzupełnienie luk wyszkoleniowych u tych towarzyszy. Praca ta znajdzie jeszcze lepsze możliwości w Zjednoczonej Partii.

W Partii naszej znajdują się jednak obok robotników także i inne klasowo elementy. Jeżeli np. chodzi o chłopów, to sprawa nie przedstawia się tak prosto. Konieczne jest tu bardzo dokładne przeprowadzenie selekcji klasowej i oczyszczenie Partii z tych elementów, które należą do grup wiejskich bogaczy, wyzyskiwaczy i kapitalistów, a także i od tych, którzy są z tymi elementami tak silnie związani, że stali się wyrazicielami interesów wiejskiego reakcjonisty.

Partia musi baczyć, by w okresie przemian, które czekają wieś polską, jej aktyw wiejski był skutecznym ramieniem walki klasowej na wsi. I dlatego niezbędne jest oczyszczenie Partii od tych wszystkich klasowo - obcych nam żywiołów na wsi.

Partia jest bowiem bez reszty po stronie biednego i średniego rolnika w jego walce z wyzyskiwaczami. By mogła swe zadania na wsi spełnić — musi być wolna od tych wszystkich, którzy związani są z obozem przeciwnym. Musi natomiast związać się silnie z tymi, w których interesie leży walka o uspołecznienie gospodarki wiejskiej i usunięcie z niej form wyzysku. To jest zasadniczy kierunek selekcji organizacyjnej na wsi.

Ten kierunek ma swój odpowiednik w mieście. Tu bowiem obok robotników i inteligencji pracującej do szeregów partii przeniknęły elementy obce i wrogie naszemu ruchowi. Niewielki wprawdzie jest wśród nas odsetek drobnomieszczaństwa niemniej jednak elementy takie, czasem w sposób nieproporcjonalny do ich liczebności, ciążą na sprężystości Partii i hamują jej działalność. Był przecież w niedawnej historii naszej Partii taki okres, kiedy do zakresu zajęć sekretarzy powiatowych, a nawet gdzieniegdzie wojewódzkich należało ciągłe interweniowanie o koncesje dla różnych przedstawicieli prywatnej inicjatywy i wybranianie ich od konsekwencji rozmaitych szwindli i nadużyć.

Okres ten w swojej kulminacji należy już wprawdzie do bezpowrotnej przeszłości, na skutek walki kierownictwa partyjnego jaką temu zwyrodnieniu niektórych sekcji naszego aparatu wydało, ale walka ta wymaga dalszego natężenia. Bo w szeregach Partii pozostały jeszcze szczątki owych żywiołów handlarskich, które legitymacja partyjną usiłowały zapewnić sobie względne bezpieczeństwo uprawiania spekulanckiego procederu. Musimy tu zastosować te same zasady, co w stosunku do wiejskich wyzyskiwaczy, oczyszczając nasze szeregi bezlitośnie od wszelkich naleciałości tego typu. Oczywiście nie znaczy to, by nie było wśród nas miejsca dla uczciwych rzemieślników — ludzi, utrzymujących się z własnej pracy na własnym warsztacie.

O czystość oblicza ideologicznego

To tyle jeśli chodzi o klasową czystość Partii. A teraz o rzeczy niemniej ważnej — o jej czystości ideologicznej. Te dwie rzeczy idą oczywiście w parze jeżeli chodzi o masowość zjawisk. Partia o przewadze żywiołu drobnomieszczańskiego nigdy nie będzie partią rewolucyjnego socjalizmu, choćbyśmy w nią włożyli maksimum wysiłku uświadamiającego. Ale nie znaczy to bynajmniej, by partia o robotniczym składzie socjalnym, partia licząca nawet 95 procent robotników była z natury rzeczy partią rewolucyjną.

Bo rewolucyjny socjalizm nie jest automatycznym wytworem ruchu robotniczego. Gdyby rozwój tego ruchu pozostawić automatyzmowi dziejowemu, żywiołowości procesów historycznych — to mielibyśmy co najwyżej ruch robotniczy o charakterze zawodowym ekonomicznym — a w najlepszym razie reformistycznym.

Nowoczesny ruch rewolucyjny narodził się drogą zaszczepienia ruchowi robotniczemu rewolucyjnej ideologii socjalistycznej. Bez zaszczepienia tej ideologii ruchowi robotniczemu nie byłoby nowoczesnego socjalizmu.

Jeżeli pragniemy zagwarantować Partii ową czystość ideologiczną, musimy przede wszystkim baczyć na ideologiczne oblicze kierownictwa i aktywu. Czy tu już marksizm - leninizm zapuścił dostatecznie silne korzenie, czy stał się nie tylko nabytą wiedzą, ale szkołą myślenia w każdej codziennej praktycznej działalności danego towarzysza, jego przewodnikiem po teraźniejszości, przyszłości i przeszłości.

Bo przecież nie dość obkuć się formułkami zaczerpniętymi z pism nauczycieli socjalizmu. Dobrze jest, jeżeli rośnie czytelnictwo dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Ale nie wystarczy, by ten czy ów towarzysz zaopatrzył się w kilka okolicznościowych cytat i błyszczał nimi w kole współpracowników partyjnych.

Trzeba przyswoić sobie marksowsko - leninowską metodę myślenia tak, by nawet bez potrzeby sięgania po odpowiedni tom, umieć tę metodę zastosować w stosunku do narastających problemów politycznych i umieć ją przekuć w twardą rewolucyjną postawę wobec aktualnych potrzeb walki.

Czy doszliśmy do tego, że nasz aktyw posiadł w pełni tę metodę myślenia?

Sądzę, że byłoby grubą przesadą twierdzić, iż tak jest. Dlatego konieczna jest wytężona praca umysłowa na tym polu.

Istnieje jednak w naszej Partii osobna kategoria ludzi, którzy może i znają nieźle pisma wielkich mistrzów, rozumieją je i potrafiliby zastosować, gdyby istotnie byli przekonani o ich słuszności. Nie mamy potrzeby ukrywać tego faktu, że wśród członków naszej Partii są ludzie tak dalece przesiąknięci ideologią dawnej PPS lub ideologią innego pochodzenia — w każdym razie nie ideologią marksowsko - leninowską — że nigdy nie staną się konsekwentnymi marksistami - leninistami. Jeżeli ludzie tacy otwarcie by się do tego przyznali i odważnie wyciągnęli konsekwencje — wycofując się dobrowolnie z szeregów ruchu, który ich wyprzedził i którego nie są w stanie dopędzić — byłoby pół biedy. Ale są wśród nas ludzie, którzy żywią głębokie przekonanie o niesłuszności naszego obecnego stanowiska ideologicznego, a mimo to — operując mniej lub bardziej zręcznie frazesem lewicowym utrzymują się na powierzchni ruchu. Czynią to bądź z oportunizmu życiowego, bądź i to jest znacznie gorsze — by tą drogą zjednać sobie zaufanie członków i kierownictwa i wyzyskać je dla wrogiej nam roboty.

Tej kategorii pseudo - marksistów, farbowanych lisów, musimy wydać walkę, musimy ich wyeliminować z szeregów partyjnych, nie możemy dopuścić do wejścia pod pokrywką firmy PPS do nowej zjednoczonej partii.

Mówiąc o różnych stopniach wykształcenia ideologicznego zarówno na lewicy jak i na prawicy, nie można pominąć milczeniem pewnego szczególnego typu działacza który niestety, wytworzył się w naszej Partii i który ma — trzeba mu to bezstronnie przyznać — głębokie tradycje w historii PPS. Ten typ działacza w ogóle się nie kształci i w ogóle nie czyta. Z wyjątkiem niektórych typów prasy codziennej. Nie czyta, bo uważa, że wystarczy w polityce tzw. chłopski czy „zdrowy" rozum. Weźmie taki działacz każdą sprawę na ten chłopski rozum i ma już wyrobiony pogląd. Od razu bez wahania. Więc pocóż obciążać sobie umysł tą całą książkową mądrością i tracić cenny czas, który lepiej obrócić na politykowanie.

Zaraz wyjaśnię na czym takie politykowanie polega. Otóż politykowanie takie polega na zwykłym intryganctwie osobistym, kopaniu dołków i wygryzaniu tych czy innych towarzyszy na gruncie osobistych zawiści i ambicji. I jeżeli walka polityczna, wzajemna krytyka i nawet bezlitosna krytyka jest w pełni usprawiedliwiona w szeregach ruchu, to takie politykowanie, takie politykierstwo jest niegodne partii rewolucyjnej.

Trzeba stwierdzić, że wciąż jeszcze pokutują w szeregach naszych takie tradycje gier i gierek osobistych, zaczerpniętych żywcem ze szlachetnych zwyczajów drobnomieszczańskich walk parlamentarnych i jeszcze dawniejszych intryżek dworskich. Ten odłam socjalizmu, który zdegenerował się pod wpływem kretynizmu parlamentarnego, to właśnie uważał za istotę praktycznej polityki. Stąd pogarda dla teorii socjalistycznej, która zdaniem takich praktyków buja w obłokach i odciąga od praktycznych zagadnień, stąd metoda osobistych rozgrywek, obdarta często z wszelkich nawet pozorów ideowości.

Mówiłem dotąd sporo o typie działaczy obcych nam ideologicznie, bo przesiąkniętych prawicowością i złymi tradycjami dawnej PPS. Ale kilka słów powiedzieć należy o ludziach, z którymi nie mamy żadnych sporów ideologicznych, ludziach konsekwentnie lewicowych. Chodzi bowiem o to, aby zwiększyć zakres wymagań od nas samych, od kadry działaczy lewicowych.

Na przykładzie niektórych działaczy ideologicznie najbardziej będących na linii, ba nawet nieraz tę linię współformujących, widzimy, jak ich „kumoterski" stosunek do ludzi, reprezentujących inne poglądy przeobraża się w praktyce ich pracy organizacyjnej w „kumoterski" stosunek do innej ideologii, zamienia się w szkodliwe polityczne pojednawstwo, tolerowanie błędów i brak czujności, która jest niezbędnym czynnikiem, a nawet sprawdzianem słusznej ideologicznie postawy. Słuszna postawa ideologiczna u publicysty czy historyka wyrażana jest bez reszty w jego pracy publicystycznej, w pracy naukowej i jej metodzie. Na stanowisku natomiast organizacyjnym, w sekretariatach, w kierownictwie propagandy lub szkolenia, albo w pracy terenowej, nie wystarczy mieć samemu, na swój indywidualny użytek, albo na użytek wystąpień zewnętrznych słusznej postawy. W takich wypadkach słuszność postawy manifestuje się przede wszystkim rezultatami pracy podległego aparatu i dziedzin, które zostały danemu towarzyszowi zawierzone.

Lewicowość bowiem wyraża się u działacza nie tylko w słusznych sformułowaniach, ale i w stopniu zamieniania tych sformułowań na praktykę polityczną i organizacyjną.

Zadania nadchodzącego etapu

Nowy etap, na którym znalazła się rewolucja polska, a z nią cały polski ruch robotniczy i nasza partia, wymagać będzie od nas zdwojonego wysiłku.

Wchodzimy bowiem wkrótce w okres nowego planu gospodarczego, planu sześcioletniego, który przyniesie ma nam z jednej strony wzrost potencjału przemysłowego Polski i podniesienie stopy życiowej mas, z drugiej zaś spotęgować udział czynnika socjalistycznego w naszej gospodarce. Łączy się z tym ogrom wysiłku partii robotniczych, które wezmą na swe barki walkę o realizację wyznaczonych zadań produkcyjnych i inwestycyjnych, a równocześnie łamać będą przeszkody stawiane na drodze do realizacji tych planów przez wrogie nam żywioły.

Czeka nas olbrzymia praca na odcinku wiejskim. Hasło oswobodzenia drobnego i średniego rolnika od gospodarczej i politycznej zależności od bogacza, wyzyskiwacza i kapitalisty wiejskiego i rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wymaga związania się naszego ruchu bezpośrednio z wsią. Konieczne jest więc zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z masami drobnego i średniego chłopstwa i ścisłej współpracy ze stronnictwami ludowymi, reprezentującymi interesy tego chłopstwa.

Aby Partia zdolna była wykonać swe zadania na odcinku wiejskim, musi przede wszystkiem zreorganizować swój aktyw wiejski, oczyścić swe szeregi od elementów klasowo sobie obcych i wrogich, wyszkolić zastęp aktywistów, zdolnych do wypełnienia czekających nas prac.

A z drugiej strony musimy pamiętać, że walka o uwolnienie chłopów od wyzysku kapitalistycznego będzie wtedy tylko naprawdę wygrana, jeżeli do walki tej wciągniemy jak najszersze masy samego chłopstwa, jak najliczniejsze zastępy najbardziej zainteresowanych. Nie wystarczy tu polityka dekretów administracyjnych. Proces przeobrażenia wsi polskiej to nie tylko kwestia zwiększenia wydajności z hektara, podniesienia stopy życiowej rolnika, umożliwienia mu lepszego gospodarowania na jego gruncie. To są rzeczy bardzo ważne, ale to nie jest wszystko. Proces przeobrażeń wsi polskiej dopełni się dopiero wtedy kiedy weźmie w nim aktywny udział masa chłopska, milionowe rzesze średnich i drobnych rolników, którzy mają wziąć swe losy w swoje ręce. Walka o obalenie hegemonii bogacza wiejskiego jest więc jednocześnie wielką szkołą polityczną dla chłopa. Musi on zrozumieć istotę swego interesu klasowego, musi pojąć wyższość zalecanych form gospodarki spółdzielczej i wziąć jak najżywszy udział w ich realizowaniu. I tu spada na ruch robotniczy olbrzymie zadanie uaktywnienia mas chłopskich, zjednania ich dla nowych idei, a nie narzucenia im tych idei w drodze komendy.

Dopiero wtedy, gdy w parze z postępem gospodarczym pójdzie dojrzałość polityczna wsi będziemy mogli sobie powiedzieć że spełniliśmy nasz program uspołecznienia wsi i wprowadzenia jej na drogę do socjalizmu.

Czeka nas też okres wytężonej ofensywy na odcinku kulturalnym. Mówiłem już o zaniedbaniach na tym polu. Musimy wobec tego odrobić i te zaniedbania i pójść naprzód. Odcinek to niezwykle ważny, bo tu właśnie toczy się walka o to, co nazywa się rządem dusz. Tu przeciwnicy polskiej rewolucji okopali się na wielu pozycjach — w prasie, w szkolnictwie, w uniwersytetach, w literaturze. Usiłują też wciąż systematycznie nadużywać do swych celów kościoła.

Walka na odcinku kulturalnym będzie niełatwa. Tu bowiem trzeba przede wszystkim przeciwstawić przeciwnikowi reprezentującemu reakcyjne i kołtuńskie poglądy, naszą własną twórczość umysłową. Nasz własny program kulturalny i oświatowy, wychowawczy i artystyczny.

Przełamaliśmy już wiele przesądów. Pokazaliśmy na faktach jak państwo ludowe potrafi dbać o sztukę, literaturę, o twórców. Wystawa wrocławska była pierwszą na tak wielką skalę próbą powiązania sztuki polskiej z polityką. Próba wypadła zupełnie dobrze, artyści przekonali się, że w Polsce Ludowej państwo jest znacznie lepszym i uczciwszym kontrahentem, aniżeli zbogacony burżuj, wykupujący dla snobizmu obrazy i obwieszający nimi ściany swego apartamentu.

Ale to są dopiero pierwsze kroki na tej drodze. Czeka nas tu wielka praca i walka o rzecz najważniejszą o jutro kultury polskiej, która bynajmniej nie wyzwoliła się jeszcze z łańcuchów przeszłości, choć obalone zostały przez masy ludowe filary ustroju, który łańcuchy te wykuł.

Idziemy do zjednoczenia

Zbliża się coraz szybciej chwila ostatecznego zjednoczenia obu partii robotniczych, chwila powstania Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej, która stanie się na następnym etapie kierowniczką polskiej rewolucji. Dziś jeszcze w odrębnych ramach organizacyjnych, ale spojeni jedną wspólną ideologią i wspólnym celem, jutro w szeregach zjednoczonej partii kroczyć będziem jako awangarda polskiej klasy robotniczej i sprzymierzonych z nią mas ludu pracującego Polski ku Socjalizmowi.

Idziemy do zjednoczonej partii z rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnego socjalizmu, który przyprowadzić musi do partii zjednoczonej wszystkich świadomych wielkiego dzieła jedności i potęgi jedności, aby dali całego siebie wielkiej międzynarodowej walce klasy robotniczej z imperializmem, wielkiej walce o Socjalizm.

Chińska armia ludowa zajęła Tsinan

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Nankinu, minister obrony narodowej rządu Koumintangu potwierdził wiadomość, że chińska armia ludowa wkroczyła wczoraj do Tsinan, stolicy Szantungu.

Dyplomaci USA zamieszani w sprawę zamachu na Perona

BUENOS AIRES (PAP). Prezydent Argentyny Peron, na którego usiłowano dokonać zamachu, wygłosił przemówienie do mieszkańców Buenos Aires. Peron powiedział, że pewne koła zagraniczne chciały pozbawić go życia. Wystąpił on ze szczególną krytyką pod adresem dziennikarzy zagranicznych, zarzucając im uprawianie szpiegostwa w Argentynie. Peron wymienił m. in. nazwisko Griffithsa, b. attaché kulturalnego ambasady USA w Buenos Aires, nazywając go „nędznym międzynarodowym szpiegiem".

Dziennik „La Epoca" doniósł, że rozkaz zamordowania Perona i jego żony wyszedł ze Stanów Zjednoczonych. Przy aresztowanych spiskowcach znaleziono znaczne ilości dolarów amerykańskich. Dziennik „Noticias" pisze, że spisek był już zapoczątkowany za czasów urzędowania b. ambasadora USA w Argentynie Bradena.

Wymiana banknotów 500-dinarowych w Jugosławii

BELGRAD (PAP). Bank Narodowy Jugosławii ogłosił wymianę będących obecnie w obiegu 500-dinarowych banknotów na nowe banknoty 500-dinarowe (al pari).

Od dn. 26.IX 1948 r. stare banknoty przestaną być urzędowym środkiem płatniczym, lecz w ciągu 2 miesięcy, tj. do dnia 25 listopada 1948 roku mogą być wymieniane w Głównej Centrali Banku Narodowego Jugosławii w Belgradzie.

Prof. Koktomow zastępcą sekretarza Europejskiej Komisji Gospodarczej

GENEWA. (PAP). Europejska Komisja Gospodarcza wybrała wybitnego ekonomistę radzieckiego, prof. N. K. Poktomowa na stanowisko zastępcy sekretarza. Min. Myrdal, sekretarz Europejskiej Komisji Gospodarczej, podkreślił w związku z tym wybitne kwalifikacje profesora Koktomowa.

Miliony prostych ludzi nie dopuszczą do nowej wojny

Dokończenie przemówienia min. Wyszyńskiego w ONZ

nego ruchu ludowego w północnej części kraju, w której powstał rząd Demokratycznej Ludowej Republiki Koreańskiej, broniący jedności, suwerenności i niepodległości swojego kraju.

Następnie min. Wyszyński omówił działalność „Komisji Bałkańskiej", która stała się parawanem dla zdławienia walk ludu greckiego o wolność.

Co zdziałano w dziedzinie gospodarczej

Działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych w dziedzinie gospodarczej — stwierdził dalej min. Wyszyński —ześrodkowywała się w okresie sprawozdawczym na problemach, posiadających pewne znaczenie, lecz nie najważniejszych dla interesów ludów i krajów, które najbardziej ucierpiały wskutek narzuconej przez hitlerowców wojny. Takie instytucje, jak Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ, jak Europejska Komisja Gospodarcza, jak Komisja Gospodarcza dla Azji i Dalekiego Wschodu, nie wypełniły ważnych zadań w dziedzinie odbudowy gospodarki krajów europejskich, które ucierpiały na skutek wojny i w dziedzinie rozwoju głównych gałęzi ich przemysłu.

W sprawozdaniu sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie tzw. „Plan Marshalla" przedstawiony jest jako „wielce obiecujący program przywrócenia Europie Zachodniej stabilizacji gospodarczej i politycznej". Tymczasem dziś nie ulega już wątpliwości, że tzw. „Plan Marshalla" nie tylko nie przyczynia się do stabilizacji gospodarki europejskiej, ale przeciwnie, pogarsza sytuację gospodarczą i polityczną krajów europejskich, które doń przystąpiły, podważając ich niepodległość.

Bezdroża postanowień o kontroli energii atomowej

W r. 1947 Rada Bezpieczeństwa zajmowała się szeregiem ważnych kwestii. Wśród tych kwestii należy przede wszystkim wspomnieć o postanowieniu Zgromadzenia Generalnego z 24 stycznia 1946 r., dotyczącym energii atomowej i o postanowieniu Zgromadzenia Generalnego z 14 grudnia 1946 r., dotyczącym powszechnego ograniczenia zbrojeń. Rada Bezpieczeństwa zajmowała się poza tym sprawą pogwałcenia przepisów Karty Narodów Zjednoczonych, przez niektóre państwa.

Chociaż w wielu wypadkach akty naruszenia przepisów Karty stanowią bezpośrednie zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa, większość członków Rady Bezpieczeństwa nie tylko, że nie powzięła odpowiednich środków, aby zapobiec temu zagrożeniu, ale wprost przeciwnie, poparła winnych zagrożenia pokoju. Tak się stało w sprawie Indonezji, kiedy większość członków Rady Bezpieczeństwa nie powzięła odpowiednich środków, by położyć kres zbrojnej agresji, której dopuściła się Holandia przeciwko ludowi indonezyjskiemu. Rada Bezpieczeństwa przekazała tę sprawę tzw. „Komisji Dobrych Usług", złożonej z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Belgii i Australii.

„Komisja Dobrych Usług" źle się przysłużyła Indonezji

Komisja ta — stwierdza min. Wyszyński — stanęła po stronie kolonizatorów holenderskich i narzuciła Republice Indonezyjskiej niewolniczy układ, a większość Rady Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek, by zmuszono wojska holenderskie do zaprzestania działań wojennych i do ewakuacji zajętych przez nie terenów. W ten sposób zachęcono napastnika do dalszej agresji.

Rada Bezpieczeństwa nie spełniła także swego obowiązku w sprawie Palestyny. Uchwała Zgromadzenia Generalnego z dnia 29 listopada 1947 r. po utworzeniu w Palestynie 2 niepodległych państw — arabskiego i żydowskiego — nie została wykonana. Polityka większości członków Rady Bezpieczeństwa nie miała na celu usunięcia przeciwieństw narodowościowych w Palestynie i ustanowienia stosunków dobrego sąsiedztwa między narodem arabskim a narodem żydowskim. Przyczyniła się ona tylko do zaostrzenia tych przeciwieństw oraz pchnęła Arabów i Żydów na drogę walk, które doprowadziły do zbrojnego konfliktu w Palestynie.

Do wybuchu wojny w Palestynie przyczyniły się propozycje pewnych państw co do zmiany uchwały Zgromadzenia Generalnego z 29 listopada oraz wniosek delegacji amerykańskiej ustanowienia powiernictwa nad Palestyną.

30 miesięcy pracy Komisji Atomowej

Prace Komisji Atomowej oraz Komisji Ograniczenia Zbrojeń trwały około 30 miesięcy, lecz w rezultacie tych prac ani jedno z zadań, które powierzyło tym komisjom Zgromadzenie generalne ONZ, nie zostało wykonane. Prace Komisji Atomowej nie dały żadnych wyników, ponieważ rząd Stanów Zjednoczonych odmawia rozstrzygnięcia zasadniczej kwestii — wyeliminowania broni atomowej z arsenału poszczególnych państw.

Jak wiadomo, Zw. Radziecki domaga się natychmiastowego ogłoszenia zakazu broni atomowej i ustanowienia ścisłej i skutecznej międzynarodowej kontroli przestrzegania tego zakazu. Konieczność ogłoszenia zakazu broni atomowej wypływa z samego charakteru tego rodzaju broni jako broni napastniczej, przeznaczonej do niszczenia miast i ludności cywilnej. Jedynie koła, zainteresowane w utrzymaniu w swych rękach tej broni napastniczej, koła, które knują plany agresji przeciwko innym krajom, przeciwstawiają się zakazowi broni atomowej. Są to koła, które wiążą swe ostatnie nadzieje z bronią atomową i przygotowują plany agresji, wyobrażając sobie, że plany te będą mogły być urzeczywistnione nawet jeżeli cały naród, albo znaczna większość narodu kraju napastniczego sprzeciwia się wojnie, przygotowywanej przez reakcyjnych przywódców.

Najpierw zakaz potem kontrola

Koła te sprzeciwiają się stanowczo zawarciu konwencji o zakazie broni atomowej i zamiast tej konwencji proponują ustanowienie międzynarodowej kontroli energii atomowej.

Nie trudno jednakże zrozumieć, że bez zakazu używania energii atomowej do celów wojskowych mówienie o jakiejkolwiek skutecznej kontroli energii atomowej byłoby absurdem, ponieważ zniknąłby sam przedmiot tej kontroli. Bez zakazu produkcji i używania broni atomowej propozycja utworzenia międzynarodowej instytucji kontroli energii atomowej nie ma praktycznego znaczenia. W tej sytuacji opracowanie przepisów, dotyczących kompetencji proponowanej instytucji kontrolnej staje się pracą całkowicie bezużyteczną. Służyłyby one jedynie za zasłonę dymną, poza którą ukrywa się przed narodami wyścig zbrojeń atomowych.

Rząd Stanów Zjednoczonych, domagając się, by najpierw utworzona została instytucja kontroli międzynarodowej, a następnie dopiero osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej, odwraca porządek zagadnień.

Żądanie takie jest równoznaczne z udaremnieniem zawarcia konwencji o zakazie używania energii atomowej do celów wojskowych. Stanowisko przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w tej sprawie dowodzi, że nie chcą oni w ogóle żadnej kontroli, lecz chcą zamaskować ten fakt przedłużającymi się rozmowami. Z drugiej strony na szczególną uwagę zasługuje zawarta w planie amerykańskim propozycja, by z przedsiębiorstw, produkujących energię atomową uczynić własność międzynarodowej instytucji kontrolnej. W ten sposób międzynarodowa instytucja kontrolna mogłaby, w myśl decyzji większości, mieszać się do życia gospodarczego poszczególnych krajów.

Projekt amerykański — kontrolą gospodarki

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że projekt amerykański przewiduje oddanie do dyspozycji międzynarodowej instytucji kontrolnej nie tylko poszczególnych przedsiębiorstw, lecz również całych gałęzi przemysłu, związanych z produkcją energii atomowej, to nie trudno zrozumieć, do czego może doprowadzić przyjęcie planu amerykańskiego.

Zdaniem Zw. Radzieckiego międzynarodowa instytucja kontrolna powinna mieć oczywiście prawo decydowania o pewnych sprawach większością głosów. Jednakże nie można zgodzić się na to, by przekształciła się ona w instytucję amerykańską i żeby instytucja ta otrzymała prawo mieszania się do życia gospodarczego tego lub innego kraju, nawet gdyby odpowiednia decyzja powzięta została przez tę instytucję większością głosów. Na taki stan rzeczy Związek Radziecki zgodzić się nie może.

Zw. Radziecki wie, że w instytucji kontrolnej może znaleźć się większość, która mogłaby pobierać decyzje jednostronne, — większość, na [illegible] stosunek której naród radziecki liczyć nie może. Dlatego też Zw. Radziecki, a prawdopodobnie nie tylko Zw. Radziecki, nie może dopuścić do tego, aby los jego gospodarki znalazł się w ręku wspomnianej instytucji.

Przede wszystkim kontrola uranu i toru

Poza tym propozycja amerykańska, dotycząca kontroli, nie daje możności kontrolowania samej produkcji energii atomowej. W sprawozdaniu komisji energii atomowej Rady Bezpieczeństwa z 11 września 1947 r. stanowisko amerykańskie w tej sprawie przedstawione jest w następujący sposób: „Skuteczna międzynarodowa kontrola, mająca na celu zapobieżenie używania energii atomowej do celów niszczycielskich powinna polegać przede wszystkim na kontroli dwóch surowców — uranu i toru. Początkowe stadium wszelkiego systemu kontroli powinno polegać na kontroli surowców, z których wyrabiane są te dwa metale (uran i tor)".

Jednakże w sprawozdaniu tym nie ma żadnej wzmianki o konieczności ustanowienia kontroli nad produkcją przemysłową energii atomowej.

Nie ma więc żadnej wątpliwości, że Rząd St. Zjednoczonych przy pomocy tzw. międzynarodowej instytucji kontrolnej, w łonie której liczy na większość chce zawładnąć źródłami surowców atomowych, znajdującymi się w innych krajach, odmawiając jednocześnie oddania swych fabryk atomowych pod międzynarodową kontrolę.

Jest rzeczą jasną, że takie stawianie kwestii ma na celu zapewnienie St. Zjednoczonym nieograniczonych możliwości produkowania w dalszym ciągu bomb atomowych bez żadnej kontroli.

Kontrola produkcji we wszystkich stadiach

Zw. Radziecki jest zdania, że międzynarodowa instytucja kontrolna powinna kontrolować produkcję energii atomowej we wszystkich stadiach, począwszy od wydobywania surowców, a skończywszy na wytwarzaniu produktów gotowych. Zw. Radziecki i nie tylko Zw. Radziecki nie może zgodzić się na stanowisko w tej sprawie rządu St. Zjednoczonych, rządu W. Brytanii, Francji oraz pewnych innych krajów".

Następnie min. Wyszyński cytuje list uczonego brytyjskiego Innesa, który stwierdza, że St. Zjednoczone pragną utrzymać groźbę użycia broni atomowej w zimnej wojnie przeciwko Zw. Radzieckiemu.

USA zmieniły swą politykę

Tego rodzaju sytuacja wytworzyła się niewątpliwie w związku z linią polityczną, realizowaną w całokształcie prac ONZ przez wpływowych członków ONZ, takich jak St. Zjednoczone, których polityka zagraniczna zmieniła się gwałtownie w ciągu ostatnich lat. Stany Zjednoczone przelewały wspólnie ze Zw. Radzieckim krew na polach bitew przeciw wspólnemu wrogowi i walka ta uwieńczona została zwycięstwem i przywróceniem pokoju.

ZSRR stoi na straży pokoju

Zw. Radziecki w dalszym ciągu prowadzi poprzednią politykę walki z faszyzmem w imię zasad demokratycznych, w imię dobrobytu i konsolidacji gospodarczej i politycznej sytuacji krajów demokratycznych. Zw. Radziecki kontynuuje politykę pokojową, czyniąc wszelkie wysiłki celem odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej, która ucierpiała na skutek wojny. Naród radziecki poświęcił się całkowicie pracy pokojowej, utwierdzaniu i dalszemu rozwijaniu budownictwa socjalistycznego w swoim kraju, stojąc nieugięcie na straży pokoju i bezpieczeństwa ludów. (Oklaski).

Polityka Zw. Radzieckiego jest polityką stałą i konsekwentną, polityką rozszerzania i zacieśniania współpracy międzynarodowej. Wynika to z samej natury państwa radzieckiego — państwa socjalistycznego robotników i chłopów, głęboko zainteresowanego w tworzeniu najbardziej korzystnych warunków dla pokojowej i twórczej pracy nad budową społeczeństwa socjalistycznego.

Polityka zagraniczna Zw. Radzieckiego polega na współpracy ze wszystkimi krajami, gotowymi do pokojowej współpracy. Zw. Radziecki konsekwentnie toczy walkę z wszelkiego rodzaju planami i poczynaniami, zmierzającymi do wywołania podziału między narodami, dążąc do wprowadzenia w życie zasad demokratycznych na całym świecie.

Od polityki walki z napastnikiem do polityki panowania nad światem

Inaczej ma się rzecz z polityką zagraniczną St. Zjednoczonych, która przeszła od polityki walki z siłami napastniczymi do polityki ekspansji i urzeczywistniania planów panowania na światem.

Poparcie, udzielane w sposób jawny najbardziej reakcyjnym systemom i grupom monarchistyczno-faszystowskim w różnych krajach oraz systematyczna pomoc świadczona tym ostatnim w pieniądzach i w broni, a przeznaczona do zdławienia demokratycznych i wyzwoleńczych ruchów w tych krajach, organizowanie sojuszów i bloków wojskowych, budowanie nowych baz lotniczych i morskich, jak również rozszerzanie i odbudowa, zgodnie z najbardziej nowoczesnymi wymogami techniki wojennej, baz starych, tworzonych w toku wojny przeciw Niemcom, Japonii i Włochom, opętańcza propaganda prowojenna, szalony wyścig zbrojeń, prawdziwy kult bomby atomowej, która miałaby być panaceum przeciw wszelkim niebezpieczeństwom i nieszczęściom, zagrażającym światu kapitalistycznemu — oto co charakteryzuje politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych Ameryki w obecnej chwili. Tego rodzaju polityka rozpala psychozę wojenną, budzi niepokój i lęk wśród szerokich warstw ludowych, pragnących pokoju i spokojnej twórczej pracy. Polityka taka nie ma nic wspólnego z polityką pokojową".

Następnie min. Wyszyński omówił system sojuszów i bloków montowanych przez St. Zjednoczone z udziałem Niemiec i przeciwstawił im sojusze między miłującymi pokój krajami europejskimi w obawie przed nową agresją niemiecką.

Oszołomienie czadem wojennym

Powzięta w roku ubiegłym na drugiej sesji Zgromadzenia Ogólnego rezolucja, potępiająca propagandę na rzecz nowej wojny i domagająca się zacieśnienia przyjaznych stosunków między państwami, nie poskromiła podżegaczy do nowej wojny, którzy w ciągu ubiegłego roku jeszcze bardziej stracili poczucie umiaru i prowadzą swoje zbrodnicze dzieło jeszcze z większym cynizmem, usiłując oszołomić czadem wojennym możliwie jak największą ilość prostych ludzi. Propagandzie tej towarzyszy rozpowszechnianie oszczerczych bzdur o agresywności Zw. Radzieckiego i krajów nowej demokracji. Towarzyszy temu szalony wyścig zbrojeń i opracowywanie planów akcji wojennej.

W związku z tym, nie wolno pominąć milczeniem faktu, że dotychczas, mimo upływu trzech lat od zakończenia drugiej wojny światowej, istnieje i nadal zajmuje się swą tajną i wymierzoną przeciwko interesom pokoju działalnością zjednoczony sztab anglo-amerykański zorganizowany w roku 1942 na czas wojny Narodów Zjednoczonych przeciwko faszystowskim Niemcom, celem zapewnienia kierownictwa działań wojennych sojuszników.

Jednocześnie odbywają się manewry z udziałem lotnictwa i floty W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Kanady.

Podejmowane są również kroki celem rozszerzenia i wzmocnienia baz wojskowych przeważnie lotnictwa, dla wszelkiego rodzaju awantur wojennych.

Prasa USA omawia plany ataku na ZSRR

Na łamach prasy, przeważnie we wspomnianych krajach, omawia się z nonszalancją rozmaite plany zaatakowania z tych baz Zw. Radzieckiego, przy czym liczy się widocznie na oszołomienie ludzi o słabych nerwach opisywaniem potęgi militarnej USA, zwłaszcza zaś potęgi „specjalnych sił ofensywnych", tj. lotnictwa bombowego, zaopatrzonego w bomby atomowe.

Po zacytowaniu kilku przykładów z prasy amerykańskiej, które omawiają plany ataków na Zw. Radziecki min. Wyszyński omówił wydatki zbrojeniowe St. Zjednoczonych, przytaczając wzrastające z każdym rokiem sumy.

Wiceminister Wyszyński wskazuje w dalszym ciągu swego przemówienia, iż St. Zjednoczone dozbrajają cały szereg państw zachodnio-europejskich. Ostatnio pojawiły się nawet doniesienia o możliwości wznowienia dostaw broni w ramach lend-lease'u z USA dla niektórych państw Europy zachodniej.

Pompatyczne słowa kryją złe zamiary

Taka jest sytuacja, stwierdza wiceminister Wyszyński — w chwili obecnej w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Takie są warunki zewnętrzno polityczne, w jakich rozpoczyna swe obrady 3 sesja Zgromadzenia Narodowego ONZ. Można bez trudu przewidzieć, że z trybuny niniejszej sesji, podobnie jak to było na poprzednich sesjach i jak dzieje się w różnych komitetach i komisjach ONZ, w dalszym ciągu wygłaszane będą pompatyczne słowa o „współpracy międzynarodowej, o pokoju i bezpieczeństwie narodów, o prawach człowieka, o demokracji".

Ale jednocześnie będziemy świadkami tego, że za kulisami ONZ, w różnych krajach, kancelariach wojskowych, USA, W. Brytanii i szeregu innych krajów, znajdujących się w orbicie wpływów anglo-amerykańskich rozwijana będzie gorączkowa działalność, nie mająca nic wspólnego z interesami pokoju, lub obrony kraju. Z taką sytuacją nie można się pogodzić.

Miliony prostych ludzi, którzy krwią własną zapłacili za zbrodnię faszystowskich inicjatorów i organizatorów niedawno zakończonej drugiej wojny. światowej nie mogą dopuścić do powtórzenia się nowej wojny, która niesie całej ludzkości straszliwe nieszczęścia i niedole.

Delegacja radziecka z polecenia rządu radzieckiego proponuje Zgromadzeniu Generalnemu celem utrwalenia dzieła pokoju i usunięcia groźby nowej wojny, rozpalanej przez ekspansjonistów i inne elementy reakcyjne, uchwalenie rezolucji.

Projekt rezolucji zgłoszonej przez min. Wyszyńskiego

PARYŻ. (PAP). Oto tekst projektu rezolucji, jaki przedstawił na sobotnim posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia ONZ delegat radziecki wiceminister spraw zagranicznych Wyszyński.

„Zważywszy, że dotychczas nie uczyniono praktycznie nic dla wykonania uchwał Zgromadzenia Generalnego z dnia 24 stycznia 1946 r. w sprawie energii atomowej i z dnia 14 grudnia 1946 r. w sprawie zasad reglamentacji i redukcji zbrojeń;

Uznając, że zakaz produkcji i używania energii atomowej do celów wojennych stanowi zadanie pierwszorzędnej doniosłości;

Uznając, że powszechna istotna redukcja zbrojeń czyni zadość warunkom koniecznym do zapewnienia trwałego pokoju i do konsolidacji bezpieczeństwa międzynarodowego oraz odpowiada interesom narodów, zmniejszając wielkie ciężary gospodarcze, jakie ponoszą one w wyniku nadmiernych i wciąż rosnących wydatków na zbrojenia w różnych krajach;

Biorąc pod uwagę fakt, że wielkie mocarstwa będące stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa, posiadają największą część sił zbrojnych i zbrojeń oraz ponoszą główną odpowiedzialność za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa powszechnego;

W celu ugruntowania sprawy pokoju oraz usunięcia groźby nowej wojny, do której podżegają czynniki ekspansjonistyczne i reakcyjne.

Zgromadzenie Generalne zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa: Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii, Związkowi Radzieckiemu, Francji i Chinom, jako pierwszy krok w kierunku zmniejszenia zbrojeń i sił zbrojnych, zredukowanie o 1/3 w przeciągu jednego roku wszystkich obecnych sił lądowych, morskich i powietrznych.

Zgromadzenie Generalne zaleca wydanie zakazu broni atomowej, jako broni przeznaczonej do celów agresywnych, nie zaś do celów obronnych. Zgromadzenie Generalne zaleca utworzenie w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowej instytucji kontrolnej w celu nadzorowania i kontroli wykonania zarządzeń w dziedzinie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakazu broni atomowej",

Komitet ONZ do spraw kolonii przeniósł się do Paryża

GENEWA (PAP). Obradujący w Genewie od przeszło 2 tygodni komitet specjalny ONZ do spraw terytoriów niesamodzielnych (kolonii) postanowił przenieść swe obrady do Paryża, nie osiągnąwszy porozumienia na temat treści sprawozdania, jakie miało być przedstawione Zgromadzeniu Generalnemu ONZ.

Do komitetu tego wchodzą państwa, posiadające kolonie (Australia, Belgia, Dania, Stany Zjednoczone, Francja, Nowa Zelandia, Holandia i Anglia) oraz państwa bez kolonii (ZSRR, Chiny, Kolumbia, Kuba, Egipt, Indie, Nikaragua, Szwecja). Zadaniem komitetu jest rozpatrzenie sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej w koloniach.

Przedstawiciele państw kolonialnych starali się doprowadzić do likwidacji komitetu. Delegaci Związku Radzieckiego, Indii, Kolumbii i Chin sprzeciwili się temu. Po długich i ostrych dyskusjach sprawozdanie dla Zgromadzenia Generalnego ONZ nie zostało przyjęte.

Przemysł Japonii winien zaspokajać pokojowe potrzeby narodu

NOWY JORK (PAP). — Na posiedzeniu komisji Dalekiego Wschodu podczas omawiania sprawy rozwoju przemysłu Japonii radziecki delegat Paniuszkin złożył oświadczenie o stanowisku Związku Radzieckiego w tej sprawie.

Rząd Związku Radzieckiego — stwierdził Paniuszkin — nie uważa za celowe żądać ograniczenia poziomu rozwoju przemysłu pokojowego Japonii, gdyż nie odpowiadałoby to ani interesom narodu japońskiego, ani interesom innych krajów, przede wszystkim krajów azjatyckich.

Wysoki poziom rozwoju przemysłu japońskiego nie będzie stanowił niebezpieczeństwa, jeśli nie dopuści się do odbudowy przemysłu wojennego. Najważniejszym zadaniem jest nie dopuścić do odrodzenia militaryzmu japońskiego i stworzenia w Japonii ogniska niebezpieczeństwa wojennego, i dlatego należy rozwój przemysłu japońskiego podporządkować potrzebom narodu. Zadaniem mocarstw sojuszniczych winno być nie ograniczanie rozwoju pokojowego przemysłu Japonii, ale uniemożliwienie rozwoju przemysłu wojennego.

W tym celu należy stworzyć odpowiednią kontrolę, która byłaby czynna w ciągu kilku lat. Ustanowienie takiej kontroli winno być przewidziane przez układ pokojowy, jaki będzie zawarty z Japonią. W związku z powyższym, Paniuszkin postawił dwa wnioski: 1) o nie ograniczaniu odbudowy i rozwoju pokojowego przemysłu japońskiego dla dobra ludności i rozwoju eksportu, 2) zakaz odbudowy i stworzenia japońskiego przemysłu wojennego i ustalenie w tym celu kontroli specjalnej, która trwałaby kilka lat.

Nowy ambasador St. Zjednoczonych przybył do Warszawy

WARSZAWA (PAP). W dniu 25 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny St. Zjednoczonych A. P p Waldemar John Gallman, powitany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego Gubrynowicza i charge d'affaires St Zjednoczonych w Warszawie p Edwarda Sawage Crocker

Ambasador Gallman urodzony w r. 1899 jest dyplomatą zawodowym. W służbie departamentu stanu pozostaje od roku 1922. Poprzednio był sekretarzem ambasady w Hawannie, następnie sekretarzem poselstwa w San Jose (Costarica), po tym w Quito (Equador), wreszcie sekretarzem poselstwa w Rydze, w latach 1930-34. W r. 1934 został przydzielony do ambasady w Warszawie, a następnie był konsulem Stanów Zjednoczonych Ameryki w Gdańsku w latach 1934-38. W roku 1938 powrócił do służby w departamencie stanu, gdzie od roku 1941 był zastępcą szefa wydziału do spraw europejskich. W roku 1942 zostaje sekretarzem ambasady i konsulem w Londynie, w roku 1944 radcą ambasady w Londynie.

Osobliwa obrona „dziwacznej ideologii“

W numerze 261 „Rzeczypospolitej“ ukazał się artykuł poświęcony problemowi Palestyny w związku z zabójstwem hr. Bernadotte. Autor artykułu ob. Edmund Bora usiłuje przeprowadzić tezę, iż wewnętrzne sprawy Palestyny są wewnętrzną sprawą obozu demokratycznego tego kraju. Nie zajmowalibyśmy się tą ryzykowną tezą, sprzeczną całkowicie z zasadą międzynarodowej solidarności proletariatu i jednością światowego frontu demokracji, gdyby ob. Bora nie uznał za wskazane wdać się w polemikę z artykułem p. t. „Lamenty faryzeuszy“ drukowanym w tej sprawie w „Robotniku“.

Ob. Bora kwestionuje twierdzenie „Robotnika“, jakoby grupa Sterna posądzona o dokonanie zamachu na hr. Bernadotte, była związana z wywiadem amerykańskim. Informację tę ob. Bora „w imię prawdy prostuje“. Nie wiemy skąd ob. Bora czerpie pewność, iż grupa Sterna nie jest związana z wywiadem amerykańskim. Informacje „Robotnika“ oparte są na opiniach osób, które miały sposobność przez czas dłuższy obserwować życie polityczne Palestyny na miejscu. W każdym razie, w kilka dni później depesze prasowe doniosły, że jeden z aresztowanych członków grupy Sterna w związku z zabójstwem hr. Bernadotte, był wieloletnim wysokim funkcjonariuszem wywiadu brytyjskiego. Czy ob. Bora uważa, że powiązanie z wywiadem brytyjskim mniej kompromituje grupę Sterna, niż zarzut związków z wywiadem amerykańskim?

Ob. Bora dając charakterystykę grupy Sterna pisze dosłownie:

„Grupa Sterna jest grupą o bardzo dziwacznej ideologii. Jest ona zwolenniczką terroru indywidualnego. W polityce zagranicznej wysuwa program antyimperialistyczny. Przytem jest to grupa skrajnie nacjonalistyczna, wypowiadająca się za zajęciem całej Palestyny przez Żydów.“

Na podstawie tej charakterystyki ob. Bora uważa za „co najmniej nieprzemyślane wołanie niektórych pism o zakaz wszelkiej działalności politycznej grupy Sterna.“

Wprawdzie „Robotnik“ w artykule, z którym polemizuje ob. Bora nie „wołał o likwidację grupy Sterna“, ale wydaje się, że nawet w świetle charakterystyki „dziwacznej ideologii“ tej grupy przez ob. Borę zasługuje ona całkowicie na postulat likwidacji, jako typowy okaz mętniactwa nacjonalistycznego, na którego gruncie najchętniej lęgnie się faszyzm i prowokacje obcych wywiadów.

Międzynarodowy Kongres Spółdzielców winien zjednoczyć ludzi dobrej woli

Tow. poseł Ochab na Kongresie w Pradze

— Międzynarodowy Związek Spółdzielczy jednoczy ruch spółdzielczy 30 krajów, mający w swych szeregach z górą 70 milionów członków. Z tej potężnej armii, nieomal dwie trzecie przypadają na kraje socjalizmu i demokracji ludowej. Nie znajduje to jednak odzwierciadlenia w składzie naczelnych władz Związku. W dotychczasowej Egzekutywie, na 11 członków, państwa socjalizmu i demokracji ludowej mają zaledwie jednego przedstawiciela w osobie reprezentanta ZSRR. Nieco lepiej wygląda sytuacja w Komitecie Centralnym Związku, gdzie udział tych państw sięga jednej trzeciej.

W dniu 27 bm. rozpoczyna się w Pradze XVII Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy z udziałem kilkuset delegatów z około 30 krajów. Przewodniczący delegacji polskiej, która w składzie z górą 40 osób udała się na Kongres, prezes Centralnego Związku Spółdzielczego, poseł Edward Ochab udzielił przed swym wyjazdem przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym oświadczył m. innymi:

— Kierunek prac Egzekutywy — mówi tow. Ochab — kształtuje się pod rosnącym naciskiem elementów „marshallowskich“. Wyrazem tego jest treść referatów, zgłoszonych na praski kongres przez delegacje Anglii i Szwecji.

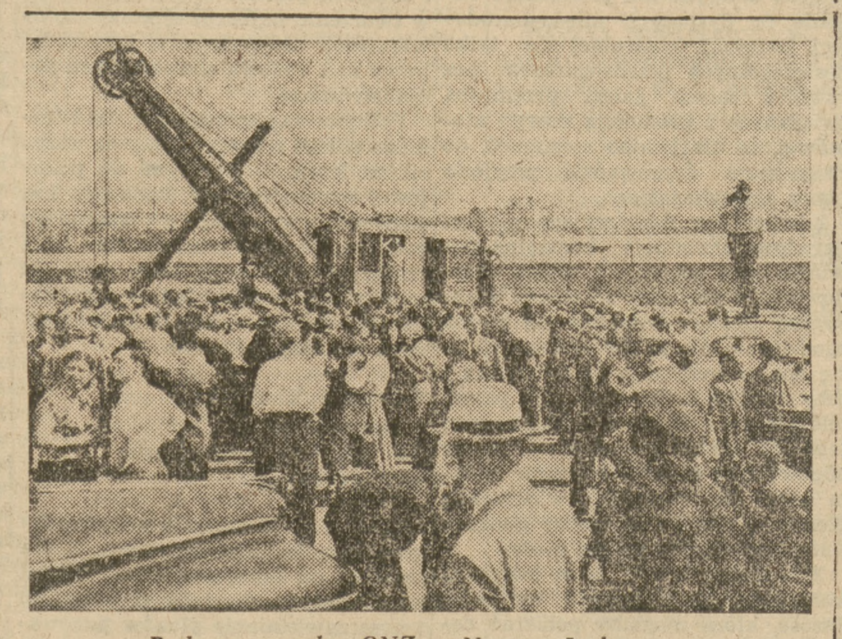
— Wykorzystamy trybunę Kongresu — powiedział dalej prezes Ochab — by informować rzetelnie i obiektywnie o pracy i nowych drogach spółdzielczości w Polsce. Będziemy występowali za utrzymaniem jedności międzynarodowego ruchu spółdzielczego, za zacieśnieniem łączności z Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych, Międzynarodową Federacją Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodododową Federacją Kobiet, za ścisłą współpracą z Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Ponadto postaramy się wyjaśnić spółdzielcom krajów Zachodu niebezpieczeństwo karteli i imperializmu, postaramy się pomóc spółdzielcom krajów kolonialnych, którym uniemożliwia się nawet udział w pracach Związku.

Mówiąc o udziale Polski we władzach Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, tow Ochab oświadczył:

— Mieliśmy dotychczas 5 członków w składzie Komitetu Centralnego — na ogólną liczbę 62. Obecnie udział nasz ma ulec zwiększeniu do ośmiu osób. Skład Egzekutywy prawdopodobnie będzie powiększony do 17 osób, przy czym oczekuje się, że państwa socjalizmu i demokracji ludowej uzyskają 5 miejsc, w tym jedno — dla Polski. Naszej delegacji przyznano 89 głosów na ogólną liczbę około tysiąca. Statut przewiduje, że żadna delegacja nie może dysponować więcej, niż jedną piątą głosów, co ogranicza głównie delegację radzielcką, która według liczebności ruchu spółdzielczego w ZSRR — powinnaby uzyskać połowę głosów na Kongresie.

— Jedziemy do Pragi powiedział na zakończenie prezes Ochab — przeświadczeni o tym, że współpracując z delegacjami państw socjalizmu i demokracji ludowej oraz zacieśniając stosunki z przedstawicielami prawdziwie demokratycznego odłamu ruchu spółdzielczego na Zachodzie — uda nam się wnieść wkład w dzieło jednoczenia ludzi dobrej woli, w walce przeciwko podziałowi świata, przeciwko podporządkowywaniu wolnych narodów — planowi Marshalla, w walce o pokój, demokrację i postęp.



Budowa gmachu ONZ w Nowym Jorku

3 miliardy zł kredytu na popieranie przemysłu rolnego

WARSZAWA (SAP). Państwowy Bank Rolny udzielił kredytu w wysokości 3 miliardów złotych na cele, związane z bieżącą kampanią wytwórczą. Największą kwotę, bo 985 miln. zł, uzyskał przemysł olejarski, 766 miln zł — przemysł konserwowy oraz 395 miln. zł — przemysł fermentacyjny.

Państwowy Bank Rolny udzielił również 1.800 miln. zł kredytu dla Centrali Mięsnej na prowadzenie przejętego od Funduszu Aprowizacyjnego zaopatrzenia kartkowego.

Nowe usprawnienia techniczne dadzą milionowe oszczędności

KATOWICE. Zjednoczenie Przemysłu Węgla Brunatnego zgłosiło w sierpniu dwa wnioski swych pracowników, dotyczące usprawnień natury technicznej.

Zatrudnieni w warsztatach samochodowych dyrekcji ZPWB ob. Majek i Janowski przedstawili pomysły przekonstruowania zdekompletowanej frezarki na maszynę do wytaczania cylindrów samochodowych oraz wykonania — przy użyciu zainstalowanej tokarki — przyrządu do szlifowania wałów korbowych i sworzni tłokowych.

Komisja usprawnień przy ZPWB zakwalifikowała już powyższe pomysły do zastosowania. Obaj pracownicy zostali nagrodzeni premiami.

PRASA ZAGRANICZNA

IMPERIALIZM NAFTOWY USA

Omawiając perspektywy wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych pismo „Raport of the World“, wydawane przez znanego dziennikarza Steel'a (przed którym w swoim czasie, ze względu na jego postępowe poglądy, zamknięto mikrofony radiostacji USA) podkreśla, że życiem gospodarczym Stanów Zjednoczonych kieruje 200 olbrzymich koncernów, z których 98 znajduje się pod kontrolą 5 grup finansowych. Najpotężniejszą z nich jest grupa Rockefellera, na której czele stoi „Chase National Bank“. Grupa ta kieruje kampanią wyborczą Dewey'a.

Powszechnie wiadomo — pisze „Raport of the World“ — że Dewey jest kandydatem grupy Rockefellerowskiej, działającej za pośrednictwem komitetu finansowego partii republikańskiej, na którego czele stoi Oldridge, zięć Rockefellera i prezes zarządu „Chase National Bank“.

Pismo zaznacza, że o ile Dewey dojdzie do władzy, to rząd jego będzie ściśle związany z interesami towarzystw naftowych. Ważnym czynnikiem w dziedzinie polityki zagranicznej, prowadzonej przez ten rząd będzie fakt że dominującą rolę w zarządzie rockfellerowskiego „Chase National Bank“ odgrywają przedstawiciele „Standard Oil Company“. Pismo podkreśla, że grupa Rockfellera oczywiście będzie dążyła do opanowania źródeł nafty na Bliskim Wschodzie, aby posiąść monopol światowy na naftę.

Pismo wskazuje następnie, że:

według kół zbliżonych do Wall Street obecny minister obrony narodowej Forrestal zachowa wpływowe stanowisko w administracji Dewey'a. Powszechnie wiadomo, że Forrestal, podobnie jak obecny wiceminister spraw wojskowych, Drayper, związany jest ściśle z domem bankowym „Dillon Rid Company“. Bank ten finansuje towarzystwa naftowe „Standard Oil of California“ i „Texas Gaz Company“, eksploatujące źródła nafty w Arabii Saudyjskiej.

Według doniesień dziennika egipskiego „Al Mysri“ minister spraw zagranicznych Egiptu posiada w swym ręku tajny raport, z którego wynika, że apetyty Stanów Zjednoczonych w stosunku do bogactw naturalnych Środkowego Wschodu zataczają coraz szersze kręgi.

„Stany Zjednoczone — pisze gazeta — wykorzystując spór, który powstał między Afganistanem i Iranem w sprawie podziału wód rzeki Dilmend, chcą wmieszać się do tego sporu, aby wyciągnąć z niego dla siebie korzyści. Poseł amerykański w Afganistanie zażądał, aby rząd afganistański wysłał do Waszyngtonu ministra robót publicznych, gdzie ma on pertraktować z ekspertami amerykańskimi.

Dziennik wyjaśnia, że:

„spór między Afganistanem i Iranem został właściwie sprowokowany przez Stany Zjednoczone, które wysunęły projekt, by ziemie na pograniczu między Afganistanem i Iranem zostały wykorzystane dla rolnictwa, co musi pociągnąć za sobą znaczny ubytek wód w rzece Dilmend, przeciwko czemu wystąpił Iran.

Dziennik podkreśla, że posunięcia Stanów Zjednoczonych wskazują na coraz większe zainteresowanie się Środkowym Wschodem. Stany Zjednoczone nie tylko rozszerzają swe wpływy w Iranie i w Afganistanie, ale dążą również do wykorzystania sporu o rzękę Dilmend w interesach towarzystw amerykańskich, kanadyjskich i meksykańskich

SPORT

Na meczu Czechosłowacja — Polska nastąpi próba pobicia rekordu Polski

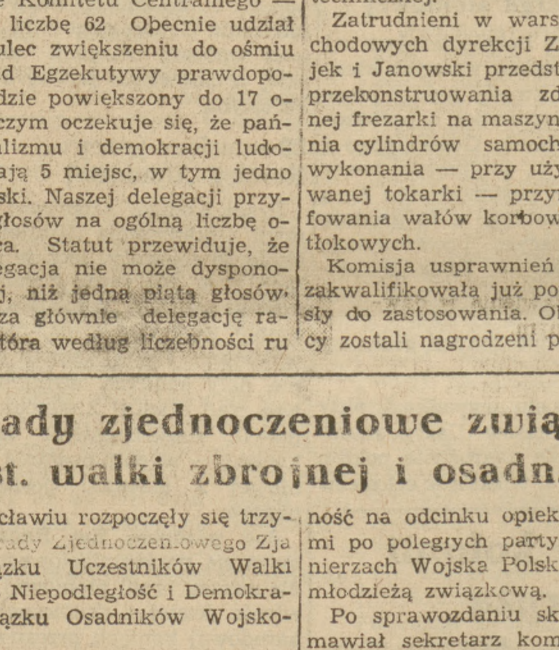
Dziś o godzinie 15.30 na pierwszym w Warszawie torze żużlowym przy ul. Wawelskiej odbędzie się międzynarodowe spotkanie motorowe Polska — Czechosłowacja. Impreza, pierwsza tego rodzaju w Polsce, będzie wielkim egzaminem naszych żużlowców, którzy dotychczas nie mieli okazji spotkać się z ekstra-klasą europejską.

Skład reprezentacji Polski na dzisiejsze spotkanie został ustalony po wczorajszych eliminacjach i przedstawia się następująco: Draga i Wrocławski (Pogoń Katowice), Jankowski (Polonia Bytom), Siekalski (Motoklub Rawicz), Smoczyk (LKM Leszno) i Wąsikowski (PKM Warszawa). W rezerwie pozzostaje Kołeczek (DKS Łódź) i Krakowiak (Tramwajarz Łódź).

Czesi przyjechali do Warszawy w swym najsilniejszym składzie z Havelką, Spinką i Rossakiem na czele. W dniu wczorajszym na torze przy ul. Wawelskiej zawodnicy odbyli trening, który dla Polaków był jednocześnie eliminacją przed ostatecznym wyznaczeniem składu. Zawodnicy polscy wypadli zupełnie dobrze, zwłaszcza Siekalski, który ustanowił najlepszy czas dnia — 21 sek., oraz Smoczyk, Jankowski i Draga. Drużyna nasza zgłosiła próbę pobicia rekordu Polski na torze żużlowym, który wynosi 76,3 km/godz. i należy do młodego zawodnika LKM Smoczyka.

Kto zwycięży w dzisiejszym spotkaniu, trudno jest powiedzieć. W obu obozach nastroje są raczej optymistyczne. Czesi liczą na swych starych, rutynowanych asów toru żużlowego, Polacy stawiają na brawurę, której mają więcej od groźnych przeciwników.

W meczu Polska — Czechosłowacja zostanie zastosowany po raz pierwszy angielski system rozgrywek, przewidujący 16 biegów po 4 okrążenia toru (1 okrążenie — ok. 400 m). Punktacja spotkania przedstawia się następująco: pierwsze miejsce w biegu 4 pkt., drugie 3 itd. (S)



As polskiej drużyny żużlowej Draga (Pogoń — Katowice)



Vanch, jeden z najlepszych motocyklistów czechosłowackich

Legia — Pogoń 4:1

W pierwszym dniu odbywającego się w Warszawie meczu tenisowego pomiędzy Katowicką Pogonią i stołeczną Legią rozegrano 5 gier. W grze pojedyńczej panów Hebda (L) pokonał Bratka 6:3, 6:4, a Bełdowski (L) Chytrowskiego 4:6, 8:6 i 6:4. W grze pojedyńczej juniorów Radzio (L) wygrał ze Skorupą 6:2, 6:3, a Kudliński (L) uległ niespodziewanie Licisowi 6:3, 2:6, 5:7. W grze mieszanej Hebda i Rudowska wygrali z parą Ślązaków Bratek — Wretowska 6:0, 6:4.

Stan meczu po pierwszym dniu 4:1. W barwach Legii brak Skoneckiego.

Pugaczewski ustanowił 3 nowe rekordy

MOSKWA. Tegoroczny sezon lekkoatletyczny w Związku Radzieckim wykazał dużą poprawę wyników, osiągniętych przez znanych zawodników. Szczególnie dobre wyniki osiągnął średniodystansowiec Pugaczewski (Dynamo — Moskwa), który ustanowił rekordy radzieckie na dystansach 800 m. z czasem 1,51,5, 1000 metrów — 2,24,6 i 1500 metrów 3,53. Poza tym Pugaczewski osiągnął na 3000 metrów z przeszkodami wynik 9,06,4.

CDKA mistrzem ZSRR

Dynamo zajęło drugie miejsce

MOSKWA. Wczoraj na stadionie moskiewskiego Dynamo rozegrano decydujący mecz o mistrzostwo piłki nożnej ZSRR, między wojskową drużyną CDKA a Dynamo (Moskwa). Po bardzo ciekawej i obfitującej w wiele emocjonujących momentów walce, zwycięstwo odnieśli wojskowi w stosunku 3:2, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza po raz trzeci z kolei. CDKA osiągnął 41 punktów na 52 możliwych, strzelając 82 bramki i tracąc 30.

W najbliższych dniach rozpoczynają się w Związku Radzieckim zawody piłkarskie o puchar ZSRR.

Sukcesy Polaków w Bukareszcie

Łomowski i Adamczyk zajęli pierwsze miejsca

BUKARESZT. Przy udziale 35 tysięcy widzów rozpoczęły się w sobotę w Bukareszcie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przy udziale reprezentacji Czechosłowacji, Węgier, Polski i Rumunii. W zawodach tych Polacy osiągnęli szereg sukcesów wygrywając kilka konkurencji, a w innych plasując się na czołowych miejscach.

Wyniki pierwszego dnia zawodów: Konkurencje męskie: Kula 1) Łomowski 15,95, 2) Gurau (R) 14,65. Skok w dal — 1) Adamczyk 715, 2) Kuźmicki 661, 3) mistrz Europy Fikejz (CSR) 645. Oszczep: 1) Varszeghy (W) 65,28, 5) Kuźmicki 50,53. 110 m pł. — 1) Kral (CSR) 15,6, 5) Adamczyk 17,2. 100 m — 1) Lubsa (R) 10,8, 2) Kiszka 11,0. 400 m — 1) Salomosy (W) 50,1, 4) Mach 51,1. 800 m — 1) Sigony (W) 1:57,8, 7) Wideł 2:01,4.

Konkurencja kobieca: 100 m — 1) Sicnerowa (CSR) 12,6, 2) Hejducka 13,0, 3) Moderówna 13,1. Oszczep — 1) Rahonzy (W) 37,00, 2) Sinoradzka 36,00, 3) Stachowicz 35,19. Skok wzwyż — 1) Chlumska (CSR) 1,45. Polki nie startowały. Sztafeta 4×100 m — 1) Węgry 49,1, 2) Polska 50,6, 3) Rumunia 51,4.

Duży sukces „Skry“ w meczu z „Radomiakiem“

Drugie spotkanie drużyny pięściarskiej „Skry“ w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo A klasy okręgu warszawskiego z Radomiakiem zakończyło się poważnym sukcesem robotniczej drużyny stołecznej. Wynik 8:8 po zaledwie jednorocznym istnieniu sekcji, świadczy o dużym wysiłku, włożonym przez kierownictwo klubu i o dalszych możliwościach pięściarzy Skry.

W wadze muszej Sierpiński (S) pokonał Morgasia (R), w koguciej Słowik (S) zwyciężył Kasiaka (R), w trzeciej rundzie przez t. k.o., w piórkowej Przybytniewski (R) po wyrównanej walce wygrał na punkty z Błachem (S). Pokaz dobrego boksu i dobrą lekcję swemu przeciwnikowi dał Czortek (R) zwyciężając Janiszewskiego (S) w trzeciej rundzie przez t. k.o. Czortek znajduje się w doskonałej formie i nie zatracił jeszcze szybkości.

W Wadze półśredniej Kwaśniewski (S) wygrał na punkty z Garbaczem (R), w średniej prymitywnie walczący Wasiak II (R) wygrał z Pawłowskim i w wadze półciężkie Piotrusiak (S) pokonał niemniej prymitywnie walczącego Maciejewskiego (R). W wadze ciężkiej Kotkowski (R) wygrał walkowerem z powodu braku przeciwnika. Ogólny wynik 8:8.

Obrady zjednoczeniowe związków uczest. walki zbrojnej i osadn. wojsk

We Wrocławiu rozpoczęły się trzydniowe obrady Zjednoczeniowego Zjazdu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację i Związku Osadników Wojskowych.

W pierwszym dniu delegaci obu organizacji obradowali oddzielnie i powzięli uchwały o zjednoczeniu obu związków. W dniu jutrzejszym delegaci obu związków spotkają się wspólnie, by opracować wytyczne działalności przyszłej połączonej organizacji.

Wczoraj tj. w dniu 25 bm. w wielkiej sali KCZZ rozpoczął swe obrady trzeci Ogólnokrajowy Zjazd ZUWZ o N. i D.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił przewodniczący Zarządu Głównego Związku gen. Witold.

Po ukonstytuowaniu się prezydium sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku wygłosił Sekretarz Generalny płk. Sęk - Małecki.

Związek rozwija ożywioną działalność na odcinku opieki nad sierotami po poległych partyzantach i żołnierzach Wojska Polskiego, oraz nad młodzieżą związkową.

Po sprawozdaniu skarbnika przemawiał sekretarz komitetu budowy pomnika poświęconego uczczeniu bojowników o wolność i demokrację.

W tym samym czasie w sali Teatru Popularnego obradował zjazd delegatów Związku Osadników Wojskowych: na którym sprawozdanie z działalności Związku złożył kpt. Szajewski.

Związek pod względem struktury społecznej składa się. w 80 proc. z rolników, w 11 proc. z robotników przemysłowych i w około 9 proc. z pracowników umysłowych, rzemieślników i przedstawicieli wolnych zawodów. W okresie sprawozdawczym Związek wykonał podstawowe zadania, jakimi były: utworzenie pasa osadnictwa wojskowego wzdłuż zachodnich granic Polski oraz troska o byt osadnika wojskowego na Ziemiach Odzyskanych.

Odczyt A. Sidorowa o rozwoju historiozofii w ZSRR

W obecności min. tow. Skrzeszewskiego, wicemin. H. Jabłońskiego oraz licznie zebranych historyków polskich, odbył się na Uniwersytecie Warszawskim odczyt wybitnego historyka radzieckiego — profesora Uniwersytetu w Moskwie, Arkadi Sidorowa, na temat rozwoju nauki historii w Związku Radzieckim.

Historia w Związku Radzieckim po zwycięstwie Rewolucji Październikowej otrzymała wielkie możliwości rozwoju. Postawione zostały przed nią nowe zadania i problemy — wyjaśnienie procesu rozwoju kapitalizmu w ZSRR, procesu tworzenia się klas oraz oświetlenia trzech rosyjskich rewolucji.

Obecnie, przed historiozofią radziecką stoją problemy, związane z zobrazowaniem zmian porewolucyjnych, zarówno w dziedzinie polityki, jak gospodarki i kultury. Trzeba stworzyć nowe, względnie dopełnić istniejące opracowania historii Związku Radzieckiego oraz narodów żyjących w ZSRR.

W miejsce indywidualnej pracy naukowej staramy się upowszechnić kolektywną pracę historyków. Metoda ta w związku z ogromnym materiałem historyczno-badawczym daje możność lepszych i dokładniejszych osiągnięć historiozoficznych i nie wyklucza indywidualnej pracy naukowej.

Praca naukowa historyków organizowana jest w wielkich państwowych instytutach z których każdy ma do spełnienia określone zadanie historyczne.

Do badań nad międzynarodowym ruchem robotniczym, nad rozwojem socjalizmu oraz nad zagadnieniami marksistowskimi powołany jest specjalny Instytut „Marksa, Engelsa i Lenina“. Instytut ten wydał zbiorowe prace Plechanowa. Obecnie wydaje zbiór dzieł Lenina oraz przygotowuje wydanie całości prac Marksa i Engelsa. Instytut ten posiada największą w świecie bibliotekę, poświęconą zagadnieniom marksistowskim.

Praca uczonych historyków radzieckich jest o tyle ułatwiona, że posiadają oni bogate archiwa i biblioteki w Moskwie, Leningradzie i w poszczególnych republikach radzieckich.

Na zakończenie prof. Sidorow podziękował historykom polskim za zaproszenie na zjazd, który umożliwił delegacji radzieckiej nawiązanie bezpośredniego kontaktu z uczonymi polskimi i zapoznanie się z nowymi zadaniami polskiej historii.

Górnicy właścicielami domków

WAŁBRZYCH. (tel. wł.) W Wałbrzychu odbyła się uroczystość nadania 14 robotnikom aktów własności na domki jednorodzinne. Są to pierwsi indywidualni właściciele domków w tym mieście. Przy nadawaniu aktów własności specjalnie uwzględnia się rodziny górnicze i dlatego też wśród 14-tu właścicieli domków znalazło się aż 13 górników. Cena domków wynosi od 36 — 40.000 zł. Z każdym dniem stają się mocniejsze więzy, łączące polski świat pracy z Ziemiami Zachodnimi.

„Świętoszek" w Białymstoku

Piękne przedstawienie w nowym teatrze

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Wszystko było tym razem inaczej niż zwykle. Dziennikarze jadący na otwarcie nowego teatru w Białymstoku mieli miny zrezygnowane. No, bo wiadomo—z trudem odremontowano teatr, pewno niezbyt dobrze, dla prowincjonalnego miasta — wydarzenie to wielkiej miary, więc przemówień będzie ogromnie dużo, a potem przedstawienie „Świętoszka" Moliera też pewnie będzie na poziomie prowincjonalnego teatru.

I tymczasem wszystko było inaczej.

Białystok przywitał nas wiatrem i deszczem. Smutne miasto, zniszczone przynajmniej w 70 proc., niezbyt czyste, ulice brukowane kocimi łbami. Buduje się niewiele, warszawiaka aż boli cisza i spokój wśród wypalonych murów, sterczących smutnie kominów, obdrapanych ścian ocalałych domów. Kresowe miasto zastygło jak gdyby w bezwładzie. Z każdego kąta wyglądająca jeszcze powojenna bieda — wszystko to razem sprawia przygnębiające wrażenie.

W gmachu teatru

I nagle, przy końcu długiej ulicy takiej samej jak inne białostockie, stajemy zdumieni. Duży, lśniący świeżością, o nowoczesnych liniach gmach. To ten nowy, z trudem, przez trzy lata odbudowywany teatr. Teatr Miejski. Zachęceni i nagle zaciekawieni wchodzimy do wnętrza. Ostatnie roboty w toku: tu trzeba przybić jeszcze gwóźdź, tam umyć zabrudzoną podłogę, uporządkować szatnie. Korytarzami przebiegają zmęczone kobiety ze ścierkami i szczotkami, po krzykują strażacy, montujący urządzenia przeciwpożarowe. Wchodzimy na widownię i stajemy naprawdę zdziwieni. Przeniesiony z Warszawy prawdziwy Teatr Polski. Zdziwieni tym niesłychanym podobieństwem pytamy o ilość miejsc. Jest ich mniej, ale mniej nie o wiele: o około 200. I to miejsc, z których tak jak w Polskim Teatrze, dobrze widać: i z pierwszego i z ostatniego, ze środkowego i z bocznego.

Zwiedzamy scenę, urządzenia, kulisy, oglądamy gotowe już dekoracje. To wszystko zupełnie nie zgadza się z prowincją, z biednym kresowym miastem, z atmosferą wreszcie, którą tchną nieruszane ruiny. Zdumienie nasze wzrasta, kiedy okazuje się, że odremontowanie tego teatru, z którego ocalały właściwie tylko zewnętrzne mury kosztowało... 20 milionów. Z tych dwudziestu milionów trzynaście ofiarowało białostockie społeczeństwo. Zaczynamy porównywać te cyfry ze znanymi nam kosztami odbudowanych gmachów innych miast. I właściwie nie wiele rozumiemy. Widzimy jedynie, że cyfra, którą nam podano jest niewiarygodnie niska. Dodać do niej chyba należy dużo dobrej woli, wielkiej oszczędności i ofiarności tych, którzy ten teatr odbudowali.

Przemówień było niewiele i były krótkie. Wyrażano wdzięczność ministrowi Kultury i Sztuki Dybowskiemu za opiekę i pomoc materialną. Za te siedem milionów złotych w ciągu trzech lat. Minister Dybowski odpowiadając stwierdził, że odbudowanie teatru to dzieło i zasługa społeczeństwa białostockiego, które znaczenie sztuki doceniało już wówczas, gdy dzień i noc na ulicach miasta trwała jeszcze strzelanina, gdy w województwie białostockim grasowały bandy, gdy dzień i noc padały ofiary, ginęli ludzie pracujący nad utrwaleniem podstaw nowego państwa ludowego. Już wtedy, w tamtych dniach pracował zespół teatralny dając przedstawienia w dawnym domu parafialnym.

Przed izbami mieszkalnymi, przed urzędami Białystok odbudował najważniejszą placówkę życia kulturalnego...

Przedstawienie

Rozpoczęło się przedstawienie. Troszkę ironicznie skrzywiona twarz znanego w Warszawie recenzenta teatralnego zaczęła się ostrożnie rozpogadzać. Przedstawienie było dobre! Było bardzo dobre! Znany krytyk po pierwszym akcie cicho jęknął: Żeby warszawskie teatry dawały takie przedstawienia...

Przedstawienie reżyserował Stanisław Daczyński. W rolach głównych występowali: Orgon — Stefan Winter, Tartuffe — Daczyński, Doryna — Brodowicz-Turska, Pan Zgoda — Mieczysław Dowmunt, Elmira — Karolina Borhardt, Marianna — Irena Paradowska.

Zespół opracowywał sztukę przez trzy tygodnie. Całymi dniami pracowali pod kierownictwem Daczyńskiego, który słów nie miał na określenie dobrej woli, pracowitości i chęci aktorów.

— To była ciężka praca i wielka przyjemność — twierdził po przedstawieniu rozpromieniony.

Trudno mi właściwie coś więcej pisać na temat przedstawienia. Trzeba by właściwie operować samymi superlatywami. Bo przedstawienie było nie tylko poprawne. Wykonawcy dali każdej postaci coś nowego. Np. mimo, iż na Orgonie znać było wyraźny wpływ Jouveta to potrafił on stworzyć rysy nowe, swoje własne — trafne i ożywiające postać. Nadające jej cechy jak najbardziej ludzkie, zrozumiałe dla każdego. Orgon Wintera był mniej głupi, bardziej dobry i naiwny.

Uroczysty dla Białegostoku dzień dobiegał końca. Zebrani przy kolacji białostoczczanie cieszyli się niezmiernie. Powodzenie ich wielkiego przedsięwzięcia nie ulegało dla nikogo kwestii. Trzyletnia praca dała najlepsze wyniki. To było jasne.

Teatr i widownia

Sumując wszystkie wrażenia ubiegłego czwartku dochodzimy do pewnych wniosków, nad którymi należy się poważnie zastanowić.

Teatr jest wielki, teatr jest dobry. Zapomniane troszeczkę miasto wzbogaciło się ogromnie. Należy jednak uważać, aby to wielkie bogactwo nie zmarnowało się, aby nie leżało schowane, aby korzystało zeń jak najwięcej osób.

Jest rzeczą wątpliwą, aby sam Białystok mógł należycie wykorzystać swój teatr. Jest on na to zbyt wielki, a trzeba zwrócić uwagę, że na przestrzeni wielu kilometrów tego województwa jest to jedyny tego rodzaju ośrodek kultury, należy go więc uprzystępnić całemu województwu. Zwykle robi się to systemem objazdowym. Po kilkunastu czy kilkudziesięciu przedstawieniach zespół wyjeżdża do innych miasteczek i wsi. Niestety zespół białostocki nie posiada samochodu zdolnego umożliwić te imprezy. I z wypowiedzi obecnych nie wynikało, aby w najbliższej przyszłości miał taki samochód otrzymać. Nasuwa się więc inny sposób dla uprzystępnienia ludziom teatru. Skoro teatr nie może przyjechać do widzów, niech widzowie przyjadą do teatru. Zbiorowe wycieczki, tanie bilety, zniżki na kolei — to wszystko są sposoby. Białystok ma wszelkie możliwości zostania ważnym ośrodkiem kulturalnym, nie wolno dopuścić do zaprzepaszczenia tych możliwości. Niech robotnik otrzyma zwolnienie na pół dnia z pracy, niech urzędnik w małym miasteczku zastąpi na pół dnia swego kolegę, niech wiejskie organizacje wykorzystają okres zimowy, niech jak największe rzesze przyjadą do nowego teatru na dobre przedstawienie. Niech uczą się dobrego teatru, bo tylko taka nauka jest zdolna przeszkodzić rozpowszechnianiu szmirowatych imprez, na których często jeszcze kształcą się dzisiaj masy.

IRENA KUKOWWSKA

KROPKI nad i

BO TO JEST USA!

Z okazji Labor Day — Dnia Pracy w amerykańskim postępowym piśmie w języku polskim „Głosie Ludowym", znajdujemy szereg pozdrowień i życzeń. Różni przedsiębiorcy, instytucje itd. reklamują się w formie życzeń. Między innymi znajdujemy następujące ogłoszenie:

Pozdrawiają Polonię z Okazji Labor Day
JAN JURKIEWICZ i SYNOWIE
Pogrzebowi i Licencjonowani Balsamatorzy

Brakiem ogłoszenia są niewątpliwie niedostatecznie sprecyzowane warunki życzliwej śmierci. Niemniej jednak kwitujemy i my odbiór życzeń i kończymy z cmentarnym pozdrowieniem: Krzyżyk! (x).

BÓG I DEWEY

Tygodnik „Time" podaje wzmiankę, że pastor kościoła baptystycznego w Bostonie - Louis West wygłosił do owieczek swojej parafii bardzo oryginalne kazanie. Wielebny pastor starał się swoim parafianom wpoić przekonanie, że prawdziwy i szczery baptysta powinien być oddany Bogu... i głosować na kandydata partii republikańskiej Deweya. Każdy Amerykanin — zdaniem kaznodziei — ma okazję do zademonstrowania swej lojalności politycznej, zapuszczając takie same wąsy, jakie posiada Dewey.

Na szczęście, zwłaszcza fryzjerów amerykańskich, Dewey nie nosi brody. (t.).

ZAŚWIECIĆ IM W OCZY!

Turystów, odwiedzających Jelenią Górę zadziwia niezwykła budowla, ustawiona na jednej z ulic tego pięknego miasteczka. Wzniesiono ją z nieheblowanych desek, a kształtem swym przypomina nieco wieżę wiertniczą. Dopiero przestudiowanie objaśnień wypisanych na ogromnej desce, informuje turystę, że jest to „latarnia morska" i wybudowana została z okazji Święta Morza. Koszt budowy tej wyjątkowej szpetoty wyniósł, jak informują stali mieszkańcy miasta, ponad 300.000 zł. Za wyrzucone pieniądze można było wysłać choć jedną klasę którejś z miejscowych szkół na kilka dni nad morze, co dałoby oczywiście większe efekty wychowawczo-propagandowe, niż buda obrażająca elementarne poczucie piękna. (w.).

Wrocławska Wystawa książki cieszy się dużym powodzeniem

WROCŁAW. Wystawa Książki we Wrocławiu, gromadząca wydawnictwa powojenne o Ziemiach Odzyskanych Instytutu Śląskiego, Instytutu Zachodniego, Ossolineum, PZZ i Książnicy „Atlas" cieszy się dużym powodzeniem wśród przybywających na Wystawę Z. O.

W niedziele i święta przeciętnie zwiedza Wystawę Książki 1000 osób, w dni powszednie ponad 500. Najczęstszymi gośćmi z zagranicy są Czesi i Francuzi.

Największe zainteresowanie wśród zwiedzających budzą wydawnictwa Instytutu Śląskiego i Zachodniego. Na Wystawie odbywa się sprzedaż książek. Ze sprzedanych książek 70 proc. stanowią wydawnictwa Instytutu Śląskiego i Zachodniego. Książki sprzedawane są z 20 proc. zniżką.

Odgruzowywanie Warszawy



Towarzysze z dzielnic PPS i P PR — Grochów pracują na trasie W - Z przy ul. Zygmuntowskiej.

Konsolidacja obozu walki o pokój i demokracji

Nowy Nr pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową".

Ostatni numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową" (nr 18) — organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych — poświęcony jest w dużej części zagadnieniom polskim i Kongresowi Wrocławskiemu. Szczególne znaczenie czasopismo to przywiązuje do przemówienia sekretarza generalnego KC PPR tow. Bolesława Bieruta, które wygłoszone zostało na ostatnim Plenum KC PPR.

Artykuł wstępny poświęcony pamięci tow. Andrzeja Żdanowa podkreśla, że śmierć tego członka Biura Politycznego i sekretarza KC WKP(b), wybitnego teoretyka marksizmu i leninizmu, stanowi ciężką stratę nie tylko dla WKP(b) i narodu radzieckiego, ale i dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Pismo przypomina, że referat tow. A. Żdanowa na Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych w Warszawie we wrześniu 1947 r. uzbroił światowy ruch komunistyczny w głęboką leninowsko-stalinowską analizę powojennej sytuacji międzynarodowej, ukazał nowy, powojenny układ sił politycznych, jasno i ściśle scharakteryzował ukształtowanie się dwu obozów — obozu imperialistycznego i antydemokratycznego z jednej strony, oraz obozu antyimperialistycznego i demokratycznego z drugiej.

Prócz notatki sprawozdawczej z posiedzenia sierpniowego Plenum KC PPR organ Biura Informacyjnego przynosi bardzo obszerne streszczenie referatu tow. Bolesława Bieruta na temat przezwyciężania odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w PPR.

Szereg artykułów poświęconych jest roli inteligencji w ruchach komunistycznych i w związku z tym zagadnieniem komentowane są obszernie uchwały Wrocławskiego Kongresu Intelektualistów. Pismo, stwierdza, że akcja wśród inteligencji podjęta podczas wojny i po niej przez komunistyczne i robotnicze partie Francji, Czechosłowacji, Włoch, Polski i innych krajów, uwieńczona została znacznymi sukcesami. Dowodem tego jest fakt, że najlepsi przedstawiciele nauki, kultury i sztuki tych państw znajdują się w szeregach partii komunistycznych. Wszystko to każe zwrócić jeszcze większą uwagę na pracę wśród inteligencji, na wychowanie jej w duchu najbardziej postępowym i jedynie naukowych idei marksizmu-leninizmu.

Emilio Sereni, nazywając w swoim artykule Kongres Wrocławski — bojem o pokój i kulturę, stwierdza, że kongres stanowczo wypowiedział się za kulturą, związaną z ludem i służącą ludowi, za kulturą oddaną całkowicie codziennej walce ludu. Kongres Wrocławski wykazał, że wśród działaczy kultury rosną siły pokoju, demokracji i socjalizmu, organizują się i występują przeciwko siłom wojny, imperializmu i ucisku.

Sytuacja w KPJ jest nadal tematem zainteresowania organu Biura Informacyjnego. Artykuł podpisany C e k a, przedrukowany z „Prawdy" poddaje głębokiej analizie leninowskiej politykę wewnętrzną i zagraniczną KPJ, stwierdzając, że stacza się ona na pozycję obozu imperialistycznego. Nie dostrzegają tego tylko ślepi — pisze autor. Jeśli frakcja Tito okazała się niezdolną do utrzymania ładu w partii przy pomocy zwykłych metod demokratycznych — wyjaśnia dalej artykuł — jeśli musiała uciec się do masowych represji, oznacza to, że dawno już utraciła zaufanie większości KPJ. Frakcja Tito reprezentuje zatem jedynie mniejszość w KPJ, opiera się nie na zaufaniu partii, lecz na administracyjno-policyjnym aparacie Jugosławii.

Sekretarz Komunistycznej Partii Francji Jacques Duclos pisze również o polityce zdrady KC KPJ, podając nowe i ciekawe wytłumaczenie zachodzących tam zjawisk. Tow. J. Duclos pisze m. in.:

— „Można uważać, że od dłuższego czasu żywioły związane z obozem imperialistycznym prowadziły tajnie, wewnątrz KPJ, akcję przygotowawczą. W pewnych kołach przypuszczano, być może, że przywódcy jugosłowiańscy będą mogli wykorzystać podwójną grę i zamaskowaną politykę antyradziecką w najbliższym okresie, kiedy w przewidywaniu skomplikowanej sytuacji międzynarodowej ich nieoczekiwany ostry zwrot będzie mógł podważyć obóz antyimperialistyczny. Wielka zasługa WKP(b) — pisze tow. J. Duclos — polega na tym, że rozumiała ona dobrze, co się dzieje w Jugosławii, co się tam przygotowuje i postawiła tę sprawę przed pozostałymi partiami, wchodzącymi w skład Biura Informacyjnego.

O agitacji politycznej na wsi pisze Ilie Toudose, członek Rumuńskiej Partii Robotniczej. Nasze organizacje partyjne — podkreśla on — walczą o wzrost urodzajności, o wprowadzenie wysokogatunkowej pszenicy, kukurydzy, ryżu i dobrych rasowych odmian roboczego i dojnego bydła. Ta działalność partii spotyka się z aprobatą i pełnym poparciem chłopów pracujących. Nasza praca polityczna, mająca na celu podniesienie świadomości politycznej i aktywności pracujących warstw chłopstwa przeniknięta jest duchem walki klasowej.

Poza tym znajdujemy w numerze ostatnią wypowiedź Komunistycznej Partii Grecji, która oświadcza:

— Dziś koniec reżimu monarchistyczno-faszystowskiego jest bliższy niż kiedykolwiek przed tym. Wystarczy tylko aby każdy Grek spełnił swój obowiązek bez reszty wobec ojczyzny.

Wreszcie pismo zamieszcza ciekawy artykuł P. Hentges'a o walce narodu francuskiego o wolność, pokój i niepodległość, artykuł Vittorio Vidali o usunięciu agentów Tito z Komunistycznej Partii Triestu oraz obszerny artykuł P. Krajnicza, napisany w trzecią rocznicę wyzwolenia Korei. Na temat zagadnień młodzieżowych zamieszcza artykuł kandydat na członka KC KPW tow. E. Berlinguer, w którym omawia on pracę Włoskiej Partii Komunistycznej na odcinku młodzieżowym. KPW pracowała usilnie w ostatnich latach nad zjednoczeniem młodzieży. Wśród członków KPW jest dziś 400 tys. młodzieży.

Całość numeru stanowi umiejętnie nakreślony obraz konsolidującego się się obozu walki o pokój i demokrację ludową.

Edward Puacz

Irena Krzywicka

Pomyślmy o młodych

Mam tę słabość, że lubię młodych. Potrafię się porozumieć nawet z wyrostkami 12 — 16-letnimi, którzy przeżywają burze najbardziej oślego wieku. Znam uczniaków i studentów. Oczywiście obojga płci.

O nich chcę dziś pomówić. Zbliża się nowy rok akademicki. Czy aby dosyć myślimy o naszej studenterii? Ostatecznie oni to nasza najbliższa przyszłość. Czy nie jesteśmy trochę lekkomyślni?

Pisałam kiedyś, że dojeżdżam kolejką do miasta i widzę o różnych porach dnia młodzież drzemiącą na ławkach. Czasem nawet śpią na stojąco, gdy jest tłok. Muszę wyznać, że ten widok niezmiernie niepokoi mnie i zasmuca. To nie jest w porządku. Zdrowy chłopak, ani zdrowa dziewczyna nie będą spali w dzień, w czasie krótkiej podróży. Powinni śmiać się, gadać, albo flirtować. A oni bladzi, zwiesiwszy głowy na piersi śpią, lub patrzą przed siebie osowiale, drzemiąc z otwartymi oczami. Nie, oni nie są zdrowi. Istotnie, kiedy się rozglądam wokoło, mogę stwierdzić, że każdy z moich młodych znajomych, każdy, powiadam, jest chory nie na żarty. Większe spustoszenie widzę pod tym względem wśród młodego pokolenia, niż dojrzałego, a już najodporniejsi chyba są starzy ludzie. To nie paradoks, proszę się rozejrzeć wokoło. Wojna i okupacja bardziej podważyły młode, nieokrzepłe organizmy. Ilu nie tylko zginęło, lecz zmarło w czasie przeklętych lat hitlerowskich, ilu wyczerpanych do cna mrze nadal...

Dlatego wydaje mi się, że powinniśmy zmienić nieco nasz stosunek do młodzieży. Prawem dawnego nawyku, prawem tradycji traktujemy młodych jako ludzi, dla których żaden wysiłek nie jest zbyt ciężki, którzy powinni pracować, pracować i jeszcze raz pracować, ustępować nam miejsca, dźwigać, niedojadać. Bo tak mniej więcej wygląda życie młodzieży akademickiej. Nieliczni otrzymują pomoc od rodziny, ale większość poza nauką zarobkuje, pomaga w domu (zwłaszcza dziewczęta) bardzo intensywnie. W sumie pracują kilkanaście godzin na dobę. Ci, którzy żyją ze stypendiów — głodują. Słabsze charaktery podniecają się wódką. Wieczorem padają na posłanie bez duszy.

Jasna jest rzecz, że nie mówię o wszystkich, że jest pewien procent młodzieży zdrowej i otoczonej uważną opieką rodziców, o ile ci rodzice sami nie są zaharowani i przemęczeni. Ale mówię o tych gruźlikach i gruczołowcach, o reumatykach, o tych, którzy mają ranki żołądków i dwunastnicy, nerwicę serca i narządów trawiennych, ostrą anemię, niedoczynność lub nadczynność gruczołów wewnętrznego wydzielania, nawet neurastenię, która nie jest zjawiskiem normalnym w zaraniu życia. Ta cała poprzetrącana fizycznie i psychicznie młodzież nieraz opowiada mi o swoich bolączkach.

Pierwszą z nich i zasadniczą, jest fatalna stołówka uniwersytecka. *Studenci muszą i powinni otrzymywać obfite, smaczne pożywne potrawy. Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie. Muszę wyznać, że trudno mi opanować oburzenie. Bo ktoś jest winien temu stanowi rzeczy. Na SGH na przykład stołówka jest zupełnie dobra. Zorganizowanie tej sprawy jest więc widocznie zupełnie możliwe. Ogładzanie młodych, jest co tu dużo gadać— zbrodnią!*

Druga sprawa, to cudaczny układ planu zajęć, który absolutnie nie pozwala na spożycie posiłku. Bardzo wiele pracowni uniwersyteckich kończy zajęcia o trzeciej, właśnie wtedy, kiedy zamyka się stołówkę. W innych wypadkach przerwa między wykładami czy seminariami jest tak niewielka, że przy porozrzucaniu budynków uniwersyteckich po różnych częściach miasta, niepodobieństwo jest zdążyć na obiad. W rezultacie młodzi nie mają często cały dzień nic w ustach.

Wielu studentów mieszka na peryferiach lub wręcz na wsi. W tramwajach i kolejkach podmiejskich jest tłok, dobry ton wymaga, aby ustępowali miejsca starszym. Stosują się do niego nie ci mocniejsi, ale ci kulturalniejsi. W rezultacie do całego mozolnego dnia należy dodać dwie albo trzy godziny stania w zaduchu, albo w przeciągach, — stania w niewygodnych często i przemoczonych butach, na obolałych nogach. Nie byłoby dziury w niebie, gdyby wykłady zaczynały się o dziewiątej, kiedy wielka fala ludzka już odpłynie i będzie więcej miejsc siedzących.

Jeżeli chodzi o komunikację, powszechne oburzenie budzi fakt, że na lato skasowano uczącej się młodzieży bilety ulgowe. Jest to zupełne niezrozumienie obowiązków społeczeństwa wobec swoich dzieci. Młodzież zarobkuje przeważnie podczas wakacyj, albo jeździ do bibliotek, albo przygotowuje się do olbrzymiej ilości egzaminów. A wreszcie wycieczka, kino czy teatr jest bardzo realną potrzebą chłopca czy dziewczyny, którzy mają tego pecha, że mieszkają poza miastem. Co za sens tego wszystkiego ich pozbawić?

Wszystkie te sprawy, które tu poruszyłam — a uciułałoby się ich z pewnością więcej — świadczą, że piękne słowa tow. Premiera o tym że państwo ludowe poczuwa się do najwyższej troski, troski o człowieka, na pewnych odcinkach nie są z należytym rozumem i sercem realizowane. Ten stan rzeczy łatwo jest zmienić i dlatego o tym piszę. Wiadomo bowiem, że nie wypływa on ze złej woli, tylko z pewnego nieprzemyślenia i niedbalstwa poszczególnych czasem ludzi, którzy niedostatecznie zdają sobie sprawę, że opieka nad młodym pokoleniem jest opieką nad Polską, nad jej przyszłością i pomyślnym rozwojem. Dzisiaj, na progu nowego roku akademickiego warto jest wiele zagadnień związanych z życiem młodzieży na nowo przemyśleć.

Odpowiedzi Redakcji

Stała Czytelniczka A. B. Podróżny, który wsiada do t. zw. II-ej klasy, a posiada bilet III-ej, obowiązany jest dopłacić różnicę opłaty za bilet. Konduktor miał prawo żądać uregulowania dopłaty. Inna sprawa, że PKP powinno było w tym wypadku doczepić jeszcze kilka wagonów.

Józef Rębajło. Sprawa podniesienia uposażeń nauczycieli leży wszystkim na sercu i będzie w niedługim czasie załatwiona korzystnie dla pedagogów.

Stały Czytelnik z prowincji. Informacji w sprawie interesującego Was zagadnienia udzieli Wam Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia. Adres Związku: Warszawa, ul. Stalina 22.

Henryk Grabowski — Tczew. Odpis waszego pisma przesłaliśmy do Prokuratury Sądu Specjalnego.

W. M. — Jarosław. W odpowiedzi na Wasze pismo, przesłane przez nas do Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwo komunikuje, iż zasady przejazdów na wczasy i urlopy pracownicze zostały ustalone w porozumieniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych — Fundusz Wczasów Pracowniczych. Zasady te są bardzo wyraźnie wymienione na zaświadczeniu do uzyskania biletów, sprawy wątpliwe podróżny może omówić z wystawcą biletu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Nawet powierzchowny obserwator sytuacji gospodarczej w Polsce musi zauważyć wyraźną poprawę na odcinku zaopatrzenia rynku w skóry. Początkowe wielkie trudności były najzupełniej zrozumiałe, wobec wyniszczenia pogłowia zwierząt gospodarskich.

Poprawę w zaopatrywaniu się przemysłu garbarskiego w surowiec krajowy ilustrują następujące cyfry: w pierwszym półroczu r. 1946 zbiórka skór w kraju wyniosła 4.450 ton, a w tym samym okresie r. 1948 wyniosła już 7.800 ton. Jeszcze bardziej wzrósł import skór, który w pierwszym półroczu 1946 wynosił 800 ton, a w pierwszym półroczu roku bieżącego wyniósł 11.000 ton.

Produkujemy i przywozimy coraz więcej skór, a tym samym rośnie produkcja obuwia. Obuwia nieskórzanego w pierwszym półroczu r. b. wyprodukowaliśmy mniej niż w pierwszym półroczu r. 1947, natomiast obuwia skórzanego wyprodukowaliśmy w ciągu sześciu miesięcy r. b. dwa razy więcej aniżeli w tym samym okresie roku ubiegłego. (k. w.)

PRODUKUJEMY KOPACZKI DO KARTOFLI

Przemysł metalowy produkuje obecnie masowo dwa typy kopaczek do kartofli: lekki i ciężki. Kopaczki wykonuje fabryka maszyn rolniczych w Inowrocławiu oraz zakłady „Pionier" w Strzelcach Opolskich.

W r. b. rozprowadzono przez Spółdzielnie kilka tysięcy kopaczek wśród rolników. Sprzedaż odbywa się na raty. Cena kopaczki w stosunku do przedwojennych cen ziemiopłodów jest 4-krotnie niższa.

FABRYKA „KABEL POLSKI" WYKONAŁA PLAN ROCZNY.

Fabryka „Kabel Polski" w Bydgoszczy wykonała w dniu 10 września br. plan roczny, produkując 4.478 ton kabla. Jest to drugi zakład w przemyśle elektrotechnicznym, który wykonał dotąd plan roczny.

KONSERWY Z DORSZA.

Państwowy Przemysł Konserwowy wypuścił na rynek krajowy po raz pierwszy konserwy z dorsza. Nowe konserwy cieszą się dużym powodzeniem. Metodę wyrobu opracował Centralny Zarząd Przemysłu Konserwowego.

EKSPORT KONSERW RYBNYCH

Dotychczas przemysł konserw rybnych pracował tylko na potrzeby rynku wewnętrznego. Stale wzrastająca produkcja (1946 r. — 130 ton, 1947 r. — 500 ton, 1948 r. około 1.000 ton) pozwoliła na wznowienie eksportu konserw rybnych. Pierwszy transport skierowano do Palestyny.

OBROTY HANDLOWE ZSRR ZE SZWECJĄ.

Na podstawie umowy handlowej ze Związkiem Radzieckim Szwecja zobowiązała się wyrównywać swoje pasywne saldo w wymianie ze Związkiem Radzieckim w dolarach.

Obecnie saldo to wynosi 40 milionów koron. Ostatnio Związek Radziecki zgodził się aby wyrównanie tego deficytu nastąpiło w towarach.

Nowa fabryka na Ziemiach Odzyskanych

Z melasy—aceton i butanol

(KORESPONDENCJA WŁASNA „SAP")

Przyszłość świata należy do chemii — ktoś powiedział i na pewno miał rację. Bo wszystko z czym się w życiu codziennym spotykamy, to wytwory chemiczne, produkty mrówczej pracy mózgów w zacisznych laboratoriach. Taki np. aceton znamy wszyscy, a piękne panie o wymanicurowanych paluszkach dobrze wiedzą, jak trudno było go kupić w ostatnich czasach, gdyż należał do artykułów wytwarzanych za granicą.

Obecnie po raz pierwszy w Polsce, przy pomocy drobnoustrojów rozpoczynamy fabryczną produkcję acetonu i butanolu, służących przede wszystkim jako rozpuszczalniki lakierów. Poza tym butanol bywa używany do mieszanek samochodowych i lotniczych, aceton zaś do materiałów wybuchowych. Pierwsze fabryki tego rodzaju powstały podczas I-ej wojny światowej, produkując według metody opracowanej przez Fernbacha i Weizmana. W r. 1918 przemysł ten rozwinął się na wielką skalę, zwłaszcza w Ameryce. Butanolu potrzebowano do wyrobu gumy syntetycznej, acetonu zaś do wyrobu prochu bezdymnego. Po wojnie zapotrzebowanie zmalało, część fabryk zamknięto. Dopiero odkrycie, że butanol przerobiony na octan butylowy jest świetnym rozpuszczalnikiem i nadaje się do produkcji lakierów — stworzyło nowe możliwości fabrykacji.

Melasa, cukier, rozpuszczalniki

Nowa fabryka „Butanol" wytwarzająca butanol, aceton i etanol (alkohol etylowy) znajduje się w bardzo zniszczonym lecz przemysłowo ruchliwym mieście na odzyskanej części Śląska.

Fabryka powstała przy cukrowni jako zakład uboczny, zużytkowujący melasę, z której to właśnie wytwarza się wspomniane wyżej produkty, na razie dla przemysłu chemicznego, a w przyszłości i włókienniczego. Przy przeróbce dziennej 10 ton melasy produkcja wyniesie ok. jednej tony rozpuszczalników, w tym 700 kg butanolu, 250 kg acetonu i resztę etanolu. Zakład pracować będzie w miesiącach remontu fabryki, a na czas kampanii przerwie produkcję.

Wielki, biały, z gruntu odremontowany gmach (dawniej była tu niemiecka fabryka kapeluszy) to właśnie „Butanol". Jest tu — jak na fabrykę — wyjątkowo spokojnie i niesłychanie czysto. Procesy fermentacyjne odbywają się w kadziach, niedostępne dla oka, kierowane wprawną ręką. Właściwy punkt ciężkości pracy spoczywa na laboratorium bakteriologicznym. Składa się ono z 2-ch części: właściwego laboratorium butanolowego i laboratorium badawczego dla przyszłej produkcji kwasu cytrynowego.

I bakterie można zakazić

Do laboratorium wchodzi się w pantoflach i białych fartuchach. Lśnią froterowane podłogi, oczy bolą od nieskazitelnej bieli stołów i szaf. Czystość, czystość i jeszcze raz czystość. Wiadomo bowiem, że butalonowe bakterie ulegają bardzo łatwo zakażeniu z powietrza, co powoduje ich degenerację. Cała więc trudność fermentacji polega na niedopuszczeniu do zakażenia. Dlatego też w laboratorium przeprowadza się co dwie godziny odpowiednią analizę celem sprawdzenia czy proces fermentacji acetonowo - butanolowej postępuje właściwie.

Fermentację w laboratorium prowadzi się na mące kukurydzianej, przechodząc stopniowo z roztworów mąki do roztworów melasy, od małych ilości zacierów do coraz to większych. A więc kulturę bakterji rozprowadza się z probówek do butelek, dalej do aparatów t. zw. czystej kultury, do inkubatorów, następnie do kadzi małych, wreszcie do dwóch kadzi dużych o pojemności 500 hl. każda. Zawartość kadzi wtłacza się z kolei do zbiornika na destylację. Od tej chwili następuje rozdzielenie i oczyszczanie wszystkich trzech produktów, jakie znajdują się w sfermentowanym zacierze melasowym. W kolumnach destylacyjnych oddziela się najpierw aceton, potem butanol i etanol. Cały proces niezbyt nawet skomplikowany. Jedyną i to olbrzymią trudnością — jak już wspominaliśmy — jest stałe przestrzeganie idealnej czystości i stałe przeciwdziałanie zakażeniu.

Dziś otwarcie

Uroczyste otwarcie fabryki z udziałem przedstawicieli Rządu i władz przemysłowych odbyło się w sobotę, 25 bm. w godzinach południowych. Właściwie próbna produkcja podjęta została już w dniu 12. bm. Rozpoczęto ją na podstawie wypracowanych — podczas okupacji — przez polskich naukowców własnych metod fabrykacji. Zdobyte doświadczenia umożliwiły uruchomienie „Butanolu" — jednego z niewielu takich zakładów w Europie — bez pomocy zagranicznej.

Ewa Wierska

146 milionów zł oszczędności samorządów woj. śląsko-dąbrowskiego

KATOWICE. Akcja oszczędnościowa, przeprowadzona w br. przez samorządy na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego, przyniesie ponad 146.721.000 zł. oszczędności, co stanowi 2,4 proc. całkowitych budżetów samorządowych na tym terenie.

Dzięki racjonalizacji pracy i likwidacji przerostów personalnych, samorządy miast wydzielonych zaoszczędzą w br. ponad 96.138.000 zł., tj. 3 proc. ich budżetów. Oszczędności w wysokości ponad 17.046.000 zł. uzyskają na tej drodze samorządy gminne. Gminy miejskie zaoszczędzą ponad 7.296.000 zł.

Wydatki powiatowych Związków Samorządowych zmniejszą się o ponad 22.680.000 zł., zaś Wojewódzkiego Związku Samorządowego o 3.560.000 zł.

Akcja szkoleniowa Związku Robotników i Pracowników Budowl.

W ramach szeroko zakrojonej akcji szkoleniowej Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Budowlanych przeszkolił na kursach dokształcania ogólnego i zawodowego 5.352 osoby. W tym na 61 kursach dla analfabetów — 969 osób, na 73 kursach dokształcenia zawodowego — 1.692 osoby. Oprócz tego na 29 kursach dokształcenia ogólnego przeszkolono — 826 osób, a na 74 kursach języka polskiego i 20 kursach języków obcych — 1.865 osób.

W akcji szkolenia kadr zorganizowano 32 kursy dla radców zakładowych, które ukończyło 748 członków związku, 39 kursów dla kierowników świetlic, na których przeszkolono 1.039 osób, 8 kursów dla mężów zaufania, które ukończyło 378 pracowników budowlanych oraz 15 kursów dla członków Zarządów Oddziałów, na których przeszkolono 142 robotników. Ogółem w akcji szkolenia kadr na 109 kursach przeszkolono 2.519 pracowników.

Junacy ochotniczej brygady „S.P." odbudowują cukrownię w Gryficach

SZCZECIN. Przy odbudowie jednej z największych cukrowni na Pomorzu Szczecińskim w Gryficach pracuje od sierpnia r. b. ochotnicza brygada S. P. W skład tej brygady wchodzą m. inn. junacy, przodownicy pracy z pierwszego turnusu brygad śląskich. Po zakończeniu robót część junaków pracować będzie nadal jako stała załoga cukrowni, część zaś zostanie skierowana do Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Brygada S. P. pracująca ochotniczo przy budowie tego ważnego obiektu przemysłowego liczy ok. 300 junaków, którzy w służbie Polsce chcą zdobyć kwalifikacje zawodowe.

Zaszczytny tytuł przodowników pracy zdobyli: Mieczysław Kalisz, Ryszard Starosta, Walerian Hejza, Zygmunt Popławski oraz Franciszek Pawlak. Junacy przechodzą również szkolenie fachowe oraz ogólnokształcące, wykazując wielkie zamiłowanie do nauki.

Prace przy odbudowie cukrowni prowadzone przez brygadę S. P. zakończone będą 1 grudnia r. b.

Wyniki współzawodnictwa pracy w przemyśle naftowym

KRAKÓW. Dnia 24. 9. 1948 r. obradował w Krakowie Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy przemysłu naftowego, który podsumował wyniki współzawodnictwa za sierpień br. i uchwalił szereg ważnych wniosków, zmierzających do dalszego rozszerzenia tego ruchu. Komitet dokonał również podziału nagród dla zwycięskich kopalń, sekcji i przodowników pracy. Nagrody w najbliższych dniach wręczone będą zwycięzcom.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że na odcinku wierceń poszukiwawczych biorą udział we współzawodnictwie pracy wszystkie kopalnie. W sierpniu pierwsze miejsce zajęła kopalnia „Studzienna", osiągając 333,4 punktów, drugie — kopalnia „Dębowiec" — 333 punkty, trzecie zaś kopalnia „Zolcza" — 323 punkty. W stosunku do kwietnia br. wysokość wykonania planu wzrosła w sierpniu o 49 proc. Poważnie wzrósł również fundusz płac.

W kopalnictwie naftowym bierze udział we współzawodnictwie pracy 4265 robotników. Przeciętna wydajność pracy wzrosła tu o 3,5 proc. Zdobywca pierwszej nagrody na odcinku wierceń — kopalnia „Potok" — wykonała plan w 236 proc., drugie miejsce zajęła kopalnia „Mac Allen" — 225 proc., trzecie — kopalnia „Felnerówki" — 219,5 proc.

W dziedzinie eksploatacji najlepsze wyniki uzyskały w sierpniu: sekcja Roztoki — 113,3 proc., sekcja Równe — 111 proc. i sekcja Potok — 110 proc.

Wiosną rozpocznie się budowa kanału Odra-Dunaj

Prace Polsko - Czechosłowackiego Komitetu Studiów do spraw drogi wodnej Odra — Dunaj postępują stale naprzód. Komitet zajmuje się opracowaniem gospodarczych i technicznych założeń kanału i opracowuje projekt jego budowy.

Kanał Odra — Dunaj budowany będzie w dwu głównych fazach. Pierwsza obejmuje wykonanie odcinka dług. ok. 80 km od Odry do portu Zagłębia Ostrawskiego w Witkowicach, drugi odcinek od Witkowic do Dunaju wykonany zostanie w okresie późniejszym.

W chwili obecnej przeprowadzane są przez inżynierów polskich i czechosłowackich na trasie kanału studia i pomiary. Po ich ukończeniu zapadnie decyzja w sprawie tzw. projektu ogólnego, po czym opracuje się szczegółowe plany wykonawcze.

Istnieje możliwość rozpoczęcia budowy kanału wiosną 1949 roku.

Do prenumeratorów „Robotnika" zamieszkałych na terenie Warszawy

Podajemy do wiadomości, że w myśl rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dniem 1 października zostanie wstrzymana wysyłka gazet do prenumeratorów na terenie Warszawy nie posiadających skrytek na poczcie. Prenumeratorzy posiadający skrytki pocztowe winni podać numer skrytki.

Dla nieposiadających skrytek prenumerata wynosić będzie od 1 października zł 200 miesięcznie, dla posiadaczy skrytek opłata pozostaje bez zmian to znaczy zł 120.

Historycy radzieccy na walnym zjeździe Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Uczeni historycy radzieccy, prof. prof. Tretiakow, Sidorow i Udalcow wyjeżdżają z Warszawy do Krakowa, gdzie będą przyjęci przez Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego. Następnie udadzą się do Poznania, a potem do Wrocławia na Walny Zjazd Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Konferencja lekarzy ludowych omawia poprawę zdrowotności wsi

W dniu 25 bm. odbyła się w lokalu NKW SL pod przewodnictwem prezesa Baranowskiego konferencja poświęcona zagadnieniom lecznictwa na wsi.

Przemawiający imieniem NKW SL poseł Sadrakuła omówił obowiązki lekarzy ludowców działających na wsi oraz zadania lekarza społecznika.

Wygłoszone następnie referaty prof. Kasprzaka o organizacji opieki lekarskiej nad ludnością wiejską i dr Wójcikiewicza o roli i zadaniach lekarza ludowca w akcji zdrowotnej wsi, poruszyły najbardziej palące bolączki mieszkańców wsi w zakresie lecznictwa.

Po dyskusji powołano do życia sekcję lekarsją SL oraz utworzono komisję zdrowia przy NKW SL, i przedyskutowano sprawę studiów lekarskich młodzieży wiejskiej i kwestię popularnych pism lekarskich dla wsi.

Pracownicy Wedla obejmą patronat nad „Batorym"

GDYNIA. W niedzielę rano przybywa do Gdyni delegacja rady zakładowej i pracowników firmy E. Wedel w Warszawie, którzy wezmą udział w uroczystości patronackiej na pokładzie statku. Przodownicy największej polskiej fabryki słodyczy zacieśnią kontakt z marynarzami największego polskiego statku handlowego.

ŻYCIE PARTII

Tow. Matuszewski na zebraniu aktywu Dzielnicy Południe

W dniu 24 bm. w sali „Społem" odbyło się zebranie aktywu PPS Dzielnicy Południe, na którym po omówieniu spraw organizacyjnych, zabrał głos członek Komisji Politycznej CKW PPS, tow. Matuszewski, przybyły w trakcie obrad.

Mówca poddał analizie dotychczasową linię polityczną odrodzonej PPS, wskazując na zasadnicze odchylenia i błędy oraz podkreślił konieczność przeprowadzenia samokrytyki przez każdego członka Partii. Do Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej pragniemy wejść uzbrojeni w ideologię marksizmu - leninizmu, pełni dynamiki rewolucyjnej i świadomi, że jedynie ta droga prowadzi do socjalizmu. Burzliwymi oklaskami i odśpiewaniem hymnów robotniczych zgromadzeni zamanifestowali żywiołowo swą solidarność ze stanowiskiem prelegenta.

ZEBRANIA

Uwaga! Radni PPS Dzieln. Rad Narodowych

Oddział Samorządowo - Administracyjny SK PPS zawiadamia towarzyszy Radnych Dzielnicowych Rad Narodowych — członków PPS, że w lokalu SK PPS (Mokotowska 24, II p.) odbędą się następujące zebrania:

1) dla członków prezydiów DRN — dn. 29 bm. o godz. 17;

2) dla członków komisji ogólnej i kontroli DRN — dn. 30 bm. o g. 17;

3) dla członków komisji oświaty i kultury DRN — dn. 1. X, o godz. 17;

4) dla członków komisji zaopatrzenia DRN — dn. 5 X, o godz. 17;

5) dla członków komisji zdrowia i opieki DRN — dn. 6.X. o godz. 17.

Obecność tow.tow. Radnych na jednym z wymienionych zebrań obowiązkowa.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 28 bm. o godz. 15,30 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy PPS Śródmieście.

DZIELNICA OCHOTA

We wtorek dnia 28 bm. o godz. 18,30 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

DZIELNICA POŁUDNIE

W dniu 27 bm. o godz. 16 odbędzie się zebranie Kół PPS i PPR przy centrali „Społem".

SPRAWOZDANIA

WYCIECZKA PRACOWNIKÓW CKW PPS I KC PPR NA WYSTAWĘ ZIEM ODZYSKANYCH

Sekretariaty Generalne CKW PPS i KC PPR zorganizowały w dniach 11—23 bm. dla swych pracowników wycieczkę na WZO do Wrocławia.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili poza Wystawą Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu, żywo interesując się produkcją, współzawodnictwem pracy i osiągnięciami socjalnymi „Pa-FA-Wagu". Nieoczekiwaną niespodzianką był spacer motorówką w drugim dniu wycieczki.

Pracownicy obu Komitetów Centralnych wyrazili uznanie kierownikowi wycieczki, tow. Guttowi, za doskonałą organizację wycieczki.

WIEŚCI Z KRAJU

AKCJA SIEWNA W SZCZECIŃSKIEM

SZCZECIN. W majątkach P.N.Z. Okręgu Szczecińskiego ukończono już zasiewy jęczmienia i rzepaku ozimego, którymi obsiano łącznie 3.700 ha, a więc o 900 ha więcej od przewidywanego planu.

W chwili obecnej w wielu majątkach państwowych przeprowadza się orkę traktorową w nocy przy sztucznym oświetleniu tak, że prace siewne posuwają się szybko naprzód.

NAJWIĘKSZA SZKOŁA WOJ. ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ. Zarząd miasta Konstantynowa koło Łodzi rozpoczął w 1946 r. budowę gmachu szkolnego, obliczonego na 1.200 dzieci. Będzie to największa i najnowocześniejsza szkoła w woj. łódzkim. Dwupiętrowy gmach znajduje się już pod dachem, pozostaje jeszcze wykończenie wnętrza i zaopatrzenie szkoły w niezbędne urządzenia i pomoce.

WALKA ZE SPEKULACJĄ WE WROCŁAWIU

WROCŁAW. Na zlecenie wrocławskiej delegatury Komisji Specjalnej aresztowani zostali kupcy prywatni: Stefan Kośla z Turka, Józef Mencel ze Smolic, Stanisław Gajewski z Koła oraz Stanisław Zieliński i Hersz Jankowski z Wrocławia, którzy wstrzymali dostawy mięsa do Wrocławia w celu wywołania zwyżki cen.

OŚRODEK SZKOLENIA LOTNICZEGO SP

BIELSKO. „Służba Polsce" zorganizowała w Bielsku Centralną Szkołę Instruktorów Szybowcowych. Na jednorocznych turnusach przyszli instruktorzy przechodzić będą kolejno przeszkolenie teoretyczne, warsztatowe oraz naukę pilotażu.

„DZIEŁA SZTUKI DLA WSZYSTKICH"

BYDGOSZCZ. Zarząd Wojewódzki TUR w Bydgoszczy wespół z oddziałem pomorskim Związku Polskich Artystów Plastyków organizuje wystawę obrazów, rzeźb i grafiki pod hasłem „Dzieła sztuki dla wszystkich". Wystawa ma na celu umożliwienie światu pracy nabycia dzieł sztuki po niskich cenach. Wstęp na wystawę będzie bezpłatny. W ramach wystawy odbywać się będą prelekcje, ponadto zwiedzającym będą udzielali wyjaśnień specjalni przewodnicy.

SPÓŁDZIELNIA TKACKA W GROCHOLICACH

PIOTRKÓW. W osadzie Grocholice, pow. piotrkowskiego, założona została spółdzielnia tkacka „Samodział", która obejmuje zasięgiem swojej działalności wszystkich tkaczy - chałupników, licznie zamieszkujących tę okolicę.

Samodziały tkaczy grocholickich wystawione były m. in. na Targach Poznańskich. Ostatnio zwrócono uwagę na możliwości eksportowe dla tych wyrobów.

ROBOTNICY ZAKŁADÓW CEGIELSKIEGO NA ODBUDOWĘ STOLICY

POZNAŃ. Na wezwanie Rady Zakładowej pracownicy wszystkich fabryk i warsztatów Zakładów Cegielskiego w Poznaniu zadeklarowali na rzecz odbudowy Warszawy 2 godziny bezpłatnej pracy.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE W TORUNIU

TORUŃ. W Muzeum Miejskim w Toruniu, mieszczącym się w zabytkowym ratuszu, otwarto dział etnograficzny, zorganizowany przez kustosza dr Marię Pruefferową. Według opinii fachowców nowoutworzony dział etnograficzny muzeum toruńskiego obrazujący pierwiastkowe formy polskiej kultury narodowej, jest jednym z najlepiej urządzonych działów etnograficznych w Polsce.

Uspółdzielczenie produkcji rolnej obejmie resztówki i folwarki

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu zużytkowania resztówek i mniejszych folwarków na rzecz akcji uspółdzielczania produkcji rolnej.

Na konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele Min Rolnictwa i Ref. Rolnych, z min. Dąb-Kociołem i wicemin. Kowalewskim na czele, przybyli reprezentanci partii politycznych, spółdzielczości i zainteresowanych organizacji.

Naszym zdaniem

Pochwała zieleni

Być może, że spośród wielu zjawisk życia stolicy i wydarzeń o doniosłym znaczeniu wymyka się często spod kontroli działalność Miejskiego Wydziału Ogrodniczego. Jest może niedostrzegana i niedoceniana. A jednak wydaje nam się, że praca ta mimo wszystko zasługuje na uznanie.

Jakże to trudno, by w morzu rumowisk powstały kwietniki lub kwietne gazony, a jeśli już są, jakże trudno wobec tratującej z reguły wszystko, co po drodze (często nawet siebie) publiczności, utrzymać jakiś kwietnik lub klombik. Rozejrzyjmy się jednak. Pamiętamy dobrze, jak niedawno wyglądał np. pl. Zbawiciela — i jak wygląda dziś. Pl. Unii Lubelskiej, pl. Narutowicza i inne skwery. Są to oczywiście krople w morzu potrzeb jeśli chodzi o zieleń stolicy, nie mówiąc już o hasłach, które niestety pozostały hasłami np.: „Warszawa w kwiatach...".

Warszawa jest teraz ciągle w pyle i tumanach kurzu, unoszącego się nad terenami odgruzowywanymi lub zabudowywanymi. Wartkie tempo odbudowy, którego skala wciąż rośnie, obejmując coraz to nowe ulice i dzielnice miasta, nie dopuszcza jeszcze do tych terenów ludzi, których pieczy powierzona jest zieleń miejska. Mamy jej oczywiście ciągle o wiele za mało. Ale ta, której udało się niejako wkraść w życie miasta — jest miłą dla oka i płuc ulgą. Jeszcze nieznaczną i niepozorną, ale mamy nadzieję — obejmującą w przyszłości całą odbudowaną Warszawę pierścieniem drzew i kwietników.

MIESIĄC ODBUDOWY WARSZAWY

✱ Tarnowskie Góry zaliczają się do miast Górnego Śl. w których odbudowa Warszawy już od dawna znajduje stałą i wydatną pomoc. W tegorocznej akcji miasto to liczące niespełna 25 tys. ludności zebrało do września r. b. — 790.500 zł., a w „Miesiącu Odbudowy Stolicy" zobowiązało się podwoić co najmniej swe stałe miesięczne wpłaty. Ofiarnością wyróżnia się zwłaszcza świat pracy. Jako dowód służyć może fakt, że sami tylko pracownicy Spółki Brackiej wpłacili dla Warszawy — 214 tys. zł.

✱ W biurach Cechów rzemieślniczych Warszawy daje się zauważyć wzmagający się napływ rzemieślników wpłacających swe zaległości na SFOS. Obniżenie skali świadczeń na 5% od sumy zapłaconego podatku obrotowego zamiast dotychczasowych 7% skłania nawet opieszałych do płacenia świadczeń.

Zarządy cechów dopilnowują, by ofiary rzemieślników na SFOS wpłacane były przez wszystkich zrzeszonych członków cechów.

✱ Od kupiectwa warszawskiego napływają bez przerwy dalsze świadczenia: kupcy z dzielnicy Praga-Północ wpłacili ostatnio 800 tys. zł. na poczet zaległości, zaś właściciele drobnych zakładów handlowych w Mokotowie przekazali 400 tys. zł. tytułem wpłaty za wrzesień.

✱ Dzisiejszą, czwartą z kolei niedzielę września warszawiacy znów spędzą przed południem przy usuwaniu gruzów w różnych dzielnicach miasta. Do pracy stają przedstawiciele partii politycznych, ministerstw, związków zawodowych i szeregi innych. Roboty prowadzone będą na Woli, na Starym Mieście, na Krak. Przedmieściu, na terenach budowy Wspólnego Domu Zjednoczonych Partii, na trasie W — Z, przy Nowej Marszałkowskiej itd.

150 ton konstrukcji mostu Śląskiego zmontowano już na filarach

Montaż konstrukcji mostu Śląsko-Dąbrowskiego posuwa się szybko naprzód. Zmontowano już na łożyskach III filaru ponad 150 ton konstrukcji, między innymi tzw. konsole chodnikowe. Na brzegu montuje się dalsze 200 ton elementów mostu, które w najbliższych dniach zostaną umieszczone na filarach. Przy budowie mostu Śląsko-Dąbrowskiego pracuje 850 robotników.

Huty Zabrze i Chorzów wykonały całkowicie 4 przęsła, z których jedno montuje się obecnie w Warszawie, dalsze 3 — zostały już przyjęte przez kierownictwo budowy mostu i przygotowane do transportu. Ostatnie 2 przęsła znajdują się jeszcze „na warsztacie" w śląskich hutach.

Montaż konstrukcji nośnej III przęsła zostanie zakończony całkowicie do 10 października br. II, IV i V przęsło gotowe będą do 10 grudnia, I i VI — 15 stycznia. Wykończenie mostu, ułożenie jezdni, wykonanie chodników, barier itp. potrwa parę miesięcy.

Podkreślić należy ofiarność robotników hut śląskich i montażowców warszawskich, których ambicją jest przedterminowe zakończenie robót. Kierownictwo budowy mostu w słowach pełnych uznania wyraża się zarówno o tempie jak i jakości pracy robotników Śląska i Warszawy. **(Ks)**

Dobrze pracuje kolejka linowa wywożąca gruz z ul. Marszałkowskiej

Zainstalowana przed kilkoma dniami przy ul. Próżnej kolejka linowa do wywożenia gruzu z poszerzanej Marszałkowskiej, pracuje dobrze. Kolejka wywozi dziennie ponad 30 ton ładunku. Pozornie praca idzie wolno. Kubełki przesuwają się „żółwim krokiem". Co minutę jednak nowy 70 kg. czerpak rozładowuje się na rampie kolejowej. Praca trwa bez przerwy i to właśnie ma największe znaczenie ekonomiczne.

Niewątpliwie transmisja kubłów wymaga jeszcze ulepszeń i poprawek. Trzeba by zwiększyć tempo przesuwania taśm, oraz rozwiązać w lepszy sposób kwestię załadunku. Należałoby wybudować lepsze dojazdy dla taczek i lepiej zharmonizować roboty junaków.

Można również spróbować, zastosowania pojemniejszych kubłów. Nawet dodatkowe 10 kg. da w efekcie zwiększenie przewozu o 15 proc. Należy wziąć pod uwagę, że przy każdej wadze czerpaka manipulacje i przewóz gruzu trwać będą jednakową ilość czasu. 100 kg. ładunek musi przejść przez te same, wszystkie, kolejne czynności, co na przykład ładunek 30 kg. **(St)**

Wyniki z dnia wczorajszego

GONITWA 1 — 70.000 zł, dyst. 2400 m: 1) Rozgrom, 2) Arian, 3) Fanfara. total. pojed. 630, franc. 330, 330, porz. 960.

GONITWA 2 — 70.000 zł, dyst. 1600 m: 1) Cleverhof, 2) Gawor, 3) Lizander, zwyczajny 420, porz. 750.

GONITWA 3 — 200.000 zł, dwuletnie, dyst. 1200 m: 1) Karciarz, 2) Chajnówka, 3) Kutno, poj. 330, porz. 600.

GONITWA 4 — 75.000 zł, dyst. 1600 m: 1) Guanako, 2) Pampas, 3) Chanson, poj. 830, franc. 300, 300, porz. 540, trypla 570.

GONITWA 5 — 100.000 zł, przeszkody, 3200 m: 1) Sokół, 2) Szaser, pojed. 1020, franc. 540, 810, porz. 10.080, tryple 1590. Dwaj inni uczestnicy: Caesar i Daccia, upadły na pierwszej przeszkodzie, nie biorąc udziału w wyścigu.

GONITWA 6 — 150.000 zł, dwulatki, dyst. 1200 m: 1) Lilliana, 2) Fatime, 3) Efeb, pojed. 780, franc. 360, 360, porz. 1560, trypla 3060.

GONITWA 7 — 150.000 zł, dwulatki, dyst. 1200 m: 1) Stumień, 2) Girlanda, 3) Merol, pojed. 330, franc. 300, 330, porz. 720, trypla 4530.

GONITWA 8 — 60.000 zł, dyst. 220 m: 1) Chaldea, 2) Asta, 3) Ines, pojed. 360, franc. 330, 420, porz. 900, trypla 1470.

GONITWA 9 — 50.000 zł, dyst. 1600 m: 1) Barsal, 2) Souvenir, 3) Egida, pojed. 2.970, fr. 630 i 330, porz. 1050, trypla — 5.220. Za Storno i kombinacje z nim — zwrot stawki.

Ogólny obrót totalizatora—18.964.100 zł.

„Odkryto" znów wiele mieszkań w miejscowościach na linii otwockiej

Po Świdrze—trójki kontrolne odwiedzą Józefów i Michalin

Warszawskie trójki kontrolne uporały się już ze Świdrem. Szczegółowe dane, dotyczące wolnych mieszkań, które zabezpieczono dla przekwaterowania tam z Warszawy mieszkańców domów zagrożonych, podamy w najbliższych dniach. Od poniedziałku ruszą trójki do Józefowa i Michalina. W Warszawie, w osiedlu mariensztackim, oddano dwie pierwsze kamienice do użytku przesiedlonych z trasy W-Z, z gmachu przy ul. Nowy Zjazd 7.

Podawaliśmy przed kilku dniami wyniki pierwszych 3 dni kontroli zagęszczenia mieszkań, przeprowadzonej przez „trójki" warszawskie na terenie Świdra, gdzie zawiodły w akcji władze tej gminy. Liczba wykrytych lokali, jak nas zapewnia Resort Mieszkaniowy Zarządu Miejskiego wydatnie wzrosła. (W pierwszych dniach było ich 300).

Na większą ilość izb można też liczyć w Józefowie i Michalinie. Gdy tylko Prezydium Wojewódzkiej Warszawskiej Rady Narodowej zatwierdzi listę „zdobytych" mieszkań, przekwaterowania z Warszawy ruszą ostrym tempem. W każdym razie następnych 30 rodzin z Warszawy zostanie przekwaterowanych do Świdra w połowie nadchodzącego tygodnia. W grupie tej znajdą się lokatorzy z gimnazjum Władysława IV z ul. Jagiellońskiej oraz mieszkańcy szpitala miejskiego na Żoliborzu przy ul Felińskiego.

Niebezpieczne apetyty

Znowu jednak musimy zasygnalizować niebezpieczne zjawisko. Na odkryte przez „trójki" warszawskie puste wille w Świdrze, zaczyna sobie ostrzyć zęby szereg instytucji warszawskich. Wprawdzie niektóre z nich miały tam swe domy wypoczynkowe, prowadziły kolonie dla dzieci, lecz rzadko możliwości, które dawały im już posiadane domy, były w pełni wyzyskiwane. Dlatego Wojewódzka Komisja Lokalowa oraz Resort Mieszkaniowy, powinny szczegółowo zbadać podania o nowe przydziały domów w Świdrze, gdyż pomysłowość byłych użytkowników jest wielka i chwytają się oni wszelkich środków, aby obejść dekret o publicznej gospodarce lokalami.

Na Mariensztacie

W ubiegły czwartek Resort Mieszkaniowy przekwaterował do osiedla na Rynku Mariensztackim 44 rodziny z liczby stu zamieszkujących gmach przy ul. Nowy Zjazd 7, przeznaczony do rozbiórki. Pomiędzy 1 a 5 października br. przesiedlonych zostanie następnych 20 rodzin do kamieniczek przy Rynku Mariensztackim nr 13, 15. Pozostałe 30 rodzin ma otrzymać mieszkania później. Nie pracujący zostaną przekwaterowani pod Warszawę.

Sądzimy też, że pod Warszawę powinni zostać przekwaterowani właściciele sklepów z ul Sowiej 22 i Nowy Zjazd 7, czerpiący większość swych dochodów (niestety!) ze sprzedaży alkoholu robotnikom, zatrudnionym przy budowie trasy W-Z, którzy u nich właśnie zostawiają swoje zarobki.

We wzorowym osiedlu robotniczym, jakie ma powstać na Mariensztacie, nie może być miejsca dla takiego elementu. Tego rodzaju życzenia zgłosił zresztą Komitet Blokowy Domu Nowy Zjazd 7.

Natomiast pod adresem Warszawskiej Spółdzielni Spożywców kierujemy apel, aby w związku z budową osiedla na Mariensztacie uruchomiła na tym terenie lub w jego pobliżu swój sklep, którego brak dotkliwie odczuwają mieszkańcy nowego osiedla. **(Rs)**

Władze miejskie muszą wiedzieć kto i co buduje w Warszawie

Zamiast t. zw. opinii BOS-u zezwolenie z magistratu

Gmina miejska, jako właściciel wszystkich placów i gruntów, leżących na terenie miasta pragnie oczywiście zapewnić sobie wpływ na politykę budowlaną po prostu dlatego, aby mieć jasny obraz przeobrażeń, zachodzących na jej obszarze. Każdy projekt architektoniczny, każda nowa koncepcja urbanistyczna powinna więc być rozważana z udziałem właściwych komórek miejskich w oparciu o potrzeby dnia.

Wpływ miasta na politykę budowlaną jest szczególnie ważny jeśli chodzi o budownictwo prywatne, które zwłaszcza ostatnio ożywiło się znacznie. Niestety, cały ten proces odbywał się dotychczas poza plecami władz miejskich, gdyż najważniejszą sprawą było uzyskanie t. zw. opinii BOS-u, zezwalającej na budowę czy remont, lub nie (gdy np. projekt kolidował z założeniami planu przestrzennego). Bardzo często jednak po otrzymaniu opinii BOS-u były właściciel placu mający prawo pierwszeństwa w zabudowie terenu, nie kwapił się jednak wcale do budowy, lecz przysługujące mu uprawnienia próbował wykorzystać w inny sposób. W rezultacie miasto nie wiedziało zupełnie co się dzieje z wieloma placami i terenami niezabudowanymi.

Rozporządzenia Min. Odbudowy i Prezydenta miasta, które w tej sprawie mają się ukazać już w najbliższych dniach zmienią radykalnie dotychczasowy stan rzeczy. Podania o zezwolenie na rozpoczęcie budowy trzeba będzie składać do Wydziału Polityki Mieszkaniowej Zarządu Miejskiego, który w porozumieniu z BOS-em będzie udzielał odpowiedzi. Odpowiedzi tej Zarząd Miejski będzie jednak udzielał dopiero wtedy, jeżeli podanie będzie jednocześnie zobowiązaniem do przystąpienia do budowy. Petent otrzyma wtedy w przyśpieszonym tempie promesę, już z ustaleniem terminu, w którym budowa powinna być ukończona.

Reforma taka utrudni w dużym stopniu istniejący jeszcze w Warszawie handel placami, ponieważ uprawnień jakie daje promesa nie będzie można cedować. **(Rem)**

Książka dla wsi

W niedzielę 26 bm. o godz. 9 w lokalu Spółdzielni Wydawniczej „Książka" w obecności przedstawicieli KC PPR, prezesa Sp. Wyd. „Książka" tow. Romana Werfla i redaktora naczelnego „Chłopskiej Drogi" — C. Skonieckiego odbędzie się wręczenie 50 bibliotek, liczących po 250 tomów każda, ufundowanych przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka" oraz tygodnik „Chłopska Droga" dla wsi.

Za tydzień wręczenie sztandaru Inwalidom Stolicy

W najbliższą niedzielę, 3 października rb. o godz. 10.30 na pl. Zwycięstwa odbędzie się uroczystość wręczenia sztandaru Inwalidom Wojennym Okręgu Stołecznego. Sztandar obrońcom Ojczyzny, wśród których nie brak bohaterów spod Lenino, Narwiku, Monte - Cassino, partyzantów AL i żołnierzy AK, ufundowało społeczeństwo Warszawy.

Punktem centralnym uroczystości będzie przemówienie Marszałka Polski Roli - Żymierskiego.

Uroczystość zapowiada się imponująco. Wezmą w niej udział wszystkie partie polityczne, Zw. Zawodowe i najpoważniejsze organizacje społeczne. (R.)

„Niszczenie ogrodzenia podlega surowej karze"

Taki oto napis widnieje przy drugiej bramie „Międzyszkolnego parku sportowego Agrykola" przy ul. Myśliwieckiej, nie przeszkadzając bynajmniej entuzjastom piłki nożnej wchodzić na boisko dziurami w ogrodzeniu (nota bene nie raz reperowanym).

Przy pierwszej bramie wisi tablica informująca, że wejście do parku jest tylko za kartami wstępu.. Ale dla pragnących wejść z ominięciem tego zarządzenia jest otwarta druga brama, no i dziury w płocie.

Panie kierowniku parku! Jeśli się wydaje zarządzenie, to trzeba dopilnować jego wykonania. **(ad)**

Radni miejscy w pełnym komplecie odgruzowują stolicę

W najbliższy czwartek, 30 b. m. w ostanim dniu „Miesiąca Odbudowy Warszawy", Stołeczna Rada Narodowa w pełnym swym składzie, z ttow. Sankowskim i Dworakowskim na czele, rozpocznie oczyszczanie terenu przy zbiegu ulic Krak. Przedmieście — Karowa (naprzeciw „Bristolu"), na którym ma stanąć w niedalekiej przyszłości, monumentalny pomnik Bojowników Warszawy. Zbiórka radnych o godz 9 przy sklepie Spółdzielni Spożywców mieszczącym się w gmachu „Bristolu". (R).

Kary na spekulantów artykułami żywnościowymi

Władze Ochrony Skarbowej przeprowadziły ostatnio w Warszawie i miastach okręgu podstołecznego 3-dniową akcję kontroli prywatnych i spółdzielczych przedsiębiorstw handlu spożywczego.

W Warszawie i na Pradze ujawniono 19 wypadków nadużyć podatkowych, popełnionych przez właścicieli sklepów rzeźniczych i masarni. W pięciu wypadkach stwierdzono sprzedaż mięsa w dni bezmięsne, w 2-ch — sprzedaż mięsa z potajemnego uboju oraz pobieranie za słoninę wyższej ceny od dozwolonej.

W spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Górze Kalwarii stwierdzono większy zapas cukru, przy czym kierownictwo spółdzielni odmawiało sprzedaży tego artykułu klientom.

Za odmowę sprzedaży cukru odpowiadać będzie również Powszechna Spółdzielnia Spożywców — sklep Nr. 11 w Żyrardowie oraz Spółdzielnia Spożywców sklep Nr. 5 we Włochach.

Właściciel sklepu spożywczego w Pruszkowie przy ul. Cedrowej 12, Eugeniusz Pawłowski ukarany został za pobieranie ceny wyższej za sól. W Karczewie u niejakiego Toczewskiego znaleziono w ukryciu 15 skór cielęcych i 6 wołowych, pochodzących z nielegalnego uboju.

W Warszawie skontrolowano łącznie 126 punktów sprzedaży, sporządzając 9 protokółów za nadużycia podatkowe i 2 za wykroczenia akcyzowo - monopolowe.

W wyniku trzydniowej akcji Ochrony Skarbowej przeprowadzono kontrolę 343 przedsiębiorstw i punktów sprzedaży spisując 37 protokółów.

Już wisi most nad ul. Hożą

Nad ul. Hożą (koło ul. Chałubińskiego) zawisł napowietrzny most, łączący na wysokości pierwszego piętra obie strony ulicy. Opiera on się na konstrukcji Kleina. Most będzie spełniał rolę korytarza między dwoma, stojącymi przy ul. Chałubińskiego gmachami Min. Komunikacji. **(St)**

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela — g. 15 „Odwety", g. 19 „Fantazy".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Eugeniusz Oniegin". Gościnne występy Teatru Rapsodycznego z Krakowa.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans". W niedzielę o 15,30.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek". W niedzielę o 15.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 19 „Żabusia" (z wyjątkiem czwartków).

TEATR LETNI (Polna 28): godz. 19,15 „Nitouche".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny. W próbach „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Rewia 4:1" (w niedziele i święta godz. 15.15).

CYRK pod dyr. Din-Dona (Pl. Starynkiewicza). Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę o godz. 16 i 19.30.

KONCERTY DZIELNICOWE NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Wydz. Kultury i Sztuki Z. M. zawiadamia, iż w niedzielę 26 bm. odbędą się 2 koncerty dzielnicowe na odbudowę Warszawy: w szkole podstawowej przy ul. Bema 76 o godz. 16-ej oraz w szkole przy ul. Oszmiańskiej 23/25 o godz. 18.30. Bezinteresowny udział w koncertach biorą artyści: Bogacka, Czarnecka, Gadeyska Karpińska, Makowska, Olska, Szymańska, Lubliniecki, Małkowski.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Melodia serc", godz. 14, 16.30, 21.30. Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 45.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Zielone lata". Pocz. seans.: 14.30, 19.15, 21.30 i Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Decyzja prof. Milasa". Pocz. g. 13, 15, 19, 21 i dla Zw. Zaw. godz. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Dwulicowa kobieta". Początek seansów: 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Wakacje". Pocz. g. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Zuch dziewczyna". Pocz. seansów: 15, 17, 21, dla Zw. Zaw. 19.

UWAGA! W kinach „Tęcza" i „Syrena" w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 27 WRZEŚNIA

Warszawa I

6,15 Dz. por. 6,30 Muz. por. 7,00 Skrót dz. por. 7,05 Muz. por. 8,20 „Anna Proletariuszka". 12,04 Dz. popołudn. 12,09 Muz. 12,25 Słowiańskie pieśni ludowe 12,45 Poradnik dla wsi. 13,00 Muz. obiad. 13,45 Kompozytor tygodnia. 15,30 Aud. dla dzieci. 15,45 Muz. lekka. 16,00 Dz. popołudn. 16,30 Konc. organowy. 17,00 Rozmowy o gwiazdach. 17,15 „Na muzycznej fali". 17,45 Muz. popul. 18,05 Konc. kameralny. 18,55 W rocznicę śmierci Norberta Barlickiego. 19,05 Poradnik językowy. 19,30 „Emancypantki". 19,45 Konc. 20,30 Sonaty wiolonczelowe. 21,00 Dz. wiecz. 22,00 Konc. 23,00 Ostat. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

14,47 Konc. życzeń. 17,00 Muz. popul. 18,20 Muz. 18,40 Muz. popul. 19,30 Kwadrans piosenek. 19,45 „Po burzy" wiersze. 20,10 Utwory kompoz. radzieckich. 20,30 Muz. tan. 21,00 Dzien. wiecz.

ROBOTNIK — CENTRALNY ORGAN P.P.S. — PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15. Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Dąbszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 59852 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Dom czterdziestu dziewcząt

Opieka społeczna zastępuje rodziców

— No, dziewczęta, przywiozłem Wam dobrą nowinę...

Oczy kilkunastu dziewcząt zwracają się w stronę wiceprezesa WKOS-u.

— Kierowniczka zostaje...

— Hurra! Jak to dobrze!

— Dziękujemy! Strasznie dziękujemy!

Dziewczęta otaczają nas zwartym kołem. Uśmiechają się, zapraszają aby usiąść. Może bliżej pieca? Bo już napalone. A może zobaczymy gospodarstwo? I dwa psy. Psy także przyjechały do nowego domu w Otwocku, do którego przeniesiono się przed trzema tygodniami z Soplicowa. Dom co prawda nie jest taki nowy, podłoga nawet miejscami jest krzywa i część kuchni zajęta przez Kuchnię Ludową, ale... blisko szkoły. Dotychczas „Dom" był w Soplicowie, a do szkoły 4 km. Postanowiono więc przenieść „Dom Dziewcząt", pozostający pod opieką Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej do miejscowości, w której z nauką nie byłoby trudności. Ale przeprowadzka odbyła się równocześnie z przekazaniem „Domu" Powiatowemu Komitetowi Opieki Społecznej, a co za tym idzie — nowemu kierownictwu. Dziewczęta jednakże wniosły prośbę, by pozostawić dawną kierowniczkę. Prośba ta została spełniona.

*

W nowym „Domu" mocno pachnie pasta do podłogi. Na stołach świetlicy, będącej zarazem jadalnią, leżą piękne wycinanki pomysłu wychowanek, wycinanki z cienkiego papieru, które zastąpią firanki. Nie tylko firanek brakuje. Brakuje nocnych szafek w czystych sypialniach. Dziewczęta nie tracą jednakże humoru. Wydają się być ze wszystkiego zadowolone. Twierdzą, że tymczasem wystarczy im po jednej półce w wąskich, z nieheblowanego drzewa skleconych szafach. Chociaż ze stoliczkami byłoby przyjemniej...

— Ale co tam. Najważniejsze, że do szkoły blisko — i do przygotowawczej i do gimnazjum i do liceum.

*

Ania Falencik postanowiła, że będzie lekarzem. Zyta Drużkowska jeszcze nie zdecydowała. Jest ona najlepszą uczennicą, nie tylko wśród 40 dziewcząt, mieszkających w Zakładzie, ale nawet pierwszą w szkole. Same piątki. Zdradza duże zdolności literackie i jej wspomnienia z Powstania ukażą się już za parę dni w jednym z tygodników warszawskich.

Jadzia Trzebińska jest „nowa". Matka umarła dawno. Ojciec ożenił się po raz drugi, ale i on obecnie nie żyje. Jadzia przybyła tutaj niedawno i jeszcze nie oswoiła się z nowymi warunkami i z życiem w gromadzie. Ale serdeczność „starych" wychowanek, które mówią o sobie, że są tutaj od urodzenia (mieszkały najpierw w zakładzie na Rakowieckiej, później w Soplicowie), potrafi wywołać uśmiech na jej twarzy. I ona będzie dobrze się uczyć — mówi nieśmiało — żeby tak, jak inne... Dla innych największą karą byłby zakaz pójścia do szkoły; przenosiny więc do Otwocka zostały przyjęte z prawdziwą radością, chociaż „Dom" posiada naprawdę wielkie braki.

Braki są w umeblowaniu i pomocach szkolnych, gdyż szczupłe subwencje kuratorium stanowią zaledwie 35% faktycznych kosztów utrzymania dzieci. Brakujące 65% Kom. Opieki Społecznej zdobywają we własnym zakresie, a przede wszystkim z wpływów z Akcji Pomocy Zimowej.

Gmach zakładu w Otwocku jest właściwie jeszcze ciągle w trakcie przyjmowania. Dotychczas w „Domu" mieszka 6 dawnych lokatorów, dla których zarząd miasta nie stara się o inne, zastępcze mieszkania. I tak, np., obok sypialni dziewcząt na piętrze nie ma pomieszczenia dla wychowawczyni.

Duża kuchnia z dwoma kotłami okupowana jest ciągle przez Kuchnię Ludową. Zdołano jednakże „wywojować" jeden kocioł dla dziewcząt, gdyż małe paleniska drugiej, okazały się zupełnie niewystarczające dla nakarmienia dziewcząt i personelu opiekuńczego.

Ale jest szkoła i to przeważyło szalę.

*

W Zakładzie mieszkają dziewczęta w wieku od ośmiu lat do osiemnastu. Zakład stara się zastąpić im rodziców i wychowuje jak najlepsza matka i najrozumniejszy ojciec. „Dom Dziewcząt" w Otwocku niczym nie przypomina przytułku dla bezdomnych sierot i półsierot. Dziecko przyjęte tutaj otacza się serdeczną opieką, ubiera i kształci. Najpierw szkoła powszechna, dalej gimnazjum i liceum. Gdy natomiast któreś z dzieci wykazuje chęci i zdolności — wówczas droga do wyższej uczelni, dzięki pomocy Opieki Społecznej, stoi przed nim otworem.

Zasadniczo przebywają tutaj dziewczęta do lat osiemnastu t. j. do czasu ukończenia szkoły średniej. Mogą jednak w każdej chwili powrócić do Domu, chociażby w charakterze personelu wychowawczego.

Dwadzieścia byłych wychowanek Domu, które założyły już własne ogniska domowe nie zerwały kontak tu z zakładem i często przyjeżdżają w odwiedziny z mężami.

*

Czas już odjeżdżać. Dziewczęta proszą, aby pozostać na podwieczorku. Niestety nie mamy czasu. Odprowadzają nas więc do auta i długo jeszcze machają rękoma, biegnąc za wozem:

— Do widzenia, do zobaczenia...

Obok dziewcząt biegnie czarny kudłaty pies, którego przywiozły ze sobą z Soplicowa do Otwocka.

W. S.

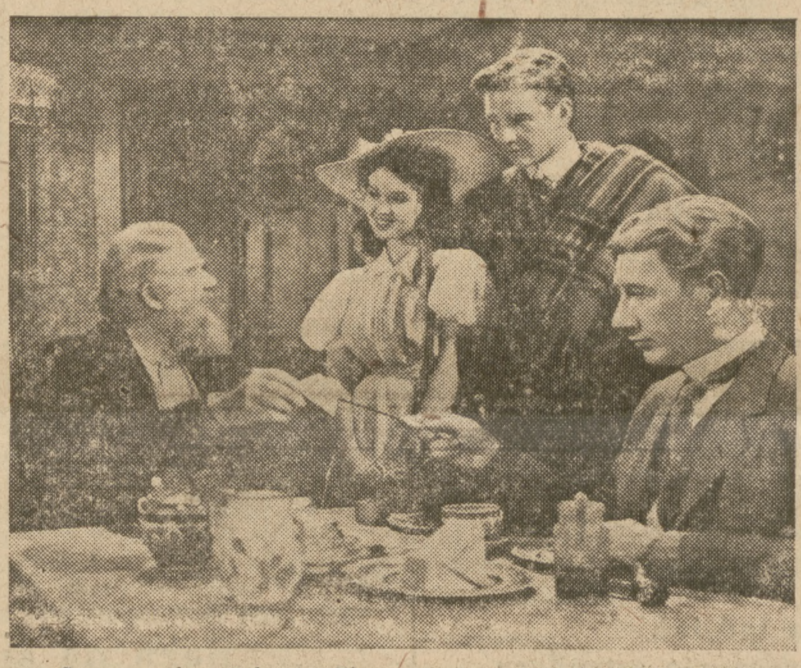
Stan sanitarny kraju uległ znacznej poprawie

W okresie od 23 sierpnia do 20 września rb. działała na terenie kraju Międzyministerialna Komisja Sanitarna, która badała stan sanitarno - higieniczny szeregu obiektów państwowych, samorządowych i prywatnych. Ogółem zbadano ponad 400 obiektów na terenie m. st. Warszawy oraz województw: poznańskiego, wrocławskiego, krakowskiego, rzeszowskiego, warszawskiego i kieleckiego.

Komisja interesowała się m. in. stanem zaopatrzenia ludności miasta w wodę, działalnością Zakładów Oczyszczania Miasta, stanem higienicznym publicznych zakładów gastronomicznych i stołówek pracowniczych, wytwórniami i przetworniami artykułów spożywczych, wód gazowych oraz stanem sanitarnym sklepów spożywczych.

Przeprowadzono ponadto kontrolę w rzeźniach, młynach, mleczarniach itp. Jak wynika z rezultatów akcji stan sanitarno - porządkowy uległ w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznej poprawie.

Zielone lata



Scena z brytyjskiego filmu granego w kinie „Palladium"

NA EKRANACH STOLICY

46 program aktualności

W czterdziestym szóstym programie aktualności wyróżnia się specjalnie znakomity popularno-naukowy film radziecki pt. „Praca serca". Do najciekawszych partyj tego filmu zaliczyć trzeba przekroje i wykresy dotyczące pracy obu komór i przedsionków sercowych, a następnie działalności krwi w organiźmie oraz jej obieg. Swietne są zdjęcia naczyń krwionośnych pod mikroskopem. Naczynia te (nawet najdrobniejsze) robią wrażenie ogromnych rzek o spienionym prądzie. Poza tym mało kto wie, że serce przetacza dziennie przez siebie 800 czterdziestolitrowych beczek krwi oraz że długość tętnic i żył systemu krwionośnego w człowieku zdolna jest opasać cały świat dookoła.

Film ten produkcji studio filmów naukowych w Moskwie stanowi jasny i prosty wykład o pracy serca oraz słusznie nawołuje do rzeczowego wysiłku mięśniowego, w miejsce niszczenia serca alkoholem i papierosami.

Polski film popularno - naukowy Marty i Karola Marczaków (ośrodek żyrardowski) pt. „Mięczaki" wyróżnia się prawidłowymi zdjęciami z akwarium, ale wykład nie jest tak jasny, jak w wyświetlanych uprzednio filmach francuskich („Konik Morski") np. zupełnie nie wytłumaczono sposobu rozmnażania się mięczaków.

11 Przegląd Sportowy P. K. F. jak zawsze atrakcyjny, przy czym największe zainteresowanie budzą zdjęcia z olimpiady. Zarzucić można tylko nadmierną gadatliwość, tym razem niedowcipnego komentatora.

39 kronika filmowa interesująca, z niecierpliwością oczekujemy zapowiedzianej krótkometrażówki z wrocławskiego kongresu.

L. B.

Grochem o ścianę

Ser

Różne w życiu jadałem sery. Litewski, szwajcarski, trapistów, a nawet kiedyś tam Camembert. Znając też z literatury mnogość serów na świecie, nie byłem przygotowany w tym zakresie na żadne niespodzianki.

A jednak.

Dzisiaj wybór serów jest mniejszy, ale za to ma się więcej rodzajów rodzimych, jak np. ser z kminkiem, ser tylżycki, ser śniadaniowy, ser „Nogi Pielgrzyma" itp.

Jednym zaś z najnowszych osiągnięć naszego przemysłu mleczarskiego, jest „Ser Topiony Turystyczny z Szynką".

A na etykiecie, jako znak firmowy, góral na tle gór.

Złudzeń co do znaków firmowych na ogół nie mam. Jeżeli kupuję herbatę „Z Kopernikiem", to nawet mi do głowy nie przychodzi szukać we wnętrzu paczki naszego czołowego astronoma. Żadnej również kury nie będę celem otrzymania kurczaków, traktował proszkiem od bólu głowy „Z Kogutkiem".

Jeżeli natomiast kupuję nie ser „Z szynką", a po prostu ser z szynką, to mam prawo się spodziewać w środku, jeżeli już nie zdecydowanych kawałków szynki, to przynajmniej jej smaku.

Tymczasem zjadłem już trzy pudełka i nic. Nawet śladu śladów szynki. Dobry wprawdzie ser, ale wyłącznie ser.

Pięknie zapytuję Odpowiednie Organa, czy firma, wypuszczająca na rynek jakikolwiek produkt, jest odpowiedzialna za to, co napisze na etykiecie, czy też może nie.

Jeżeli jest odpowiedzialna, to dlaczego... nie jest odpowiedzialna, jeżeli natomiast nie jest odpowiedzialna, to bardzo źle.

Wydaje mi się, że te kwestie powinny być raczej stawiane uczciwie. Kupujący musi wiedzieć co kupuje.

Powyższe przedstawiam ku rozwadze nie tylko Okręg. Oddziałowi Mlecz. Jajczarskiemu, który wyprodukował ten ser „z szynką", ale również stale trwającemu w błędach Polskiemu Monopolowi Tytoniowemu, który pisze na pudełkach, że to papierosy, a do środka ładuje sznurki, patyki, haczyki, a nawet wkrętki metalowe.

STRĄCZEK

Krakowski Teatr Rapsodyczny w sali Teatru Rozmaitosci

„Eugeniusz Oniegin" romans wierszem Aleksandra Puszkina.

Wysokiej klasy artystycznej spektakl dał stolicy Krakowski Teatr Rapsodyczny, pokazując inscenizację poematu Puszkina „Eugeniusz Oniegin". Czystością wykonania i pełnią artystycznego wyrazu widowisko to dodatnio odcina się od innych, wystawianych ostatnio w Warszawie.

Wspaniały wiersz tego, najlepszego być może, poematu wielkiego mistrza słowa Aleksandra Puszkina, porywająco piękny przekład Juliana Tuwima (niestety niedokończony i z musu uzupełniony starszym tłumaczeniem L. Belmonta) nabiera w interpretacji zespołu Teatru Rapsodycznego niespodziewanej siły dramatycznej. Szczęśliwe rozwiązanie elementu epicznego przez niezwiązane z akcją dramatu osoby komentatorów, prostota dekoracji, gdy zwykła zmiana kandelabru na wazon ogrodowy na stojącej w kącie sceny kolumience przenosi z salonu do parku i na odwrót, parę pomysłowych akcentów reżyserii — np. barwnie i żywo zrobiona scena podróży, recytacja ponad zwykły poziom, szczególnie Tatiany — p. Danuty Michałowskiej — oto elementy tego naprawdę udanego widowiska.

Nie można pominąć pomysłowych transformacji trójki komentatorów epicznych, których prosta zmiana mimiki, najskromniejsze rekwizyty (parasolka, chusteczka na głowę) potrafią w mgnieniu oka przedzierżgnąć z rodziny w służbę Tatiany, ze starych ciotek w zalotne kuzyneczki. Takiej oszczędności środków dekoracyjnych i rekwizytów nie widzieliśmy nawet w silącym się na krańcowość pod tym względem — i gubiącym efekt w potoku słów komentatora, doskonałego zresztą wówczas Zelwerowicza — „Naszym Miasteczku" Wilder'a.

Ekspresja i czynnik dramatyczny uzyskany w tak trudnych warunkach, to zasługa starannej i inteligentnej reżyserii, zasługa „pracy nad słowem" dokonanej, jak mówi afisz, zespołowo. Istotnie zespół jest na poziomie wyrównanym. Warunkami zewnętrznymi i dykcją, na pierwsze miejsce wysuwa się wspomniana już p. Michałowska, pięknym brzmieniem głosu p. Kowalczyk. Najsłabiej być może wypada tytułowy bohater, rola zresztą szczególnie trudna i z natury rzeczy nieco przymglona.

Inne minusy — to dość mdła i sentymentalna muzyka, niektóre sceny słabiej potraktowane — jak niezbyt udatny fragment tria plotkarskich domowników Tatiany w pierwszym akcie.

Publiczność przyjmuje widowisko gorąco. Dziwi tylko, że publiczności tej tak niewiele. Ciekawe, czy np. Związki Zawodowe nie wiedzą o tym pięknym przedstawieniu?

Po tym pierwszym kontakcie z Krakowskim Teatrem Rapsodycznym z zaciekawieniem czekamy na zapowiedzianego „Lorda Jima" Conrada.

Kaz.

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

— Ach, mój Boże! Kiedyż pan będzie nareszcie dorosłym człowiekiem! Już najwyższy czas!

Po kawie brodacz wziął za ręce mnie i ciocię Nadię i zaprowadził do swego pokoju. Tam poniewierały się pędzle, rozgniecione tuby z farbą i w ogóle panował ogromny nieład. Brodacz zaczął pośpiesznie zbierać porozrzucane koszule, buciki, kawałki płótna, wsunął to wszystko pod kanapę, nabił fajkę oleistym tytoniem z niebieskiego, blaszanego pudełka. zapalił i rozkazał mnie i cioci Nadi usiąść na parapecie.

Usiedliśmy. Słońce grzało nas mocno w plecy. Brodacz podszedł do obrazu, wiszącego na ścianie i zasłoniętego płótnem, i zdjął płótno.

— No, proszę! — wymruczał zmieszanym głosem. — Nic mi z tego nie wyszło.

Obraz przedstawiał ciocię Nadię. Nic jeszcze wtedy nie rozumiałem z malarstwa. Słyszałem kłótnie ojca z wujem Kolą na temat Wereszczagina — ojciec go nie znosił — i Wróbla. Ale sam nie widziałem ani jednego dobrego obrazu. Te, co były w domu babki, przedstawiały ponure pejzaże, z nudnymi drzewami i jeleniami nad strumykiem, albo wiszące do góry łapkami brązowe kaczki.

Kiedy brodacz odsłonił portret, roześmiałem się mimo woli. Portret był nieodłączny od promieniującej, wiośnianej urody cioci Nadii, od słońca, które złotym wodospadem wlewało się do starego parku, od wiatru, przelatującego przez pokoje, od zielonawego odblasku liści.

Ciocia Nadia długo patrzyła na portret, potem z lekka rozwichrzyła brodaczowi czupryną i szybko wyszła z pokoju nie rzekłszy ani słowa.

— No, chwała Bogu! — westchnął brodacz. — To znaczy, że można to płótno zawieźć na wystawę do Wenecji.

We dnie zrobiliśmy przejażdżkę na łódce po Tiasminie. Cienie parku leżały na wodzie jak zielony, zębaty mur. W głębinie widać było okrągłe listki grzybieni, które nie zdążyły jeszcze wydostać się na powierzchnię wody.

Wieczorem, przed odjazdem, ciocia Nadia śpiewała w niskim salonie. Brodacz akompaniował jej i ciągle fałszował melodię, gdyż jego palce, powalane żywicą, przylepiały się do klawiszy.

Pierwsze spotkania, łzy pożegnania,
Głosu miłego dźwięk czarujący...

A potem znowu jechaliśmy powozem, zaprzężonym w parę koni, do Śmiałego. Brodacz i Liza odprowadzali nas. Konie stukały kopytami po twardej drodze. Od rzeki szła świeżość, kumkały żaby. Wysoko na niebie paliła się samotna gwiazda.

Na stacji Liza zaprowadziła mię do bufetu na lody, a ciocia Nadia i brodacz zostali na ławce w stacyjnym ogródku. Lodów, oczywiście, w bufecie nie było i kiedy wróciliśmy, ciocia Nadia i brodacz siedzieli wciąż tak samo, w zamyśleniu na ławce.

Wkrótce ciocia Nadia wyjechała do Moskwy i więcej już jej nie widziałem. Następnego roku w zapusty jeździła sankami do Pietrowskiego parku, śpiewała na mrozie, dostała zapalenia płuc i przed samą Wielkanocą umarła. Na jej pogrzeb pojechały babka i matka. Był nawet i ojciec.

Smuciłem się wtedy bardzo. I dotychczas nie mogę zapomnieć cioci Nadi. Została dla mnie na zawsze wcieleniem całego uroku dziewczęcości, dobroci i szczęścia.

KULECZKI Z CZARNEGO BZU

W pudełku przetaczały się białe, miękkie kuleczki. Rzucałem taką kuleczkę do wody. Kuleczka zaczynała pęcznieć, potem otwierała się i zamieniała to w czarnego słonia z czerwonymi oczyma, to w pomarańczowego smoka albo w kwiatek róży z zielonymi listkami.

Te cudowne chińskie kuleczki z czarnego bzu przywiózł mi z Pekinu mój wuj a zarazem chrzestny ojciec, Józef Grigoriewicz, czyli po prostu wuj Józio.

— Czystej wody awanturnik! — mówił o nim mój ojciec, jednak bez potępienia, raczej nawet z pewną zazdrością.

Zazdrościł wujowi Józiowi dlatego, że wuj Józio objechał całą Afrykę, Azję i Europę, ale nie jak szanujący siebie turysta, lecz jak zdobywca — z hałasem, trzaskiem, zuchwałymi wybrykami i niepohamowaną pasją do organizowania wprost nieprawdopodobnych przedsięwzięć we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej: w Szanghaju i Addis-Abebie, w Charbinie i Meschedzie. Przedsięwzięcia te zawsze kończyły się niefortunnie.

— Ach, żebym tak mógł się dorwać do Klondike — mawiał wuj Józio. — Ja bym pokazał tym Amerykanom.

Co mianowicie zamierzał pokazać osławionym poszukiwaczom złota w Klondike, pozostawało niewiadome. Było natomiast zupełnie jasne dla wszystkich, że wuj Józio rzeczywiście pokazałby im coś takiego, że rozgłos jego wyczynu zatrząsłby całym Jukonem i Alaską.

Spośród trzech swoich synów babka Wincentyna Iwanowna bała się trochę jednego tylko wuja Józia. Uważała go za „karę bożą", za białą wronę w naszej rodzinie. Kiedy gniewała się na mnie za moje psoty i nieposłuszeństwo, mówiła zwykle:

— Uważaj, żeby z ciebie nie wyrósł drugi wuj Józio!

Biedna babka! Nawet nie podejrzewała, że życie tego wuja wydawało mi się śmiertelnie ponętne. Właśnie o niczym innym nie marzyłem, tylko żeby zostać „drugim wujem Józiem".

Wuj Józio zjawiał się w naszym domu w Kijowie lub u babki w Czerkasach zawsze nieoczekiwanie i tak samo nieoczekiwanie znikał, żeby po upływie jednego lub półtora roku znowu ogłuszająco zadzwonić u drzwi i napełnić mieszkanie chrypliwym głosem, hurkotem przesuwanych po podłodze ciężkich walizek, kaszlem, złorzeczeniami i zaraźliwym śmiechem.

Był to wysoki, brodaty mężczyzna z przedziurawionym nosem, z żelaznymi palcami, którymi zginał ruble, z podejrzanie spokojnymi oczyma, w których głębi zawsze czaiła się figlarność.

Nie bał się ani Boga, ani diabła, ani śmierci, ale wpadał w żałosne zmieszanie i miękł na widok łez kobiecych i dziecinnych grymasów.

Po raz pierwszy zobaczyłem go po wojnie bursko-angielskiej.

(13) (d. c. n.)